

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

K. Nowak, *Sejm a rząd w Polsce Ludowej*. Warszawa 1973. PWN, ss. 333.

Podjmując temat omówiony w recenzowanej książce, autor podjął się zadania o dużym znaczeniu dla nauki prawa państwowego. Stosunki i zależności między najwyższym organem władzy, jakim jest parlament, a naczelnym organem wykonawczym i zarządzającym, jakim jest rząd mają niezwykle istotne znaczenie jako jeden z elementów charakteryzujących ustrój państwa i stopień jego demokratyczność. W polskiej literaturze prawniczej spotkać można było do tej pory opracowania poświęcone jednemu z tych organów bądź realizacji tylko niektórych ich funkcji, nie było natomiast monografii całościowo podejmującej teorię i praktykę stosunków między sejmem a rządem. W tej sytuacji kompleksowe ujęcie zagadnień związanych z tym tematem jest inicjatywą cenną, odpowiadającą potrzebom naszego rynku czytelniczego.

Recenzowana książka obejmuje dziesięć rozdziałów: „Parlament a rząd przed uchwaleniem Konstytucji PRL”, „Odrzucenie zasady podziału władz w Konstytucji PRL”, „Sposób powoływania rządu i dokonywania zmian w jego składzie”, „Inicjatywa ustawodawcza i uchwalanie ustaw”, „Procedura uchwalania budżetu i planu gospodarczego”, „Kontrola Sejmu nad rządem”, „Kontrola komisji nad resortami”, „Interpelacje poselskie”, „Udzielanie rządowi absolutorium”, „Kontrola Sejmu nad polityką zagraniczną rządu”. Do systematyki tej można jednak mieć zastrzeżenia, szczególnie w odniesieniu do rozdziałów VI - X, poświęconych różnym formom kontroli Sejmu nad rządem. Nie wiadomo bowiem dlaczego w rozdziale „Kontrola Sejmu nad rządem” autor zajmuje się tylko niektórymi formami kontroli: dyskusją nad programem działalności rządu, zdawaniem sprawy przez rząd, możliwością uchylenia przepisów wydawanych przez rząd, rezolucjami sejmowymi, komisjami nadzwyczajnymi i dochodzeniowymi. Pozostałe formy są (natomiast omawiane w innych rozdziałach, które zresztą nie zostały skonstruowane na jednolitych zasadach. Niektóre rozdziały zostały wyodrębnione jako dotyczące określonych form kontroli („Interpelacje poselskie” i „Udzielanie rządowi absolutorium”), inne powstały w oparciu o kryterium podmiotu sprawującego kontrolę („Kontrola komisji nad resortami”), albo kontrolowanego zakresu działalności rządu („Kontrola Sejmu nad polityką zagraniczną rządu”).

Podstawową tezę pracy jest wyrażone *expressis verbis* w rozdziale II przekonanie, że rząd jest w pełni odpowiedzialny przed sejmem. Autor dowodząc słuszności tej tezy posługuje się bogatym materiałem źródłowym w postaci aktów prawnych, sprawozdań stenograficznych z posiedzeń KRN, Sejmu Ustawodawczego i Sejmu PRL oraz biuletynów prasowych kancelarii sejmu. Stosując metodę dogmatyczną jako podstawową, sięga równocześnie w szerokim stopniu do praktyki, ilustrując swe rozważania wieloma danymi z całej dotychczasowej powojennej historii stosunków między sejmem a rządem.

Zgadza się z autorem co do tego, iż z przepisów konstytucji jasno wynika odpowiedzialność rządu przed sejmem, wskazać trzeba jednak na pewne wątpliwości, jakie budzi teza, że konstytucja wyposaża również rząd w możliwości „wywierania wpływu na działalność sejmu” (s. 72). Jako uzasadnienie tego twierdze-

nia autor przytacza fakt, iż rząd ma prawo inicjatywy ustawodawczej oraz przygotowuje projekt budżetu i planu gospodarczego. Przyznanie tych uprawnień i obowiązków rządowi wynikało jednak, jak się wydaje, nie z dążenia do stworzenia mu możliwości wpływania na sejm, ale ze względu na to, iż mając jako naczelny organ zarządzająco-wykonawczy odpowiednią znajomość sytuacji, jest on organem najbardziej predestynowanym do inicjowania określonych prac ustawodawczych czy opracowania projektu finansowego i gospodarczego planu rozwoju państwa. Ponadto wpływ wywierany tą drogą na sejm ma charakter raczej formalny, polegający wyłącznie na powstaniu obowiązku sejmu rozpatrzenia przedłożeń rządowych, które jednak nie wiążą go w żadnym stopniu co do ostatecznych rozstrzygnięć merytorycznych.

Niejasne jest rozumienie przez autora pojęcia kontroli. Na s. 177 podaje bowiem, iż polega ona na „ustaleniu stanu postulowanego, stwierdzeniu stanu faktycznego, porównaniu obydwóch ustaleń, oraz wyjaśnieniu wyników porównań wskazujących zgodność lub niezgodność stanu postulowanego z faktycznym”, dalej natomiast jako formę kontroli traktuje prawo do uchylecia i zmiany decyzji jednostki kontrolowanej (s. 195). Ponieważ z kolei autor stwierdza, że „prawo uchylania decyzji jest ważnym środkiem prawnym nadzoru” (s. 196), nie wiadomo, czy kontrola i nadzór w rozumieniu autora są synonimami, czy też pojęciami różnymi i jakie wówczas jest ich znaczenie i treść<sup>1</sup>.

Bardzo słusznie zwrócono w pracy uwagę na konieczność rozróżniania interpelacji od zapytań poselskich, co znalazło już swój wyraz w uchwalonym, po oddaniu książki do składania, regulaminie sejmowym. Zasługuje również w pełni na poparcie postulat zwiększenia roli interpelacji, mającej duże znaczenie społeczne. Dyskusyjna wydaje się natomiast wspomniana przez autora propozycja stworzenia nowej instytucji: „pytań i odpowiedzi” (s. 266). Wydaje się, że skoro posłowie nie korzystają w odpowiednio szerokim stopniu z instytucji interpelacji, mając inne możliwości żądania wyjaśnień ministrów, nie ma konieczności tworzenia nowych instytucji, które mogłyby pozostać nie wykorzystane w jeszcze większym stopniu.

Do dyskusji prowokuje również rozdział poświęcony kontroli sejmu nad polityką zagraniczną rządu. Autor wymienia szereg form tej kontroli, stwierdzając m. in., iż ratyfikowanie umów międzynarodowych przez Radę Państwa „nie znaczy, że parlament nie posiada wpływu na te umowy” (s. 314), przy czym wpływ ten wynika z faktu, że Rada Państwa jest odpowiedzialną przed parlamentem jego emanacją. Jednocześnie jednak autor stwierdza, iż „Rada Państwa może działać samodzielnie, gdyż jej kompetencja nie jest uwarunkowana ani uprzednią, ani następną akceptacją ze strony sejmu. Taka też jest ustalona praktyka” (s. 315), o czym świadczy przytoczony fakt jednego tylko w całej historii obowiązywania konstytucji z 1952 r. — przypadku ratyfikowania umowy międzynarodowej przez sejm, co nastąpiło zresztą na wniosek samej Rady Państwa. Jak sam autor stwierdza, kontrola sejmu nad rządem w zakresie polityki zagranicznej polegała zwykle na „wywieraniu łagodnej presji politycznej” (s. 317). Niewątpliwie jednak, zgodnie ze zdaniem autora, realizacja funkcji kontrolnej w zakresie polityki zagranicznej spoczywa przede wszystkim na komisjach, które odbywają coraz więcej posiedzeń poświęconych tym zagadnieniom (s. 321). Z drugiej jednak strony Komisja Spraw Zagranicznych, która w pierwszym rządzie powołana jest do zajmowania się sprawami polityki zagranicznej, „zbiera się rzadziej niż przeciętnie zbierają się poszczególne komisje sejmowe i uchwała znacznie mniej dezyderatów niż przeciętnie uchwalają komisje” (s. 324). Szkoda, że brak jest wyjaśnienia tego faktu. Dość dyskusyjne są też takie wymienione w pracy formy kontroli polityki zagranicznej

<sup>1</sup> Wskazuje na to również, jak i na inne braki pracy, Z. Jarosz w swej recenzji, opublikowanej w PiP 1973, nr 7, s. 127 - 131.

rządu, jak dokonywanie zmian finansowych w budżecie MSZ, zwłaszcza gdy dotyczą one wydatków administracyjnych (s. 320), czy powoływanie ministrów spraw zagranicznych i handlu zagranicznego (s. 321), które następuje przecież na wniosek premiera; powoływanie określonych osób na stanowiska państwowe jest nader pośrednim sposobem kształtowania merytorycznej działalności w zakresie podlegającym ich kompetencji.

Dyskusyjne jest używanie określenia „inicjatywa ustawodawcza” w stosunku do projektu wieloletniego planu gospodarczego (s. 111). Choć ogłaszany jest on w Dzienniku Ustaw, pozostaje jednak nadal uchwałą i raczej należałoby mówić o „wnoszeniu projektu uchwały”, nie o „wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej”.

W kilku przypadkach informacje zawarte w książce sprawiają wrażenie niepełnych. Przykładowo na s. 124 wspomina się o tym, iż rząd z obowiązków nałożonych na niego przez rezolucje wywiązywał się niekiedy z opóźnieniem, a raz w ogóle nie zrealizował rezolucji; co wtedy zrobił sejm? Podobnie na s. 298 znajduje się stwierdzenie, że „zdarzały się wypadki niedostatecznego omówienia przez prezesa NIK i generalnego sprawozdawcę sprawozdania z wykopania budżetu i planu gospodarczego”, ale brak jakichkolwiek bliższych szczegółów. Daje się to odczuć tym bardziej, że generalnie książka zawiera ogromny materiał informacyjny.

Można by wreszcie wskazać na szereg błędów szczegółowych, zawinionych najprawdopodobniej przez korektę. Przykładowo można tu wymienić pomyłkę w dacie powołania KRN (s. 6) i w dacie posiedzenia sejmu na s. 318 (9 wiersz od góry). Istotny błąd korektorski ma miejsce także na s. 75, gdzie mowa jest o powołaniu premiera ZSRR „wspólną uchwałą Plenum KC PZPR, Rady Ministrów i Prezydium Rady Najwyższej”.

W recenzji na plan pierwszy wysuwają się zwykle uwagi krytyczne; tak stało się i w tym przypadku. Mimo wszystkich występujących w niej braków, recenzowana książka, oparta na bogatym materiale faktograficznym i zawierająca wiele danych dotyczących działalności wszystkich parlamentów Polski Ludowej, jest niewątpliwie interesująca i przydatna wszystkim tym, których interesuje problematyka ustrojowa.

*Antoni Rost*

J. Chodorowski, *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, Ossolineum, ss. 423. -

Recenzowana praca ukazała się w ramach prac Instytutu Śląskiego w Opolu. Obejmuje ona okres 1800-1945 r. i poświęcona jest doniosłemu tematowi niemieckiej doktryny gospodarki wielkiego obszaru. W dobie współczesnej nieustannie stykamy się z problematyką integracji. Dotyczy ona różnorodnych dziedzin życia. Procesy integracyjne mają miejsce zarówno w systemie państw kapitalistycznych (np. EWG), jak i w systemie państw socjalistycznych (np. RWPG). To samo zjawisko ma jednak odmienne znaczenie, przebieg i cele klasowe w ramach odmiennych systemów społeczno-gospodarczych.

Właśnie J. Chodorowski przedstawił czytelnikowi obszerną monografię wy-cinka problemu integracji w ujęciu niemieckiej doktryny gospodarki wielkiego obszaru (*Grossraumwirtschaft* — GRW). Praca ta składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, spisu prac cytowanych, streszczenia w języku rosyjskim, angielskim i niemieckim, skorowidza osobowego i rzeczowego. Jest to dzieło stanowiące przykład dobrej roboty, zawiera cenną treść i może okazać dużą pomoc w studiowaniu zarówno procesów integracyjnych, jak i niemcoznacznych.

Podstawową cechą charakterystyczną doktryny gospodarki wielkiego obszaru jest to, iż przewidywała ona wiodącą rolę dla Niemiec w jej realizacji i funkcjonowaniu. Jak przekonywająco uzasadnia autor, myśl o wiodącej roli Niemiec przewija się na wszystkich etapach historii doktryny GRW. Adaptowali ją do swych agresywnych celów przywódca faszyzmu niemieckiego, nawiązując do niej pewne koła imperialistyczne w Niemieckiej Republice Federalnej. Właśnie współczesny etap propagowania doktryny może być w pełni zrozumiany na tle dziesiątków lat poprzednich jej dziejów i prób zrealizowania.

We wstępie autor omawia naturę i strukturę doktryny, jej społeczną rolę. Słusznie zauważa, że współcześnie termin „doktryna” jest bardzo często nadużywany. Doktryna nie jest nauką lecz „tylko na wynikach nauki opartym pouczeniem, jak należy rozwiązać konkretny problem czy problemy społeczne” (s. 12). Nie jest też doktryna tak głęboka jak teoria ani tak drobiazgowa jak polityka. Spełnia ona swoistą funkcję społeczną; daje konkretne rady i wskazówki postępowania, których oczekuje społeczeństwo.

Doktryny odgrywają doniosłą rolę w życiu społeczeństw. Dzieje się tak dlatego, że „bywają niepokojem ludzi myśli i natchnieniem ludzi czynu” (s. 12). W każdej doktrynie znajduje się część pozytywna (diagnostyczna) i postulatyczna (terapeutyczna). Doktryny, zależnie od ich charakteru, mogą spełniać konstruktywną rolę społeczną bądź też mogą być źródłem klęsk narodu, który dał się przez nie opanować. Doktryny spełniające pozytywną rolę są inicjatorem postępu, dają wizję przyszłości („doktryna ukazuje bolączki chwili bieżącej i rysuje obraz idealnej przyszłości, dzięki tym nowym ideom już od niej wolnej”). Zmniejszają one również niepewność jutra, ułatwiają afirmację życia. Doktryna utrzymuje jej zwolenników w „stanie aktywności, napawa optymizmem, pozwala widzieć sens działalności i określa sens życia.

Doktryna gospodarki wielkiego obszaru występowała w dwóch wariantach; wcześniejszym — liberalnym i późniejszym —; nazistowskim. Autor przedstawia prekursorów doktryny gospodarki wielkiego obszaru, którymi byli m. innymi J. Fichte, K. Nebenius, F. List, następnie ich wulgaryzatorów oraz kontynuatorów. Główne rozdziały pracy są poświęcone liberalnemu wariantowi doktryny (rozd. III) i nazistowskiemu (rozd. IV). Cechą charakterystyczną doktryny jest to, iż stanowi ona niemiecki wariant jednego z typów integracji ekonomicznej tzw. mieszanego wariantu integracji w sensie ekonomicznym. Głosi ona konieczność zjednoczenia słabych lub słabo rozwiniętych państw w sensie ekonomicznym z wysoko rozwiniętym organizmem gospodarczym. Doktryna zawiera cztery elementy: zwiększony obszar gospodarczy, komplementarność jego części, wewnętrzny protekcyjizm oraz wiodąca rola Niemiec, w stanowiącej jedną gospodarczą całość, grupie państw europejskich.

Najpełniejszy wyraz doktryna gospodarki wielkiego obszaru znalazła w okresie faszystowskim. Akcentowane były przywileje celne dla Niemiec, wojna jako środek realizacji doktryny (obok umów), zasadnicza rola Niemiec wynikająca z przesłanek demograficznych, geopolitycznych i rasistowskich, podporządkowanie funkcjonowania GRW celom politycznym.

Liczni autorzy i popularyzatorzy doktryny akcentowali rolę wielkiego obszaru gospodarczego jako warunku rozwoju oraz wzrostu handlu i bogacenia się. Tymczasem teoria ekonomiczna nie widzi takiej niezbędności. Świadczy o tym rozwój takich krajów, jak np. Szwecja, Szwajcaria czy Belgia. Również wzrost produkcji oraz obniżenie jej kosztów nie wynika bezpośrednio z wielkości obszaru gospodarczego. Wchodzi tu w grę znacznie więcej ważniejszych czynników, jak np. rozmieszczenie siły roboczej czy też odpowiednia polityka inwestycyjna.

Druga wojna światowa rozpętana przez faszyzm niemiecki miała przynieść w rezultacie utworzenie z całej Europy wielkiego obszaru gospodarczego, kierowa-

nego przez Niemcy hitlerowskie. Myśl polityczna i ekonomiczna skierowana była na uzasadnienie tezy, że to właśnie Niemcy są predestynowane do stania się obszarem wiodącym w ramach GRW.

Sama doktryna gospodarki wielkiego obszaru zawiera szereg tez, stanowiących załączek teorii integracji. Należą do nich: systematyka rodzajów, form i zakresu integracji, integracyjna rola państwa w funkcjonowaniu gospodarki. Stąd przydatność recenzowanej pracy dla tych wszystkich, którzy badają problemy integracji w szerokim zakresie. Pozwala ona analizować współczesne dążenia integracyjne na tle bogatego materiału historycznego.

Na podstawie zawartości pracy można w całej pełni zrozumieć zjawisko żywotności doktryn. Mimo niepowodzeń w próbach realizacji założeń doktryny GRW nie została ona złożona do lamusa. Tak też dzieje się współcześnie. Te same siły społeczno-gospodarcze, które dążyły do ekspansji, które rozpętywały wojny, mimo klęsk zachowały swój stan posiadania i sięgają ponownie do doktryny GRW, aczkolwiek w zmienionej postaci.

Mimo klęski Niemiec hitlerowskich, mimo denazyfikacji, już w 1948 r. jeden z najwybitniejszych reprezentantów nazistowskiego wariantu doktryny, A. Predöhl, ogłosił wspólnie z G. Mackenrothem książkę-ofertę pt. *Deutschland und die wirtschaftliche Einheit Europas*. W książce tej wystąpił on jako rzecznik regionalnej integracji Europy. I tak „na powojennym, międzynarodowym jarmarku idei znalazły się więc i niemieckie idee gospodarki wielkiego obszaru, tylko już bez ram nazistowskich i bez towarzystwa skompromitowanego terminu *Grossraumwirtschaft*. Rozpoczął się ich renesans w zmienionych warunkach, nowy okres ich dziejów” (s. 394 - 395).

Interesującym zatem zadaniem jest obserwacja, analiza i ocena przebiegu procesów integracyjnych w Europie zachodniej. Jest to problem, którym zajmuje się wielu badaczy i wiele placówek, a środowisko poznańskie ma w tej dziedzinie znaczne osiągnięcia.

Praca J. Chodorowskiego stanowi wartościowy wkład do wiedzy o procesach i poglądach mających miejsce w Niemczech od 1800 r., pozwalając śledzić proces integracji w naszych czasach.

Czesław Mojsiewicz

*Naciondlnyje otnoszenija i gosudarstwo w sowremiennoj pieriod, praca zbiorowa pod red. W. M. Gzhikwadze, Moskwa 1972, Izd. „Nauka”*  
ÅS. 432.

W roku 1972 przypadło pięćdziesięciolecie powołania do życia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Podpisanie deklaracji i umowy o powołaniu ZSRR w dniu 30 XII 1922 r. stanowi w najnowszej historii ludzkości niezwykle ważne wydarzenie, zaś dla narodów Związku Radzieckiego — wręcz przełomowe. Z perspektywy półwiecza można pokusić się o dokonanie rzeczowej oceny znaczenia wspomnianych wydarzeń, ich wpływu na dalszy bieg historii wielu narodów. Nic też dziwnego, że z okazji wspomnianego jubileuszu pierwszego państwa socjalistycznego w różnych krajach, a szczególnie — rzecz jasna — w Związku Radzieckim, ukazało się wiele publikacji, tak politycznych i informacyjnych, jak i naukowych, poświęconych osiągnięciom Kraju Rad w różnych dziedzinach, jak w szczególności, problematyce stosunków narodowościowych i sposobom rozwiązywania problemu narodowościowego we współczesnym świecie. Jedną z tych publikacji jest

recenzowana praca, przygotowana przez zespół siedmiu autorów z Instytutu Państwa i Prawa Akademii Nauk ZSRR pod red. W. M. Czchikwadze, w której przygotowaniu, obok redaktora odpowiedzialnego, brali także udział W. F. Kotok, P. G. Siemionów, D. A. Gajdukow, W. G. Graftskij, W. M. Mamajew, B. A. Straszun, L. P. Uljanowa i J. A. Judin.

Książka, jak wskazuje jej tytuł, poświęcona jest stosunkom narodowościowym i państwu we współczesnym okresie, w zasadzie w całym świecie, a nie tylko w Związku Radzieckim. Autorzy stawiają sobie trzy główne zadania. Po pierwsze, chodzi im o wykazanie, że marksistowsko-leninowska nauka o państwowo-prawnych sposobach rozwiązywania problemu narodowościowego ma znaczenie powszechne, wszechświatowe, że nie ma i nie może być żadnych innych „modeli” socjalistycznych czy komunistycznych stosunków narodowościowych oprócz tych, które zostały określone przez marksizm-leninizm. Po drugie, stawiają sobie oni za cel wykrycie specyfiki problemów narodowych w różnych krajach, grupach krajów i regionach świata. Po trzecie wreszcie, jako cel swych badań stawiają wyjaśnienie powszechnego znaczenia doświadczenia socjalistycznego sposobu rozwiązania problemu narodowościowego w Związku Radzieckim jako przykładu dla innych państw socjalistycznych, dla krajów, które wyzwoliły się spod panowania kolonialnego, a także dla sił postępowych wszystkich krajów i kontynentów w ich walce za sprawiedliwe, demokratyczne uregulowanie stosunków między narodami (s. 18).

Trudno jest dziś przecenić znaczenie problemu narodowościowego we współczesnym świecie w ogóle, w różnych jego regionach i krajach. Tym bardziej nie mogą nie doceniać tego problemu te postępowe siły społeczne, które stawiają sobie za cel dokonanie rewolucji socjalistycznej. Znaczenie tej kwestii w pełni doceniał W. Lenin zarówno przed, jak i w okresie dokonywania rewolucji socjalistycznej w Rosji i budowy zrębów nowego państwa radzieckiego, poświęcając jej wiele uwagi w swoich pracach i stawiając ją — obok kwestii chłopskiej — jako jedną z dwóch najistotniejszych kwestii polityczno-ustrojowych, których prawidłowe rozwiązanie warunkowało zdobycie i utrwalenie dyktatury proletariatu. Lenin też przewidywał wzrost znaczenia tego problemu w przyszłości, szczególnie w związku z przewidywanym przez niego upadkiem systemu kolonialnego, co też w zasadzie nastąpiło po II wojnie światowej. Problem narodowościowy daje dziś znać o sobie stale w wielu wydarzeniach, niemal codziennie odnotowywanych przez prasę światową. Tylko tytułem przykładów można przytoczyć tu doniesienia z ostatnich lat o walkach na tle rasowym w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Unii Południowej Afryki, Rodezji Płn. czy Sudanie, czy na tle ściśle narodowościowym we Wschodnim Pakistanie, Nigerii, na Cyprze, w Irlandii Północnej, czy w wielu innych krajach. Można dziś śmiało odnotować wzrost świadomości narodowej na wszystkich kontynentach i bodaj we wszystkich krajach, co — jak słusznie wskazują autorzy (s. 9-10) — miało i ma istotne znaczenie postępowe w zakresie wyzwolenia społecznego narodów spod faszystowskiego, kolonialnego i narodowościowego, a zatem i klasowego ucisku, co jednak w pewnych warunkach może mieć i znaczenie negatywne, powodując wzrost nacjonalizmu i szowinizmu. Ze znaczenia problemu narodowościowego we współczesnym świecie wynika w ogromnej mierze zarówno znaczenie recenzowanej książki, przedstawiającej tenże problem w różnych regionach i krajach świata, uogólniającej doświadczenia w rozwiązywaniu tegoż problemu nie tylko w Związku Radzieckim, lecz także i w innych państwach socjalistycznych, jak też w krajach „rozwijających się” i w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Po książkę tę sięgnąć może zatem nie tylko czytelnik radziecki, lecz z zainteresowaniem ją przeczyta także obywatel każdego innego kraju, zarówno ten, kto interesuje się problematyką polityczno-ustrojową, jak i ten, kto po prostu interesuje się współczesnymi zagadnieniami międzynaro-

dowymi. Lektura recenzowanej książki pozwala na lepsze zrozumienie wielu wydarzeń międzynarodowych, o których donosi codzienna prasa, a to dzięki ukazaniu podłoża, historii i charakteru konfliktów lokalnych w wielu regionach i krajach świata.

Praca składa się ze wstępu i pięciu części, z których każda poświęcona jest kilku podstawowym problemom. Część I zatytułowana: „Marksizm-leninizm o państwowo-prawnych metodach rozwiązania problemu narodowego”, poświęcona jest omówieniu takich zagadnień ogólnych, jak treści problemu narodowego, demokracji socjalistycznej jako podstawy rozwiązania problemu narodowego, wreszcie państwowości narodowej jako w pewnych warunkach koniecznej formie rozwiązania problemu narodowego. W części II pt. „Radzieckie państwo (socjalistyczne a rozwiązanie problemu narodowościowego w ZSRR”, autorzy omawiają takie zagadnienia, jak: ogólną charakterystykę stosunków narodowościowych w Rosji do czasu rewolucji październikowej, realizacji w ZSRR zasad demokracji socjalistycznej w zakresie stosunków narodowościowych, wykorzystanie w radzieckim budownictwie państwowym idei federalizmu i narodowo-terytorialnej autonomii, wreszcie wskazują na niektóre osiągnięcia radzieckiego budownictwa narodowo-państwowego, tj. głównie na osiągnięcia w zakresie gospodarki i kultury poszczególnych republik radzieckich. Część III zatytułowana: „Stosunki narodowościowe w zagranicznych krajach socjalistycznych i ich państwowo-prawne uregulowanie”, dotyczy takich problemów, charakterystyki stosunków narodowościowych w obcych krajach socjalistycznych, przeobrażeń demokratycznych w zakresie stosunków narodowościowych i wreszcie form ustroju narodowo-terytorialnego w tychże państwach. W części IV pt. „Problem narodowościowy w krajach -rozwijających się i rola państwa w jego rozważaniu”, autorzy omawiają takie zagadnienia, jak treść problemu narodowego i rola federacji i autonomia narodowo-terytorialnej w rozwiązaniu problemu narodowościowego w tychże krajach. Część V zatytułowana: „Problem narodowościowy a państwo w rozwiniętych krajach kapitalistycznych”, poświęcona jest omówieniu takich zagadnień, jak: ogólna charakterystyka stosunków narodowościowych we współczesnym świecie kapitalistycznym, państwowo-prawne formy ucisku narodowościowego, stosunki (klas wobec problemu narodowościowego, jak też ruchowi narodowo-wyzwoleńcemu, partiom politycznym i organizacjom społecznym. Każdy z wymienionych problemów stanowi osobny rozdział pracy.

Jak widzimy, zakres pracy jest bardzo obszerny, jej konstrukcja zaś jasna i konsekwentna. W zasadzie praca obejmuje problematykę narodowościową w całym współczesnym świecie, przedstawia swoiste jej przejawianie się w poszczególnych grupach państw, jak i państwach, przedstawia różne sposoby jej rozwiązania, wyrażające się w ustroju państwowym, tak w formie przyjęcia zasady równouprawnienia obywateli bez względu na narodowość i rasę, jak też w formie autonomii kulturalnej czy narodowo-terytorialnej, czy wreszcie w formie federacji państw suwerennych, a niekiedy nawet szerzej, mianowicie w organizacji społeczeństwa, a więc w formie partii politycznych czy organizacji społecznych, zbudowanych na zasadzie narodowościowej. Autorzy bardziej lub mniej obszernie przedstawiają stosunki narodowościowe w wielu krajach świata, a więc przede wszystkim w Związku Radzieckim, w zasadzie we wszystkich innych krajach socjalistycznych, z krajów rozwijających się — w wielu państwach Azji i Afryki, powstałych na gruzach byłych kolonii angielskich, francuskich, holenderskich i belgijskich, zaś z rozwiniętych krajów kapitalistycznych takie państwa, jak USA, Unia Południowej Afryki, Rodezja Południowa i Izrael, w których narody uciskane nie należą do rasy białej, w których zatem obok problemu narodowego występuje jednocześnie problem rasowy oraz takie państwa, jak Belgia, Hiszpania, Kanada i Wielka Brytania (problem Irlandii Płn.), w których narody uciskane i uciskające należą do rasy białej.

Mimo tak obszernego, tj. w skali całego świata, potraktowania problemu narodowościowego w recenzowanej pracy, nie można powiedzieć aby został on omówiony przez autorów w sposób wyczerpujący. O wielu państwach, w których problem narodowościowy, a więc problem właściwego ułożenia stosunków między różnymi narodami występował i występuje, autorzy nawet nie wspomnieli. Nie licząc Kuby, pominięto całkowicie Amerykę Łacińską, w której przecież występuje problem równouprawnienia narodów białych i Indian, poza Irakiem i Sudanem nie przedstawiono problemu narodowościowego w innych krajach arabskich, np. w Algierze problem mniejszości francuskiej, nie wspomniano o Cyprze, pewne uproszczenia w tym względzie można odnotować również przy omawianiu problemu narodowościowego w socjalistycznych państwach środkowej i południowo-wschodniej Europy. To jednak, co zostało w pracy uwzględnione, gdy idzie o problem narodowościowy w poszczególnych regionach świata i krajach, to bardzo dużo i całkowicie wystarcza, aby zadanie, jakie postawili sobie autorzy, uznać za całkowicie wykonane.

Autorzy bardzo słusznie rozróżniają pojęcie problemu narodowościowego od pojęcia stosunków narodowościowych (ss. 23 i 25). Wskazują oni na to, że stosunki narodowościowe jako problem narodowościowy, to nie tylko stosunki między ukształtowanymi narodami czy narodowościami jako społecznościami etnicznymi, lecz także i stosunki między plemionami, kastami itd. Jednocześnie problem narodowościowy to szczególnie rodzaj stosunków między narodami, narodowościami, plemionami czy kastami, a mianowicie takie stosunki, które: 1) polegają na braku równouprawnienia między grupami etnicznymi, na ich podziale na uciskane i uciskające, niepełnoprawne i uprzywilejowane; 2) polegają na nierówności stopnia rozwoju ekonomicznego i kulturalnego różnych grup etnicznych; 3) powstają w atmosferze waśni narodowościowych. Autorzy stwierdzają, że w ZSRR stosunki narodowościowe utraciły już zabarwienie „problemu narodowościowego”, jak też że znaczną drogę w tym kierunku przeszły już także inne kraje socjalistyczne (s. 10). Autorzy jednak ujmują pojęcie problemu narodowościowego o tyle zbyt wąsko, że traktują go wyłącznie jako problem wewnętrzny państw niejednorodnych pod względem etnicznym, gdy tymczasem jest to problem w jakiejś mierze także stosunków między suwerennymi narodami i państwami, problem pokojowej współpracy gospodarczej i kulturalnej, a także politycznej między różnymi państwami, w tym również między państwami o różnych systemach społeczno-gospodarczych: jest to zatem także problem polityki zagranicznej różnych państw. Gdy mowa o sposobach rozwiązywania problemu narodowego w skali światowej, nie sposób nie docenić czy też przecenić zasług Związku Radzieckiego, jak też innych państw socjalistycznych, także w tym zakresie.

Autorzy bardzo słusznie podkreślają (ss. 23 i 24), że historia dowodzi tego, iż ludzkość na ogół rozwija się poprzez pokonywanie „międzynarodowościowych” (międzyplemiennych itp.) konfliktów, jednocząc się w bardziej powszechne społeczności ludzkie. Gdyby tego nie było, nie mielibyśmy zjednoczenia w jednolity naród antycznych Greków, nie byłoby pojęcia Rzymian czy Irokezów. Także i dziś, zdaniem autorów, wspomniałym przykładem zachodzącego współcześnie procesu jednoczenia się, i dalej — całkowitej fuzji różnych narodów i narodowości stanowi Związek Radziecki, gdzie z małych grup narodowościowych i plemiennych powstają narody większe i gdzie powstaje nowa społeczność historyczna — lud radziecki (s. 24). Autorzy jednak w tymże miejscu nie podkreślają tego (choćby częściowo wynika to z całości ich wywodów), że ten proces fuzji różnych narodów może mieć formę asymilacji małych narodów przez duże i odbywać się na bazie języka i kultury tych ostatnich, przy tym będzie to proces godny całkowitego uznania, jeżeli tylko odbywać się będzie na zasadzie dobrowolności, a może też omawiany proces prowadzić do stworzenia zupełnie nowej jakościowo społeczności,



której rodowód tkwić będzie w języku i kulturze obydwu podlegających fuzji grup etnicznych.

Streszczając wskazania W. Lenina w kwestii narodowej autorzy słusznie podkreślają, że jedynym sposobem rozwiązania problemu narodowościowego jest konsekwentny demokratyzm (s. 31), wyrażający się w pełnej równości praw politycznych i wolności osobistych obywateli bez względu na ich narodowość i rasę, w prawie do samookreślenia każdej narodowości wchodzącej w skład państwa (s. 32), w demokracji społecznej (s. 37), a także w demokratycznej, terytorialnej organizacji samego państwa (s. 34). Autorzy słusznie też wskazują na to, że W. Lenin był konsekwentnym zwolennikiem państwa unitarnego i centralistycznego (ss. 41 - 42) i że jedynie w pewnych warunkach dopuszczał on albo nawet był zwolennikiem stosowania różnych form autonomii narodowo-terytorialnej czy federacji, a mianowicie gdy narody w rzeczywistości nie stanowią jednej państwowości gdy powstał „problem narodowościowy” i gdy stopień rozwoju różnych narodów pod względem gospodarczym i kulturalnym jest bardzo różny (ss. 44 - 46).

Pewne wątpliwości rodzą się w związku z wypowiedziami autorów na temat pojmowania prawa narodów do samookreślenia. Twierdzą oni mianowicie, że różnica między żądaniem prawa narodu do samookreślenia a żądaniem obowiązkowego samookreślenia narodu ma głęboko istotny charakter (s. 33 i 78) i że przyznanie prawa do samookreślenia nie oznacza obowiązku samookreślenia (s. 205). Twierdzą oni również, że w kapitalizmie w składzie każdego narodu faktycznie istnieją dwa narody — burżuazja i proletariat (s. 9) i że o problemie celowości samookreślenia, jak i o jego formie, decyduje sam podmiot prawa do samookreślenia, tj. w warunkach państwa socjalistycznego — lud pracujący na czele z partią komunistyczną (s. 205). Z wypowiedzi tych wynika, że autorzy najwidoczniej utożsamiają postulat samookreślenia czy też faktyczne samookreślenie in jure z jedną jego formą, ściślej — rezultatem, mianowicie z postulatem do oddzielenia się i stworzenia samodzielnego państwa lub też przyłączenia się do innego państwa. Tymczasem nie jest to słuszne, samookreślenie narodu bowiem w praktyce może wyrazić się w kilku postaciach, tak w oddzieleniu się i stworzeniu suwerennego państwa lub przyłączeniu się do innego państwa już istniejącego, jak też w formie federacji, autonomii narodowo-terytorialnej, czy wreszcie w pozostaniu w dotychczasowym wielonarodowym państwie unitarnym, uznającym zasadę równości wszystkich tworzących je narodów i wszystkich obywateli bez względu na ich narodowość i rasę. W każdym z tych przypadków jeden warunek wszakże musi być zachowany: musi to być zgodne z wolą danego narodu czy mniejszości narodowej. Co się zaś dotyczy tego, kto może występować w imieniu narodu i wyrażać jego wolę także w zakresie samookreślenia, to jest już inna sprawa. Jednak i w tym przypadku wskazany warunek musi być również zachowany. W kapitalizmie problem samookreślenia narodu nie stanowi zasadniczej sprzeczności między klasami wyzyskującymi i wyzyskiwanymi, stąd może się więc zdarzyć, że w tej kwestii burżuazja będzie reprezentować wolę mas pracujących miast i wsi, natomiast skądinąd konsekwentni reprezentanci interesów ludzi pracy w tej sprawie będą od mas oderwani. Tak np. przedstawiała się sytuacja w Polsce przed zdobyciem drugiej niepodległości i stąd była tak ostra krytyka ze strony W. Lenina błędów luksemburgizmu w kwestii narodowej. Też zaś, że klasy społeczne stanowią osobne narody w składzie każdego narodu, można uznać jedynie w tym przypadku, jeżeli terminu naród używać się będzie w dwu różnych znaczeniach, w przypadku klas — nie w znaczeniu właściwym, tj. etnograficznym.

Autorzy widzą (i omawiają w różnych częściach swej pracy, tj. dotyczących ZSRR, obcych państw socjalistycznych oraz krajów rozwijających się) dwie państwowo-prawne formy rozwiązania problemu narodowościowego w krajach wielonarodowych, mianowicie federację i autonomię narodowo-terytorialną (s. 12), czy

też — jak piszą w innym miejscu — dwa rodzaje federacji: federację powstałą w drodze umowy i federację opartą na autonomii narodowo-terytorialnej (s. 81 i nast oraz ss. 211-284). Nie sądzę, aby lista wspomaganych form była wyczerpująca. Jedną z takich form widziałbym w transferze ludności z rejonów pogranicznych. Forma ta stosowana była po I wojnie światowej na pograniczu grecko-tureckim, po II wojnie zarówno na wschodniej, jak i na zachodniej granicy Polski, a także na granicy czesko-niemieckiej, i — jak się wydaje — w każdym przypadku przyniosła dobre rezultaty, gdy idzie o rozwiązanie problemu narodowościowego. Jak mówił W. Lenin, chociaż odnośnie do innego przypadku, ażeby się połączyć, trzeba niekiedy się rozdzielić. Jakkolwiek jest to forma bolesna, wydaje się, że niekiedy jest to forma (najlepsza. Szkoda, że autorzy tej problematyki nie poruszyli, natomiast dwie wskazane przez siebie formy omówili w sposób interesujący.

W części dotyczącej rozwiązania problemu narodowościowego w Związku Radzieckim na uwagę zasługują dane ilustrujące rozwój gospodarczy i kulturalny poszczególnych regionów i narodów w okresie władzy radzieckiej, w porównaniu do stanu, jaki istniał w tym względzie w Rosji carskiej. Autorzy podają tu wiele liczb, których wymowa w zasadzie jest jednolita i które przede wszystkim uzasadniają tezę powszechnie głoszoną o niezłomnej jedności wszystkich narodów radzieckich. Charakteryzując Rosję dorewolucyjną autorzy podają, że była ona typowym mocarstwem kolonialnym, rezultatem polityki zaborczej rosyjskiego caryzmu w ciągu kilku stuleci (s. 51), a jednocześnie ukazują tę politykę wobec Polaków, Finów, narodów kaukaskich i Tatarów kazańskich, częściowo wspominają, o stosunku Rządu Tymczasowego do problemu ukraińskiego. Z pewnością nie jest to przegląd wyczerpujący narodów uciskanych przez carat, a podane przykłady można traktować właśnie tylko jako przykłady polityki Rosji carskiej wobec narodów podbitych. A szkoda, gdyby bowiem tę sprawę omówiono bardziej wszechstronnie, byłyby bardziej zrozumiałe niektóre wypowiedzi w innych sprawach, np. odnośnie do Besarabii (ss. 142, 158, 167). Gdy idzie o dane liczbowe dotyczące rozwoju gospodarki i kultury poszczególnych sześciu regionów ZSRR (republiki środkowoazjatyckich), kaukaskich, nadbałtyckich, Mołdawii, Białorusi, Ukrainy i Federacji Rosyjskiej), to byłyby one jeszcze ciekawsze i bardziej wymowne, gdyby autorzy w każdej z tabel podawali określony punkt odniesienia, którym mogłyby tu być dane liczbowe ilustrujące rozwój całego ZSRR, jak też gdyby jednocześnie podawali dane liczbowe ilustrujące zmiany w składzie ludności poszczególnych republik związkowych i autonomicznych pod względem narodowościowym. Przecież za inwestycjami w republikach zacofanych musieli iść także ludzie, a pomoc narodu rosyjskiego dla narodów zacofanych wyrażała się także w postaci pomocy kadrowej.

Część poświęcona stosunkom narodowościowym w innych państwach socjalistycznych (poza ZSRR) jest szczególnie bogata w dane liczbowe. Gdy idzie o europejskie państwa socjalistyczne, to autorzy podają dane liczbowe dotyczące mniejszości narodowych i ich sytuacji w poszczególnych państwach oddzielnie przed, oddzielnie zaś po II wojnie światowej. W zasadzie jest to słuszne, pozwala bowiem na lepsze ukazanie przeobrażeń demokratycznych w dziedzinie stosunków narodowościowych w tych państwach w okresie władzy ludowej. Wydaje się jednak, że podając na s. 136 dane liczbowe dotyczące mniejszości narodowościowych ogólnie w Europie powersalskiej, należało też podać podobne dane dotyczące Europy popoczdamskiej. W części tej wiele miejsca autorzy poświęcają też omówieniu form ustroju narodowo-terytorialnego, tj. federacji i autonomii, w Czechosłowacji i Jugosławii oraz w DRW i ChRL.

W omawianej części są także uwagi poświęcone Polsce. Te partie książki uważam za słabsze. Opierając się na pracach I. Lewina (*Nacjonalnyj wopros w posiez wojennoj Jewropie*, Moskwa 1934) i E. Matulajcisa (*Litowcy pod gniotem faszist-*

skoj Polshi, Mińsk 1936), autorzy nie piszą nic o roli, jaką spełniała mniejszość niemiecka w Polsce wobec hitlerowskich Niemiec ani o sytuacji mniejszości polskiej w faszystowskich Niemczech, mimo że z różnych względów należało to uczynić, ani wreszcie nie piszą o zmianach, jakie zaszły na granicy polsko-niemieckiej w wyniku układu poczdamskiego. Szkoda, że autorzy przystępując do omówienia tej problematyki nie oparli się na nowszych badaniach polskich, nie sięgnęli choćby do książki G. Labudy, *Polska granica zachodnia, tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971.

W sumie, książka przynosi wiele ciekawych informacji z zakresu problematyki stosunków narodowościowych i sposobów rozwiązywania kwestii narodowej w różnych regionach i krajach współczesnego świata. Sięgnię po nią z pożytkiem nie tylko czytelnik radziecki, lecz każdy, kto omawianą, a tak ważną problematyką się interesuje, tzn. każdy, kto walczy o postęp społeczny, wyrażający się m. in. przecież w coraz pełniejszej realizacji zasady równości wszystkich ludzi bez względu na ich narodowość i rasę, komu drogi jest pokój i współpraca między narodami. W książce tej czytelnik znajdzie też pokazną i różnorodną literaturę przedmiotu. Główna jednak wartość tej książki polega na tym, że ukazuje ona znaczenie leninowskiej nauki o kwestii narodowej, jak też udowadnia ona na wielu przykładach, że rozwiązanie tej kwestii odbywać się może jedynie na zasadzie internacjonalizmu proletariackiego, tj. na zasadzie tworzenia — jak pisał W. Lenin — „dobrowolnego związku narodów, takiego związku, który wykluczałby wszelką przemoc jednego narodu nad drugim, który byłby oparty na najpełniejszym zaufaniu, na jasnej świadomości braterskiej jedności, na całkowicie dobrowolnej zgodzie”. Jak wskazywał E. Gierek w swym wystąpieniu na wspólnym uroczystym posiedzeniu KC KPZR, Rad Najwyższych ZSRR i Federacji Rosyjskiej w dniu 21 grudnia 1972 r. w Moskwie, „wcielając w życie leninowskie zasady internacjonalizmu proletariackiego państwo radzieckie stało się wzorem braterskiego współżycia narodów”. Z jego doświadczeń w zakresie form rozwiązywania kwestii narodowej, a obecnie także z doświadczeń i innych państw socjalistycznych, korzystać mogą i będą mogły w przyszłości inne kraje, w których problem ten czeka dopiero na rozwiązanie.

Feliks Siemiński

G. I. Pietrow, *Sowietckije administratiwno-prawowyje otnoszenija*, Leningrad 1972, Izd. Leningradskogo Uniwersiteta, ss. 157.

Zagadnienie administracyjnoprawnych stosunków, tak istotne, nie było do niedawna przedmiotem szerszych studiów w nauce socjalistycznej prawa administracyjnego. Praca G. I. Piętrowa jest jedną z nielicznych prac poświęconych tej sprawie, a chyba jedyną w ZSRR rozprawą, w której tak wszechstronnie i gruntownie przeanalizowane zostało to zagadnienie z różnych punktów odniesienia, pod różnym kątem. Autor trafnie wywodzi stosunek administracyjnoprawny ze sfery administracji państwowej i prawa administracyjnego, określając go najogólniej jako stosunek społeczny uregulowany przez normy prawa administracyjnego (normy prawne w sferze zarządzania), co stanowiło podstawę wyodrębnienia stosunku administracyjnoprawnego od innych stosunków prawnych opartych o normy innych dziedzin prawa. W związku z tym, na początku rozprawy scharakteryzowane zostało pojęcie radzieckiego państwowego i społecznego zarządzania oraz rozgraniczone od innych działań organów państwowych. Autor, podobnie jak inni uczeni radzieccy, dostrzega w systemie zarządzania procesami społecznymi organizacje społeczne, wydzielając w sferze zarządzania — radzieckie społeczne zarządzanie jako jedną z form działalności społeczeństwa, polegające na praktycznej organi-

zacji wykonywania zadań budownictwa komunistycznego. Jednak zwraca także uwagę na różnice zachodzące między charakterem działań organów administracji państwowej a działalnością organizacji społecznych, podkreślając występujące coraz częściej zjawisko przekazywania organizacjom społecznym funkcji spełnianych równoległe przez organy administracyjne państwa, co znacznie zwiększa zasięg stosunków administracyjnoprawnych w związku z przyznawaniem uprawnień do nawiązywania tych stosunków.

Wnikając w samą istotę administracyjnoprawnych stosunków autor przedstawia dwie koncepcje tych stosunków, jakie zarysowały się w nauce radzieckiej. Pierwsza koncepcja z lat dwudziestych była wprowadzona do radzieckiej literatury naukowej przez W. I. Kobalewskiego<sup>1</sup> Koncepcja ta — jak stwierdza G. I. Pietrow — wywodziła się z tradycyjnego dla burżuazyjnej nauki dzielenia prawa na publiczne i prywatne. Wyjściowe tezy tej koncepcji polegają na tym, że omawiane stosunki: 1) powstają w procesie państwowego zarządzania, 2) jako podmiot tych stosunków występuje obowiązkowo organ administracji państwowej, 3) są stosunkami władzy — podlegania i charakteryzują się prawną nierównością ich stron. Pierwsza teza jest powszechnie uznawana w nauce prawa administracyjnego krajów socjalistycznych, jednak G. I. Pietrow uważa, że stosunki administracyjnoprawne powstają nie tyle w procesie ile w sferze państwowego zarządzania, bowiem stosując termin „proces” ma się na względzie działalność organów administracji państwowej, a to oznacza, że stosunki te nie mogą powstać poza tym procesem, bez udziału organu administracji państwowej, co nie jest słuszne. Dlatego też najbardziej trafny jest termin „sfera”, gdyż ma bardziej szeroki sens, oznaczający to, że omawiane stosunki powstają nie tylko w procesie działalności organów administracji państwowej, a w całej dziedzinie zarządzania, to jest w dziedzinie administracyjnej podmiotowości prawnej tych stosunków. Druga teza nie wytrzymuje krytyki dlatego, że niekoniecznie organ administracji państwowej musi być jednym z podmiotów stosunku administracyjnoprawnego, gdyż zamiast tego organu może wystąpić w tym stosunku np. uprawniona organizacja społeczna. Podkreślone to zastało w pracy, z czym należy się w zupełności zgodzić. Lecz autor jest nawet zdania, że niektóre stosunki administracyjnoprawne mogą zachodzić także między samymi obywatelami, bez udziału organu administracji lub organizacji społecznej, podając przykłady współżycia lokatorów w domach mieszkalnych oraz zakazy określonego zachowania się w miejscach publicznych zawarte w dekrete o zwiększeniu odpowiedzialności za chuligaństwo. Wydaje się, że stanowisko to nie jest przekonywujące, gdyż normy prawne w podanych przykładach regulują nie materialnoprawne — administracyjne stosunki między obywatelami, a zachowanie się obywateli polegające na niedokonywaniu określonych czynów sprzecznych z prawem i zasadami współżycia społecznego. Wskutek nieprzestrzegania tych norm i zasad mogą powstać stosunki administracyjnoprawne procesowe między obywatelami a organami administracji lub sądem albo organem społecznym wyposażonym w kompetencje do rozstrzygania tego typu niektórych spraw, a nie między samymi obywatelami. Stosunki administracyjnoprawne między dwoma obywatelami nie mogą powstać, ponieważ nie są oni uprawnieni do wykonywania w jakiegokolwiek formie zadań administracji państwowej<sup>2</sup>. Trzecia teza jest najbardziej sporna, jest ona w pracy w tej postaci wyraźnie odrzucona, ale np. w nauce polskiego prawa administracyjnego większość autorów uważa, że stosunek administracyjnoprawny charakteryzuje się nierównością pozycji uczestników tego sto-

<sup>1</sup> W. I. Kobalewski, *Oczerki sowieckiego administratiwnogo prawa*, Kiev, 1924, s. 30 i nast.

<sup>2</sup> Por. też I. I. Jewtichiew, *Sowietskoje administratiwnoje prawo (czast' obszczaja)*, Moskwa 1962, s. 66.

sunku prawnego<sup>8</sup>, to znaczy, że organ administracji państwowej „wyposażony jest w prawo orzekania, przesądzania w sposób wiążący innych uczestników stosunku”<sup>4</sup>, a zatem stanowisko to odpowiada trzeciej tezie. G. I. Pietrow jest odmiennego zdania, bowiem — według jego poglądu — nie we wszystkich administracyjnoprawnych stosunkach jedna strona podporządkowana jest drugiej, wiele z nich to stosunki prawnej równości, przy tym wymienia układy tych stosunków, stwierdzając m. in., że stosunki równości powstają w przypadku zwrócenia się obywateli do organu administracyjnego z wnioskami (postulatami), podaniami i skargami. Autor nazywa te stosunki poziomymi, gdyż powstają w procesie realizacji praw obywateli w sferze zarządzania, w odróżnieniu od stosunków pionowych (gdzie istnieje element podporządkowania), które powstają w procesie realizacji obowiązków obywateli w tej sferze. W tych pierwszych stosunkach (poziomych) — jak utrzymuje autor — organ administracji do niczego obywatela nie zobowiązuje, obywatel nie jest mu podporządkowany. Obowiązek wobec obywatela w tych stosunkach znajduje się po stronie organu administracji. Istnieje w tych stosunkach równość prawna stron. Teza ta jest szeroko i należycie argumentowana w pracy i zasługuje na przyjęcie, ma duże walory prawnoadministracyjne. W konsekwencji G. I. Pietrow uznaje za słuszne następujące tezy zawarte w drugiej koncepcji stosunku administracyjnoprawnego, powstałej w latach pięćdziesiątych. Administracyjnoprawne stosunki: 1) powstają w sferze zarządzania, 2) mogą mieć miejsce między wszystkimi podmiotami prawa administracyjnego w różnym ich zestawieniu, 3) dzielą się na stosunki władzy — podlegania oraz stosunki równych praw.

Następnie poświęcono w pracy wiele miejsca takim zagadnieniom, jak: podmioty radzieckich administracyjnoprawnych stosunków, treść i przedmiot tych stosunków. Wyliczone zostały wszystkie rodzaje podmiotów, które mogą być uczestnikami tych stosunków, a zarazem wskazano na różnice w ich prawnej pozycji w ogólnym aspekcie. Za treść omawianych stosunków przyjmuje się prawa i obowiązki ich uczestników, przy tym autor zgadza się z S. N. Bratusiem, że prawo podmiotowe to środek możliwego postępowania danej osoby, zabezpieczony prawem i tym samym odpowiednim zachowaniem się osób zobowiązanych<sup>5</sup>. Następnie przedstawiony został oczywiście nie wyczerpujący, lecz przykładowy katalog praw i obowiązków obywateli ZSRR w sferze zarządzania, a także wykaz praw i obowiązków organów państwowych i organizacji społecznych oraz pracowników tych organów i organizacji we wspomnianej sferze w ogólnym aspekcie. Prawa i obowiązki te poddane zostały zwięzłej charakterystyce. Jako przedmioty administracyjnoprawnych stosunków zostały uznane rzeczy, produkty twórczości duchowej, działania (i beczynności), a także osobiste niematerialne dobra. Trafnie podkreślono, że przedmiotami tych stosunków są zewnętrzne wobec nich rzeczy, zjawiska, z których powodu stosunki te powstają i z którymi związane są prawa i obowiązki uczestników tych stosunków. A więc przedmiotami tych stosunków mogą być te działania, które dokonane zostały (i te beczynności, których się dopuszczono) przed powstaniem stosunków prawnych. Zatem, na podstawie tych działań i beczynności mogą zrodzić się stosunki prawne i te właśnie działania (i beczynności) są przedmiotami tych stosunków. W związku z tym — zdaniem autora — za przedmiot stosunku prawnego nie powinien być uważany ani wynik (skutek) stosunku prawnego, ani też działania, które są dokonywane przez uczestników w ramach trwającego już stosunku prawnego. W dalszej części pracy przeprowadzona została klasyfikacja stosunków administracyjnoprawnych pod różnym kątem, co jeszcze bardziej naświetliło charakter tych stosunków w sferze zarzą-

<sup>3</sup> Por. np. J. Starościk, *Prawo administracyjne*, Warszawa 1965, s. 20; W. Dawidowicz, *Nauka prawa administracyjnego*, t. 1, Warszawa 1965, s. 44.

<sup>4</sup> J. Starościk, op. cit., s. 20.

<sup>5</sup> S. N. Bratuś, *Subiekty graždanskogo prawa*, Moskwa 1950, s. 13.

dzania. Klasyfikacji tej dokonano ze względu min. na konkretną treść omawianych stosunków, ich charakter, terytorium ich rozprzestrzeniania się, czas ich trwania. Omówiono także prawne gwarancje praworządności radzieckich stosunków administracyjnoprawnych, wskazując na czynniki społeczno-polityczne i państwowe zabezpieczające tę praworządność. Pracę zamyka rozdział poświęcony perspektywom rozwoju omawianych stosunków w dobie budownictwa komunistycznego w ZSRR. Rozdział ten napisany został interesująco, autor z punktu widzenia tematyki swej pracy przyłącza się do powszechnej dyskusji toczącej się w Związku Radzieckim, dotyczącej perspektyw rozwoju stosunków społecznych w państwie radzieckim i w społeczeństwie komunistycznym<sup>6</sup>.

Rozprawa G. I. Piętrowa jest poważnym wkładem do nauki socjalistycznej prawa administracyjnego, zawiera szereg cennych, dotychczas nie opracowanych rozwiązań w tym złożonym temacie, odkrywa nowe elementy, mające zasadnicze znaczenie w wyjaśnieniu wielu spornych tez, do których autor dogłębnie ustosunkował się i zajął własne, najczęściej przekonujące stanowisko. Tezy zawarte w pracy są bogato ilustrowane przykładami, co przyczyniło się do gruntownego podbudowania precyzyjnej argumentacji stosowanej przez autora.

Stefan Bolesta

C. A. Jaimpolska, *Obszczestwiennyje organizacii w SSSR*, Moskwa 1972, Izd. „Nauka”, ss. 215.

Problematyka miejsca i funkcji organizacji społecznych w państwie socjalistycznym odgrywa rolę niezwykle doniosłą i stąd między innymi wynika zainteresowanie nauki prawa dla tych właśnie zagadnień. Nauka radziecka wzbogaciła się — jeśli chodzi o ostatnie lata — o szereg cennych w tym zakresie opracowań, a najnowsza w tym cyklu jest recenzowana praca Prof. C. A. Jampolskiej. Na wstępie pragnę krótko skoncentrować się nad ideologicznymi inklinacjami oceny roli organizacji społecznych w ZSRR, które w ciągu ostatniego najdalej piętnastolecia przeszły dość znamiennej ewolucję. Otóż nawiązując w tej mierze do uchwał XXI później XXII Zjazdu KPZR radziecka nauka prawa wysunęła m. in. dość powszechnie tezę o konieczności zastępowania administracji państwowej przez działalność społeczną, co w szczególności wiązało się ze znaczną aktywizacją na tym odcinku organizacji społecznych. Praktyka ówczesna w dość szerokim zakresie skłoniła się w kierunku przekazywania — nie zawsze uzasadnionego względami funkcjonalności — organom społecznym decyzji należących dotąd do organów administracyjnych. W innym nieco świetle postawiono wówczas sam problem miejsca organizacji społecznych w państwie socjalistycznym.

Dalsze doświadczenia związane m.in. z reformą gospodarczą przeprowadzoną w ZSRR w 1965 r. podniosły problem konieczności doskonalenia i specjalizacji kadr zatrudnionych w administracji przy — najogólniej mówiąc — współdziałaniu organów wykonawczych z organizacjami społecznymi przebiegającym w dość zróżnicowanych formach. Organizacje społeczne odgrywają obecnie doniosłą rolę, choć ich funkcje ujmowane są nieco inaczej niż to miało miejsce w początku lat sześćdziesiątych. Recenzowana praca poświęcona została naukowej ocenie aktualnej działalności organizacji społecznych ze szczególnym uwzględnieniem ich współdziałania z organami państwowymi. C. A. Jampolska dokonała wnikliwej analizy obecnych możliwości współdziałania organizacji społecznych z organami państwo-

<sup>6</sup> Zob. np. A. K. Bietych, *Uprawlienije i samouprawlienije*, Leningrad 1972 i cytowaną tam literaturę marksistowsko-leninowską.

wymi wypracowując wnioski wskazujące na dalsze możliwości doskonalenia tych funkcji. Recenzowana praca ujmuje całą problematykę, między innymi, z punktu widzenia realizacji, zabezpieczenia i możliwości rozszerzenia praw jednostki poprzez jej udział w pracach organizacji społecznych.

Recenzowana praca stanowi w dorobku naukowym C. A. Jampolskiej nad problematyką organizacji społecznych, doniosłą pozycję będącą podsumowaniem szeroko rozwiniętych przez nią na tym odcinku badań. Jest rzeczą ciekawą, iż autorka w 1965 r. pisząc pierwszą w tym zakresie monografię pt. *Organizacje społeczne i rozwój państwowości socjalistycznej* poddała pewnej krytyce (s. 104 -107) zbyt rozpowszechniane wówczas tendencje nadmiernej aktywizacji organizacji społecznych zmierzające do zastępowania przez nie działalności organów państwowych. Druga monografia poświęcona tej problematyce powstała jako praca zbiorowa pod red. C. A. Jampolskiej w 1971 r. pt. *Problemy teorii i historii organizacji społecznych*. Recenzowana praca stanowiąc doniosły etap w kontynuacji prac badawczych autorki nad tym problemem wprowadza szereg nowych ujęć teoretycznych wiążących się min. z wypracowaniem i uściśleniem stosowanej w tym zakresie terminologii, rozszerzeniem analizy problemu współdziałania organizacji społecznych z organami państwowymi, szerszym rozwinięciem problemu doskonalenia realizacji praw jednostki przez organizacje społeczne.

Praca składa się z czterech rozdziałów podzielonych na kilka tytułów. Poprzedzona jest wstępem, w którym autorka przedstawia zarys problematyki badawczej oraz przeprowadza krótką ocenę dorobku naukowego przedmiotu. Ostatnią częścią pracy jest zakończenie, gdzie autorka rozważa dające się naukowo uzasadnić perspektywy rozwoju organizacji społecznych w ZSRR w powiązaniu z ogólnymi tendencjami ewolucji państwowości socjalistycznej w Związku Radzieckim.

Rozdz. I poświęcony został problematyce pojęcia organizacji społecznej. Znajdujemy w nim nie tylko próbę definicji organizacji społecznej, lecz także wnikliwą analizę jej cech w porównaniu z organami państwowymi. Autorka rozróżnia min. pojęcie organizacji społecznej od pojęcia masowych akcji społecznych, np. obrońców pokoju itp., wypracowując w tej mierze szereg kryteriów pozwalających dość jasno odróżnić zjawiska poszczególnych rodzajów. Dokładnej analizie poddała C. A. Jampolska cechy funkcjonowania organizacji społecznych i organów państwowych, co ma o tyle znaczenie, iż obecnie doniosłą praktycznie rolę odgrywa współdziałanie jednych i drugich, prowadzące, w przypadkach uzasadnionych funkcjonalnie, do przejmowania przez organizacje niektórych funkcji organów państwowych.

Rozdz. II ma za przedmiot rozważania dotyczące rodzajów organizacji społecznych. Chodzi o wypracowanie kryteriów ich klasyfikacji na tyle przejrzystych, iż pozwalałyby na tworzenie grup umożliwiających względnie proste zaklasyfikowanie dowolnej organizacji społecznej. Podkreślić należy, iż w tej dziedzinie uczyniono dotychczas sporo wysiłków, proponowano dość różne kryteria klasyfikacji nie zawsze jednak ostre, pozwalające rozróżnić jedne grupy organizacji od innych. C. A. Jampolska wprowadza pojęcie „systemu organizacji społecznych w ZSRR” i w ramach tego systemu wyróżnia następujące grupy i podgrupy: 1) KPZR, 2) WŁKSM czyli tzw. „Komsomol” wraz z organizacją pionierów, 3) Związki zawodowe, 4) Związki tzw. twórcze (aktorów, malarzy, kompozytorów itp.), 5) spółdzielczość i w tej grupie: a) rolnicza — kolchozy, b) połowu ryb, c) spożywców, d) mieszkaniowa, e) budowy tzw. dacz, f) łowiecka i usług łowieckich; 6)-dobrowolne związki, a w tym: a) polityczno i naukowo-propagandowe, b) kulturalne, c) naukowe, d) naukowo-techniczne, e) sportowe, f) obronne, g) związki pomocy lub wzajemnej pomocy np. inwalidów (s. 56 - 59). W tym także rozdziale autorka przeprowadziła analizę statutów bądź innych aktów na podstawie których poszczególne

organizacje prowadzą swą działalność, z dużą celnością dopatrując się min. w formie tych aktów różnic uzasadniających przyjęte kryteria klasyfikacji.

Rozdz. III przedstawia problem miejsca organizacji społecznych i politycznych w systemie radzieckiego socjalistycznego społeczeństwa. C. A. Jampolska rozpoczyna analizę problemu od jego motywacji ideologicznych wywodzących się ze znanych określeń W. I. Lenina ujmującego organizacje społeczne, w szczególności związki zawodowe, jako „pasy transmisyjne”, „koła zembate”, „dźwignie” łączące społeczeństwo z organami państwowymi. Autorka, moim zdaniem, eksponuje tutaj w szczególności wypowiedzi W. I. Lenina sformułowane w okresie dyskusji z L. Trockim nad kwestią „upaństwowienia” związków zawodowych, ale są to w tej materii wypowiedzi chyba najbardziej stanowcze. C. A. Jampolska rozważa następnie problem wzajemnego wpływu i zazębiania się działalności organów państwowych i organizacji społecznych, rozważa warunki i czynniki, które uzasadniają, w niektórych wypadkach, przejmowanie przez organizacje funkcji organów państwowych. Doniosłą niewątpliwie przydatność praktyczną mają uwagi autorki dotyczące pracy reprezentantów organizacji w organach przedstawicielskich, aczkolwiek w ZSRR jak i w wielu krajach demokracji ludowej w wewnętrznej organizacji organów przedstawicielskich element reprezentowania przez delegata jakiejś organizacji, z wyjątkiem partyjnej, nie jest uwzględniony.

Rozdz. IV stawia całą problematykę w nieco innej perspektywie wiążącej się z relacją; państwo — organizacja społeczna — obywatel. Autorka prowadzi tutaj rozważania w płaszczyźnie — jak to sama określa — subiektywnej i obiektywnej. Chodzi o przedstawienie, z jednej strony, miejsca jednostki w ramach określonej organizacji społecznej (płaszczyzna subiektywna), po drugie sposobu, w jaki jednostka zabezpiecza realizację swych praw uczestnicząc w działalności organizacji jako całości (płaszczyzna obiektywna). Szczególne moim zdaniem zainteresowanie w tej części monografii budzą rozważania autorki nad filozoficzną problematyką alienacji w społeczeństwie, przy czym znajdujemy tam rozważania nawiązujące do krytyki burżuazyjnych teorii alienacji jednostki w społeczeństwie socjalistycznym. Pozycja socjalistycznych organizacji społecznych służy Jampolskiej jako przesłanka kwestionowania tych ujęć i pozwala na sformułowanie tezy, iż organizacje rozszerzając możliwości jednostki pozwalają jej na pełniejszą samorealizację w społeczeństwie, zmierzającą do doskonalenia siebie i kolektywu w działalności, wykraczającej poza ramy prywatnego tylko zainteresowania, bo zmierzającej do doskonalenia w ogóle społeczeństwa socjalistycznego.

Recenzowana monografia jest bardzo interesującą i wartościową pozycją w socjalistycznej literaturze przedmiotu. Teoretyczna strona opracowania pozwala operować problemem pozycji organizacji społecznych w powiązaniu z kluczowymi zagadnieniami funkcjonowania współczesnego społeczeństwa socjalistycznego. Autorka przeprowadzając analizę szczegółowych problemów formułuje często wiele uwag mogących znaleźć niemalże bezpośrednie zastosowanie praktyczne w szczególności w dziedzinie współdziałania organizacji społecznych z organami państwowymi. Oznacza to, iż metodologicznym założeniem monografii było krytyczne podejście do zastanego stanu faktycznego, a wypracowane rozwiązania teoretyczne służyć mają doskonaleniu organizacji społeczeństwa socjalistycznego. Podkreślić także w tym miejscu należy, iż podjęta w pracy problematyka uzyskuje z każdym rokiem coraz szersze perspektywy poprzez ciągle rozrastanie się liczebności i uprawnień organizacji społecznych. Stąd też kwestia doskonalenia stosunku organów państwowych do organizacji społecznych w toku realizacji zadań budownictwa socjalistycznego przybierała będzie coraz bardziej odpowiedzialne rozmiary, a od tego w jaki sposób zostanie rozwiązana obecnie, w dużej mierze zależy sukces przyszłości.



W. N. Nikitinskij, *Effektywnost norm trudowego prawa*, Moskwa 1971, Izd. Juridiczeskaja Literatura, ss. 246.

W Związku Radzieckim pojawiają się od niedawna prace będące rezultatem badań nad funkcjonowaniem norm prawnych w życiu społecznym. Badacze stawiają sobie ambitne cele określenia stopnia efektywności obowiązujących norm albo przedstawienia opinii na temat stopnia efektywności norm, które mają dopiero wejść w życie. Do takich prac należy recenzowana książka. Jest ona jednym z doskonałych pod względem metodologicznym opracowań z tej dziedziny. Wprawdzie tytuł książki sugeruje, że dotyczy ona efektywności norm prawa pracy, niemniej autor znacznie wykracza poza ramy tej gałęzi. Daje on oryginalny wykład teoretycznych problemów związanych z efektywnością norm prawnych w ogóle, odwołuje się do doświadczeń różnych dyscyplin prawnych, przede wszystkim dogmatyki prawa karnego i cywilnego nie tylko w Związku Radzieckim, lecz sięga także do dorobku polskiej doktryny. Znane mu są prace F. Studnickiego, A. Podgóreckiego, M. Świącickiego i J. Jakubowskiego. W mniejszym zakresie omówione zostały poglądy formułowane w piśmiennictwie państw kapitalistycznych. W rezultacie otrzymaliśmy opracowanie dojrzałe pod względem teoretycznym, zawierające interesujące poglądy i nowatorskie spojrzenie na szereg instytucji prawa pracy.

Na treść książki składa się: przedstawienie teoretycznych problemów związanych z funkcjonowaniem norm prawnych i warunków ich efektywnego oddziaływania na stosunki społeczne (rozd. I), wykład o niektórych metodach badania efektywności norm prawa pracy (rozd. II) z jednoczesnym przykładowym przedstawieniem rezultatów przeprowadzonych badań (rozd. III) rozważania o przydatności, w badaniach nad efektywnością norm prawnych, danych dostarczanych przez socjologów, demografów i psychologów (rozd. IV) oraz roli eksperymentu w badaniach nad funkcjonowaniem prawa (rozd. V). Ogólnie można powiedzieć, że recenzowana praca stanowi wykład na temat metod badania skuteczności norm prawnych, w pierwszym rzędzie norm z zakresu prawa pracy. Rozważania są bogato ilustrowane przykładami badań prowadzonych w tym zakresie w Związku Radzieckim. Wyniki tych badań przedstawione zostały częściowo w oddzielnym rozdziale III, częściowo zaś wplecione zostały w główny nurt rozważań. O takim sposobie ilustrowania rozważań teoretycznych trzeba się wyrazić z uznaniem. Ułatwia on czytelnikowi, poprzez systematyczne powoływanie się na konkretne badania, śledzenie toku wywodów autora. Natomiast rozważania zawarte w rozdziale III, są swoistego rodzaju sprawdzianem głoszonych tez i równocześnie wzorem dla przeprowadzania tego rodzaju badań.

Uwagi zawarte w rozdz. I dotyczące pojęcia efektywności norm prawnych stanowią wprowadzadzenie i równocześnie podstawę dla dalszych wywodów. Autor z powodzeniem polemizuje z poglądami wyrażanymi w piśmiennictwie radzieckim, które utożsamiają efektywność norm prawnych z ich realnością, bądź też możliwością osiągnięcia pożądanego rezultatu, czy też z prawidłowością konstrukcji. Według autora efektywność norm prawnych nie jest równoznaczna z bezpośrednim rezultatem ich oddziaływania, a jest to stosunek pomiędzy tym rezultatem, a celem społecznym, jaki ma być osiągnięty poprzez realizację normy, według zamierzeń ustawodawcy (s. 24). Autor nie odpowiada na pytanie, w jaki sposób można zbadać tak rozumianą efektywność poszczególnych norm. I wydaje się, że nie można mu czynić z tego powodu zarzutu, jako że jednoznacznej odpowiedzi udzielić tutaj nie można.

Nikitinski zwracając uwagę na metodologiczne problemy wiążące się z poszukiwaniem społecznego celu norm prawnych daje ogólną charakterystykę celów, jakie stawia normodawca przed normami prawa pracy. Wyróżnia on przykładowo

cele główne i uboczne, bezpośrednie i perspektywiczne, prawne i materialne, podkreślając przy tym, że zestawienie pełnej ich listy nie jest możliwe. Koncentruje się zatem przede wszystkim na rozważaniach dotyczących metod ustalania tych społecznych celów norm, pozostawiając resztę badaniom szczegółowym.

Ocena rezultatów oddziaływania norm prawa pracy odbywa się na drodze wyodrębnienia skutków normy prawnej od skutków wywołanych przez inne czynniki. Wówczas dopiero możemy ocenić stopień oddziaływania prawa na stosunki społeczne. Ukazanie rezultatu nowo wydanych norm odbywa się przez porównanie sytuacji społecznych, jakie się ukształtowały po wejściu w życie z okresem poprzedzającym jej ustanowienie. Natomiast mierzenie efektywności norm obowiązujących od dłuższego czasu polega na zbadaniu tych czynników, które wpływają na przestrzeganie normy oraz na analizie sytuacji, jaka by się wytworzyła na skutek ich uchylecia. Autor podkreśla jednak, że uzyskanie przez jednego badacza reprezentatywnych danych o efektywności norm całego prawa pracy jest niemożliwe. Jest to zadanie przekraczające także możliwości samych prawników i niezbędna jest tutaj współpraca socjologów, statystyków, matematyków (s. 147). O możliwościach wykorzystywania dorobku tych dyscyplin mowa jest w rozdz. IV.

Omawiając przykładowo badania socjologiczne prowadzone nad płynnością kadr i wnioski wysnute z tych badań autor krytykuje ich niewielką przydatność dla potrzeb organów stanowiących i stosujących przepisy prawa pracy. Wyniki tych badań wskazują bowiem na szereg złożonych czynników wpływających na zwiększoną fluktuację załóg, natomiast nie dążą do zmierzenia efektywności tych norm, których celem jest zwiększenie stabilizacji (s. 166).

Wykorzystanie wyników badań demograficznych nad migracją obywateli w Związku Radzieckim oraz badań psychologów nad wytworzeniem klimatu sprzyjającego wydajnej pracy w przedsiębiorstwie przekonują nas o konieczności elastycznego konstruowania i stosowania norm prawa pracy, optymalnego dostosowania tych norm do aktualnych warunków panujących nie tylko w danym kraju, ale węższej jednostce terytorialnej i w konkretnym przedsiębiorstwie w celu osiągnięcia zamierzonych, bezpośrednich lub perspektywicznych, rezultatów. Autor konsekwentnie postuluje wykorzystanie wyników badań socjologicznych, demograficznych i psychologicznych przy konstruowaniu normy prawnej, tak aby oddziaływała w pożądanym kierunku.

W ostatnim (V) rozdziale Nikitinski rozważa możliwość wykorzystania eksperymentu w procesie badania efektywności norm prawnych i ukazuje specyfikę eksperymentu w naukach prawnych na tle eksperymentu stosowanego w innych naukach (społecznych). Pod pojęciem eksperymentu w prawie rozumie kontrolę efektywności modelowych norm prawnych przeprowadzoną w doświadczalnych warunkach w celu ulepszenia regulacji prawnej. Granicę eksperymentu w prawie (zdaniem autora) wyznacza interes osób (pracowników) podlegających doświadczeniu. Eksperyment nie może wywierać ujemnego wpływu na majątkowe i niemajątkowe interesy pracowników (s. 236). Takie wyznaczenie granicy dopuszczalności przeprowadzenia eksperymentu jest według mnie niedostateczne. Autor ma na względzie wyłącznie interes jednostki, nie wykazuje należytej troski o ochronę interesów przedsiębiorstwa, które mogą być przez eksperyment w poważnym stopniu zagrożone.

Ogólne refleksje, jakie nasuwają się w trakcie lektury tej książki to szczególnie bujny — chociaż niezbyt skoordynowany — rozwój badań socjologicznych i ekonomicznych nad społeczną problematyką pracy.

Szereg badań jest powtórzonych przez różne ośrodki naukowe na terenie ZSRR. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że niektóre tematy badań relacjonowanych w książce dobrane zostały przypadkowo. Autor widzi te mankamenty, krytycznie ocenia metodologiczne założenia przeprowadzonych badań, szczególnie krytycznie ocenia brak

hipotez badawczych. Należy spodziewać się, że ukazanie się recenzowanej książki, która jest bardzo dobrym podręcznikiem metodologii badań efektywności norm prawnych w znacznym stopniu wpłynie na zmianę istniejącego stanu rzeczy. Książka ze względu na ciekawe ujęcie całego szeregu problemów, których ze względu na ograniczone ramy "recenzji nie mogłem bliżej naświetlić, zasługuje na wnikliwą uwagę polskich czytelników.

Andrzej Świątkowski

J. J. Strautmanis, *Prawowe regulowanie immuszczestwiennych otnaszenji kolchozow*, Riga 1970, Izd. „Znanije”, ss. 268.

W ostatnich kilku latach ukazało się w Związku Radzieckim wiele bardzo interesujących prac z zakresu prawa kolchozowego<sup>1</sup>, Autor recenzowanej książki przedstawił rozwinięte i wszechstronnie poglądy na istotę majątkowych stosunków kolchozów. Problematyka ta zajmuje aktualnie jedno z czołowych miejsc w radzieckiej nauce prawa kolchozowego<sup>2</sup>. Należy podkreślić, że autor podjął zagadnienie teoretycznie skomplikowane i zarazem społecznie ważne.

Z uwagi na nowość problematyki dla czytelnika polskiego uważam za wskazane przedstawić tu, w ogólnym zarysie, tematykę pracy — książka składa się z trzech części. Część pierwsza (trzy rozdziały) poświęcona została problematyce stosunków majątkowych kolchozów. W części drugiej (dwa rozdziały) autor omawia metody regulacji prawnej majątkowych stosunków kolchozów. Część trzecia (sześć rozdziałów) zawiera rozważania o prawnych formach regulowania stosunków majątkowych kolchozów.

W części pierwszej na uwagę zasługuje przede wszystkim rozdział pierwszy, w którym autor przeprowadza ogólną charakterystykę i klasyfikację stosunków majątkowych prawnych kolchozów (s. 11 - 75). W części drugiej najbardziej interesujący jest rozdział drugi poświęcony charakterystyce norm obligatoryjnych i zalecających w zakresie majątkowych stosunków prawnych kolchozów (s. 122 - 179). W części trzeciej czołowe miejsce przypada rozdziałom — czwartemu, piątemu i szóstemu, w których czytelnik znajduje przede wszystkim konfrontacje stanowisk w kwestiach dotyczących aktów prawnych wydawanych przez organy kolchozów. Autor formułuje wnioski *de lege ferenda* dotyczące unifikacji wszystkich norm, które regulują całokształt majątkowych stosunków prawnych kolchozów.

Przejrzysta konstrukcja pracy z jednej strony a bogactwo problemów, przedstawienie poglądów doktryny radzieckiej, omawianie wielu zagadnień na tle prawa państwowego i administracyjnego i wreszcie ilustrowanie większości z nich wynikami przeprowadzonych badań i spostrzeżeniami z praktyki kolchozów lotewskich z drugiej strony, powoduje, że pracę J. J. Strautmanisa czyta się z dużym zainteresowaniem. Autor nie ogranicza się przy tym do badania tylko związanych z tema-

<sup>1</sup> M. in. M. I. Kozyr, *Imuszczestwiennyje prawootnoszenija kolchozow w SSSR*, Moskwa 1966. Wyd. Nauka; W. Z. Janczuk, *Problemy teorii kolchoznoego prawa*, Moskwa 1969, Wyd. Juridiczeskaja Litieratura.

<sup>2</sup> M. in. W. Z. Janczuk, *Tieoreticzeskije priedposylki sowierszenstwowanija kolchoznoego zakonodatelstwa*, Sowietckoje Gosudarstwo i Prawo 1969, nr 5; W. Z. Janczak, *Sistema radianskogo kolchoznoego prawa*, Radianske Prawo 1969, nr 4; Z. S. Bielajewa, M. J. Kozyr, *Razwitije chozjajstwiennoj samostojatelnosti kolchozow*, Sowietckoje Gosudarstwo i Prawo 1967, nr 2; Ł. I. Bachowkina, E. D. Kljukin, *Iz istorii kolchoznoj sistemy w SSSR*, Sowietckoje Gosudarstwo i Prawo 1967, nr 4; I. W. Pawłow, *O prawowom položeniji licznogo podsobnoego chozjastwa kolchozownikow*, Sowietckaja Justicija 1966, nr 6; I. I. Aleksiejew, *Socjalnaja cennost socjalisticzeskogo prawa kak regulatora obszczestwiennych otnoszenij*, Sowietckoje Gosudarstwo i Prawo 1968, nr 3.

tem instytucji prawnych, lecz uzupełnia je analizą tła społecznego i ekonomicznych uwarunkowań.

Bogactwo problemów poruszanych w pracy nie pozwala na ustosunkowanie się w ramach krótkiej recenzji do wszystkich tez i wniosków autora. Recenzent ma nadzieję, że spełni swe zadanie w stopniu zadowalającym, gdy przedstawi — bardzo zwięźle — kilka tylko zagadnień interesujących teoretyków i praktyków spółdzielczości produkcyjnej oraz kółek rolniczych w naszym kraju.

Na czoło wysunąć tu należy wszechstronne naświetlenie podstawowej cechy szczególnej majątkowych stosunków prawnych kolchozów, która polega na tym, że kolchoz z jednej strony jest podmiotem prawa społecznej, kolchozowej własności, a z drugiej strony gospodarującym tą własnością podmiotem prawa. Na tym polega odrębność prawnej sytuacji kolchozu w porównaniu z przedsiębiorstwem państwowym. Stąd więc różnice w formach i metodach uregulowania prawnego stosunków majątkowych kolchozów i państwowych gospodarstw rolnych — sowchozów (s. 17 i n.).

Autor, bodaj że po raz pierwszy w radzieckiej literaturze z zakresu prawa kolchozowego, wskazał na granice kierowania zewnętrznego kolchozami w sprawach wewnątrzorganizacyjnych za pomocą dyrektyw imperatywnych. W obrębie powyższych granic samorządność kolchozów polega na szczególnie dużej swobodzie organizacyjnej. Autor stwierdza, że właśnie na swobodzie organizacyjnej spoczywa główny akcent kolchozowej samorządności, a bez samorządu kolchoz nie zasługiwałby na taką nazwę. Z powyższego należy wysunąć dalszy wniosek, że swoboda kolchozu powinna przeto polegać przede wszystkim na korzystaniu na obecnym etapie z takiej możliwości prawnej rozporządzania swoim mieniem, ażeby nie zatarła się różnica pomiędzy własnością kolchozową a własnością państwową, jako ogólnonarodową. W pozostałych zaś sprawach gospodarczych, tj. zwłaszcza w dziedzinie planowania gospodarczego i wykonawstwa planów, granice prawne dla działalności kolchozów mogą zbliżać się do sytuacji prawnej jednostki gospodarki państwowej (s. 175 i n.)<sup>3</sup>.

Podkreślić tu również wypada, że autor analizuje rozpatrywaną problematykę nie tylko statystycznie lecz dynamicznie poprzez min. wszechstronne omawianie wszystkich występujących w niej tendencji rozwojowych.

Recenzowana praca zawiera także problemy dyskusyjne lub wątpliwe. Do nich zaliczyć należy moim zdaniem brak szerszego własnego poglądu co do usytuowania prawa kolchozowego jako oddzielnej gałęzi prawa w systemie radzieckiego prawa. Jest to ważne o tyle, że aktualnie w "radzieckiej nauce prawa pojawiają się coraz liczniej głosy o celowości połączenia prawa kolchozowego i prawa\* gruntowego w jedno prawo rolne ZSRR<sup>4</sup>. Tymczasem autor tej ważnej sprawie poświęcił tylko kilka uwag (s. 118 - 122).

Poza tym budzi wątpliwość zdecydowane przeciwstawienie się przez autora zwiększaniu uprawnień oraz wprowadzeniu wewnętrznego rozrachunku gospodarczego do brygad i innych oddziałów produkcyjnych kolchozów, ponieważ poczynania te jakoby utrudniały sprawne zarządzanie majątkiem kolchozowym i prowadziły do jego osłabienia (s. 28 - 32). W każdym razie wywody autora w tej części rozprawy nie zostały potwierdzone — w odróżnieniu od pozostałych partii pracy — wynikami badań empiryczno-prawnych (s. 30 i n.).

<sup>3</sup> W tym zakresie autor przeprowadza bardzo interesującą polemikę z W. Z. Janczukiem, który odmiennie ujmuje zagadnienie kierowania zewnętrznego kolchozami. Por. W. Z. Janczuk, *Tieoreticzeskije przedposylki* ..., op. cit.

<sup>4</sup> Problem ten był szeroko omawiany na Międzynarodowej Konferencji Prawa Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, która w dniach od 25 do 28 X 1971 r. odbywała się w Moskwie. Z Polski brali w niej udział: prof. dr J. S. Piątkowski i doc. dr habil. J. Paliwoda.

Zagadnień dyskusyjnych i budzących refleksje w recenzowanej pracy jest więcej. Świadczy to o żywotności tematu i umiejętności stawiania problemów w sposób ułatwiający dyskusję. Analiza porównawcza jest dokonywana umiejętnie, poprawną metodą. Szczególną uwagę należy zwrócić na nowatorskie, krytyczne oświetlenie szeregu omawianych instytucji prawnych i poszczególnych przepisów.

Poważnym walorem pracy jest też troska o poprawny język i jasność użytych wyrazów. J. J. Strautmanis napisał ją solidnie, z aparaturą naukową, rzeczowo i logicznie zwarcię. Materiał zawarty w pracy jest obszerny, dlatego nawet trudno pisać o niej krótką, sprawozdawczą recenzję, gdyż niepodobna nie wyjść poza zakres tematyczny pracy.

Autor podjął temat trudny i odniósł niewątpliwy sukces. Recenzowana praca jest poważnym wkładem do piśmiennictwa prawniczego i powiększa znacznie naszą wiedzę.

*Józef Paliwoda*

M. W. Matierowa, *Sudiebnoje rasmotrienie dieł ob ustanowlenij otcostwa*, Moskwa 1972, Izd. Juridiczeskaja Literatura, ss. 110.

W dniu 27 VII 1968 r. uchwalone zostały w ZSRR Zasady ustawodawstwa Związku Radzieckiego i republik związkowych o małżeństwie i rodzinie. Zasady te weszły w życie z dniem 1 XI 1968 r. Stosownie do art. 16 Zasad w ZSRR istnieje możliwość sądowego ustalenia ojcostwa. Recenzowana monografia poświęcona jest kwestiom procesowym sądowego ustalenia ojcostwa w ZSRR.

Praca M. W. Matierowej składa się ze wstępu oraz trzech części. We wstępie autorka omawia art. 16 Zasad oraz niektóre zagadnienia dotychczasowej praktyki sądowej w sprawach o ustalenie ojcostwa. W części I autorka omawia prawne uregulowanie sądowego ustalenia ojcostwa w prawie rosyjskim oraz radzieckim do 1968 r. Prawu rosyjskiemu instytucja sądowego ustalenia ojcostwa nie była znana. Sytuacja prawna dzieci pozamażeńskich uległa zmianie dopiero po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej. Dekret o małżeństwie, dzieciach i o prowadzeniu aktów stanu cywilnego, obowiązujący od 18 XII 1917 r. przyznał równe prawa dzieciom pochodzącym z małżeństwa i pozamażeńskim oraz wprowadził instytucję sądowego ustalenia ojcostwa. Zasady te zostały następnie przyjęte przez kolejne akty prawne wydawane w ZSRR, dotyczące prawa rodzinnego. Możliwość sądowego ustalenia ojcostwa w ZSRR została zniesiona dekretem Rady Najwyższej ZSRR w dniu 8 VII 1944 r.

Po dość obszernym przedstawieniu zagadnienia sądowego ustalenia ojcostwa w ZSRR w rozwoju historycznym, autorka w części II i III pracy omawia obecne uregulowanie tej kwestii w prawie radzieckim.

Art. 16 Zasad i art. 3 ustawy z 27 XI 1968 r. o zatwierdzeniu Zasad ustanowiły dwa tryby sądowego ustalenia ojcostwa w ZSRR. Wybór trybu uzależniony jest od tego, czy dziecko urodziło się przed czy po 1 X 1968 r. Jeżeli dziecko urodziło się przed 1 X 1968 r., to stosownie do już powołanych przepisów można żądać sądowego ustalenia ojcostwa tylko wtedy, gdy ojciec dziecka nie żyje. W procesie tym powód wnosi o ustalenie faktu uznania dziecka. Podstawą powództwa jest wtedy twierdzenie, że ojciec dziecko uznał lub że łożył na jego utrzymanie. Postępowanie toczy się wówczas w trybie odrębnym, w którym biorą udział wszyscy zainteresowani. Postępowanie to autorka omawia w części II pracy, kolejno przedstawiając takie kwestie, jak legitymację do wszczęcia postępowania właściwość sądu, charakterystykę powództwa, wszczęcie i podmioty postępowania,

postępowanie dowodowe oraz orzeczenie sądowe w postępowaniu o ustalenie faktu przyznania ojcostwa.

W części III autorka omawia postępowanie o ustalenie ojcostwa dzieci urodzonych już po 1 X 1968 r. Stosownie do art. 16 Zasad można żądać sądowego ustalenia ojcostwa wówczas, gdy istnieje jedna z niżej podanych przesłanek: a) gdy domniemany ojciec dziecka wspólnie zamieszkuje i wspólnie prowadzi gospodarstwo domowe z matką dziecka, b) wspólnie z matką dziecka wychowuje dziecko, o) wspólnie z matką dziecka utrzymuje dziecko, d) istnieje dowód, że pozwany w jakiś sposób przyznał, że jest ojcem dziecka. Postępowanie o ustalenie ojcostwa w tym przypadku toczy się w trybie zwykłym. Omawiając to postępowanie autorka zwraca uwagę na następujące kwestie: przedmiot i charakterystyka powództwa, ustalenie ojcostwa, przygotowanie rozprawy oraz rozpoznanie i rozstrzygnięcie powództwa.

Należy zwrócić uwagę na sposób, w jaki M. W. Matierowa przedstawiła zagadnienie sądowego ustalenia ojcostwa w prawie radzieckim. Problematyka ta jest bowiem unormowana w wielu aktach normatywnych, W samych Zasadach i ustawie wprowadzającej Zasady uregulowane są tylko kwestie zasadnicze dotyczące przesłanek sądowego ustalenia ojcostwa. Natomiast większa część problematyki procesowej sądowego ustalenia ojcostwa w ZSRR unormowana jest w kodeksach poszczególnych republik związkowych, które autorka szczegółowo omawia. Recenzowana monografia ma przez to dla czytelnika polskiego, duże walory porównawcze, gdyż umożliwia zapoznanie się z prawem procesowym poszczególnych republik radzieckich.

W recenzowanej pracy autorka posługuje się również danymi statystycznymi oraz przykładami z praktyki. Umożliwia to czytelnikowi lepsze zapoznanie się ze społecznym oddziaływaniem przepisów o ustaleniu ojcostwa w ZSRR.

Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla praktyki. Nie oznacza to jednak by autorka unikała rozwiązywania kwestii teoretycznych. Z zagadnień tych należy wymienić niewątpliwie sam charakter powództwa o ustalenie ojcostwa. Autorka zalicza je do pozytywnego powództwa o ustalenie. Twierdzenie swoje uzasadnia brzmieniem art. 16 Zasad.

W recenzji nie sposób wymienić wszystkich interesujących kwestii poruszonych w pracy. Wydaje się, że pozycja ta jest bardzo cenna dla czytelnika polskiego, gdyż umożliwia zapoznanie się nie tylko z uregulowaniem prawnym problemu sądowego ustalenia ojcostwa w ZSRR, ale i z radziecką praktyką w tych sprawach.

Feliks Zedler

W. Przelaskowski, *Modele ekonomiczne w świetle cybernetyki*, Warszawa 1971, PWN, ss. 236.

Wykorzystanie cybernetyki do zagadnień kierowania procesami gospodarczymi a zwłaszcza procesami gospodarki socjalistycznej budzi coraz większe zainteresowanie. Mimo jednak rosnącego zainteresowania możliwością świadomego kierowania gospodarką narodową przy pomocy metod cybernetycznych, teoretycznych opracowań na ten temat jest niewiele nie tylko w polskiej, ale i w światowej literaturze ekonomicznej. Dotąd na polskim rynku księgarskim ukazała się jedna pozycja z tego zakresu. Jest nią *Wstęp do cybernetyki ekonomicznej* O. Langego, wydany w 1965 r. Recenzowana praca W. Przelaskowskiego jest drugą pozycją z zakresu cybernetyki ekonomicznej, analizującą pewne modele ekonomiczne z punktu widzenia cybernetyki.

Według autora „cybernetyka ekonomiczna jest nauką o sterowaniu i regulowaniu układów ekonomicznych, które zawierają w sobie sprzężenia zwrotne” (s. 27), dlatego też w rozdz. I zatytułowanym „Przedmiot cybernetyki ekonomicznej” zdefiniowane zostały takie pojęcia, jak sprzężenie proste, sprzężenie zwrotne, łańcuchy sprzężeń. Ilustracją sprzężeń zwrotnych są modele *Kapitału* K. Marksa oraz model mnożnika J. M. Keynesa.

Dalej autor zajmuje się sprzężeniem zwrotnym bez opóźnienia. W ramach prowadzonych dociekań konstruuje własny, ciekawy model sprzężenia zwrotnego między dochodami pieniężnymi w indywidualnej gospodarce chłopskiej Polski a konsumpcyjnymi wydatkami pieniężnymi w latach 1960 - 1965. Następnie W. Przelaskowski przechodzi do modeli bardziej skomplikowanych, o dwukrotnym sprzężeniu zwrotnym. Prezentuje model wzrostu Harroda-Domara, wskazując jednocześnie na związek tego modelu z modelem reprodukcji rozszerzonej — bazy planu GOERLO.

Bardzo krótki rozdz. III omawia rodzaje sprzężeń zwrotnych (w rozdz. II autor wyjaśnia tylko istotę sprzężenia zwrotnego), zwracając uwagę na związek między afirmacją i negacją a sprzężeniem zwrotnym dodatnim i ujemnym. Wskazuje także na możliwość wykorzystania w cybernetyce ekonomicznej, obok sztywnego sprzężenia zwrotnego, również sprzężenia zwrotnego giętkiego.

Po analizie sprzężeń zwrotnych autor wprowadza pojęcie opóźnienia, dokonuje podziału opóźnień oraz przedstawia\* „niektóre modele ekonomiczne z zastosowaniem opóźnienia” (s. 69). Recenzent uważa, że modele te można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej z nich zalicza modele, które charakteryzują się liniową formą akceleratora. Do drugiej zaś te, które uwzględniają zasoby dóbr kapitałowych faktycznych i pożądaných, czyli o nieliniowej formie akceleratora. Spośród modeli pierwszej grupy W. Przelaskowski prezentuje model pąjeczynowy bez opóźnienia i z opóźnieniem, a dalej model Keynesa z opóźnieniem o jeden okres i mnożnikiem dynamicznym z opóźnieniem nieciągłym. Następnie zostaje do modelu wprowadzona ciągłość opóźnienia i mnożnik dynamiczny z opóźnieniem wykładniczym. Kolejnym modelem jest model Phillipisa, do którego wprowadzono akcelerator z opóźnieniem nieciągłym a następnie mnożnik dynamiczny z akceleratorem przy opóźnieniu wykładniczym. Dla tak skonstruowanego modelu zostają wyprowadzone warunki równowagi układu. Ostatnim modelem o liniowej formie akceleratora jest model Samuelsona-Hicksa, w którym mnożnik dynamiczny występuje z akceleratorem przy opóźnieniu rozłożonym według postępu geometrycznego. W ramach modeli drugiej grupy przedstawiono model Goodwina bez opóźnienia i z opóźnieniem, a także model Kaleckiego, który tym się różni od modelu Goodwina, że zawiera w sobie trzecie sprzężenie zwrotne jako zależność między zasobem dóbr kapitałowych a decyzjami inwestycyjnymi. Kończąc rozdział W. Przelaskowski podsumowuje przedstawione modele prezentując ich wady i zalety, wskazując na podobieństwa i różnice.

Dwa następne rozdziały mają charakter definicyjny bowiem w rozdz. VI zostały omówione podstawowe pojęcie teorii regulacji, a w rozdz. VII — najprostsze typy układów sterowania.

W rozdz. VIII autor dokonuje przeglądu osiągnięć radzieckiej cybernetyki ekonomicznej, jakkolwiek w uwagach wstępnych do rozdziału zastrzega, że nie ma na celu dania wyczerpującego o nich studium. Dowodzi najpierw występowania elementów cybernetyki w pracach E. Śluckiego. Dalej przedstawia model reprodukcji rozszerzonej G. Feldmana, który jest pierwszą próbą opracowania modelu sterowanej ekonomiki, przeznaczonego dla planowania gospodarki narodowej. Autor zwraca uwagę na występujące implicite w tym modelu sprzężenia zwrotne. Następnie pojawia się model obiegu pieniężnego O. Szmida. Na bazie tego modelu W. Przelaskowski analizuje równowagę pieniężną w gospodarce socjalistycznej,

przyczyny występowania luk inflacyjnych. Prezentuje także model równoważenia efektywnej podaży z efektywnym popytem poprzez ruch cen, zwracając jednocześnie uwagę na brak dokładnych metod rozwiązania takich układów. W następnym kroku autor sprowadza przedstawiony model do warunków gospodarki polskiej, porównując zaplanowane spożycie niektórych artykułów konsumpcyjnych w przeliczeniu na jednego mieszkańca w 1965 i 1970 r. oraz spożycie wyliczone przy pomocy elastyczności dochodowej, sugerowanej przez model. Odchylenia okazały się niewielkie. W zakończeniu rozdziału omawia ogólne podstawy modelowania na podstawie prac L. Kantorowicza, podstawy bazujące na teorii programowania.

Rozdział ostatni recenzowanej pracy zatytułowany «został „Modele ogólnogospodarcze w aspekcie cybernetyki ekonomicznej”. Intencją autora w tej części opracowania było wskazanie na niektóre problemy pojawiające się w modelowaniu. Naddo w rozdziale pojawia się makroekonomiczny model dynamiczny (reprodukcji rozszerzonej) z uwzględnieniem czynnika czasu oraz próba zastosowania tego modelu do warunków gospodarki polskiej w okresie 1957 - 1960 r.

Recenzowana praca zawiera trzy grupy modeli. Jedna z grup stanowi przegląd zbudowanych wcześniej, niektórych modeli cybernetyki ekonomicznej, jak np. model Goodwinna czy model mnożnika Keynesa. Druga grupa to takie modele ekonomiczne, w których sprzężenia zwrotne zostały zawarte implicite, a autor zwraca na nie tylko uwagę. Przykładem dla tej grupy mogą być modele K. Marksa. Natomiast ostatnia grupa to modele zbudowane przez W. Przelaskowskiego, np. model sprzężenia zwrotnego między dochodami pieniężnymi w indywidualnej gospodarce chłopskiej a konsumpcyjnymi wydatkami pieniężnymi. Niektóre z przedstawionych modeli są powtórzeniem zaprezentowanych przez O. Langego we *Wstępie...*, jak np. model mnożnika Keynesa,

Zaletą opracowania jest związane przedstawienie pokaźnej ilości modeli, na co wskazuje przytoczony wyżej przegląd. Miejscami jednak zwięzłość ta staje się problematyczna ze względu na to, że autor w krótkich rozdziałach porusza wiele problemów, często sygnalizując je tylko, czasami traktując bardzo pobieżnie, problemów, których poruszenie nie zawsze wydaje się konieczne dla prowadzonych rozważań. Szkoda natomiast, że autor nie pokusił się o szerszą prezentację osiągnięć radzieckiej cybernetyki ekonomicznej.

Innym mankamentem pracy wydaje się duża ilość cytatów, dla których czasami trudno znaleźć uzasadnienie oraz brak zestawienia bibliograficznego, które jest szczególnie ważne w publikacjach nauk rozwijających się.

Jednak mimo wspomnianych mankamentów opracowania należy podkreślić duże znaczenie pracy W. Przelaskowskiego dla rozwoju nauk ekonomicznych. Książka ukazała się przecież w sześć lat po pierwszej publikacji z zakresu cybernetyki ekonomicznej. Znaczenia pozycji nadaje także odmienne od O. Langego podejście do problematyki, bowiem praca tego traktuje o możliwości wykorzystania pewnych zasad teorii regulacji układów do układów gospodarczych, natomiast W. Przelaskowski wybiera niektóre modele ekonomiczne i doszukuje się w nich sprzężeń zwrotnych. Tym samym autor osiągnął cel, który sobie wyznaczył: „uzupełnienie w pewnym stopniu tej luki” (s. 5), luki w cybernetycznym spojrzeniu na modele ekonomiczne.

Dobrze więc się stało, że książka trafiła do rąk czytelników. Należy jednak zwrócić uwagę, że książkę polecać można czytelnikowi z przygotowaniem matematycznym gdyż autor swobodnie i szeroko wykorzystuje matematyczną aparaturę pojęciową. Warto jeszcze podkreślić, że W. Przelaskowski umiejętnie zachowuje równowagę między matematyką a ekonomią, traktując matematykę jako usługową w stosunku do ekonomii.



W zakończeniu należy powiedzieć, że w recenzowanej pracy cieszy fakt weryfikacji niektórych modeli danymi empirycznymi oraz nowe spojrzenie na wiele pojęć cybernetycznych (w rozdziałach definicyjnych) od strony wykorzystania ich w cybernetyce ekonomicznej.

Leokadia Sowińska

B. Miszewski, *Postęp ekonomiczny*, Warszawa 1972, PWE, ss. 171.

Omawiana praca zastała wydana w ramach serii wydawniczej „problemy ekonomii politycznej w socjalizmie”. Określa to zarówno jej odbiorcę jak i cel. Powinna ona służyć studentom wyższych szkół ekonomicznych w rozszerzeniu i pogłębieniu swej wiedzy z zakresu problematyki postępu ekonomicznego. Niejako z samego założenia praca ta musi więc mieć charakter popularny.

Jednakże pomimo to książka B. Miszewskiego zasługuje w pełni na zaprezentowanie jej wśród wydawnictw naukowych. Przemawia za tym m. in. dorobek naukowy autora, który jest jednym z nielicznych w Polsce ekonomistów zajmujących się problematyką postępu ekonomicznego, szereg zawartych w niej oryginalnych tez teoretycznych oraz niezwykła aktualność i społeczna doniosłość podjętego zagadnienia.

W pracy wyróżniono osiem rozdziałów. Są to kolejno: 1) „Postęp ekonomiczny jako część składowa postępu społecznego”, 2) „Postęp ekonomiczny a prawo zgodności stosunków produkcji i sił wytwórczych”, 3) „Kryterium postępu ekonomicznego”, 4) „Postęp ekonomiczny jako forma przewyższania sprzeczności gospodarki socjalistycznej”, 5) „Ulepszanie metod gospodarowania jako element postępu ekonomicznego”, 6) „Postęp techniczny a postęp ekonomiczny”, 7) „Próba kwantyfikacji postępu ekonomicznego”, 8) „Konfrontacja poglądów klasyków marksizmu z praktyką pierwszych lat gospodarki socjalistycznej jako przesłanka postępu ekonomicznego”.

W rozdziale 1 wiele uwagi poświęcono kwestiom terminologicznym. Autor określa szczegółowo treść przypisywaną do takich pojęć jak: wzrost i rozwój gospodarczy, postęp społeczny i postęp ekonomiczny. Największe znaczenie dla dalszych rozważań ma jednak definicja postępu ekonomicznego. Według B. Miszewskiego „postępem ekonomicznym, są takie zmiany w dziedzinie instytucjonalnych warunków i szeroko rozumianych metod gospodarowania, które sprzyjają wzrostowi społecznej wydajności pracy i pełniejszej realizacji zasady gospodarności podporządkowanej celowi produkcji socjalistycznej” (str. 19).

Na marginesie powyższych uwag warto podkreślić dużą skrupulatność autora w definiowaniu wszystkich podstawowych w pracy pojęć. Jest to bardzo dobry zwyczaj. Wydaje on się tym bardziej godny szerszego rozpowszechnienia, że nasze piśmiennictwo ekonomiczne odznacza się dość dużym chaosem terminologicznym.

W tym samym rozdziale B. Miszewski wskazuje na powiązania występujące między postępow ekonomicznym a postępow społecznym. Za kryterium postępu społecznego uznaje realizację sformułowanej przez klasyków marksizmu idei „wyzwolenia człowieka”. Przy okazji podkreśla mocno nadrzędny charakter postępu społecznego w stosunku do wszystkich innych rodzajów postępu stanowiących jego części składowe. To ujęcie pozwala autorowi potraktować w dalszych partiach pracy postęp ekonomiczny tak, jak on na to rzeczywiście zasługuje. Postęp ekonomiczny nie jest więc jakimś celem samym w sobie, lecz instrumentem realizacji nadrzędnych w socjalizmie wartości i ideałów humanistycznych.

W rozdziale III podjęto problem kryteriów postępu ekonomicznego. Autor wychodzi z założenia, że kryterium (lub kryteria) postępu ekonomicznego powinny być podporządkowane kryterium postępu społecznego. Przeprowadzone rozważania prowadzą go ostatecznie do konkluzji o konieczności wyróżnienia dwu kryteriów postępu ekonomicznego: społecznej wydajności pracy i zasady gospodarności podporządkowanej celowi produkcji społecznej.

Wniosek ten budzi jednak pewne wątpliwości. Wynikają one z faktu, że między dwoma wymienionymi kryteriami postępu ekonomicznego możliwe jest występowanie sprzeczności. Przekształcenia instytucjonalnych warunków gospodarowania sprzyjające podwyższeniu społecznej wydajności pracy mogą w pewnych przypadkach nie sprzyjać pełniejszej realizacji zasady gospodarności i vice versa. Np. będący konsekwencją uprzednich zmian instytucjonalnych wzrost społecznej wydajności pracy może być osiągnięty niejako kosztem zmniejszenia rozmiarów zatrudnienia w gospodarce i obniżenia stopnia wykorzystania posiadanych zasobów pracy uprzedmiotowanej. Podobnie z drugiej strony, będąca następstwem odpowiednich przekształceń instytucjonalnych warunków gospodarowania poprawa stopnia realizacji zasady gospodarności, nie musi wcale łączyć się ze wzrostem społecznej wydajności pracy. Z obserwacji praktyki gospodarczej wiadomo, że możliwość współwystępowania takich zjawisk jak pełniejsza realizacja zasady gospodarności i obniżenia społecznej wydajności pracy ma znaczenie nie tylko teoretyczne.

Postęp ekonomiczny w roli czynnika umożliwiającego przewyżczenie sprzeczności gospodarki socjalistycznej został przedstawiony w rozdziale IV. W interesujący sposób omówiono w nim szereg problemów wielokrotnie zresztą podnoszonych w dyskusjach ekonomicznych i ostatecznie nadal jeszcze nie rozstrzygniętych. Jednym z nich jest słynne zagadnienie: centralizacja czy też decentralizacja decyzji gospodarczych?

„W długich okresach decydujące znaczenie ma stan sił wytwórczych i związany z nim stopień uspołecznienia procesów produkcyjnych. Im wyższy stan sił wytwórczych, tym dalej idąca musi być centralizacja dyspozycji gospodarczej” (str. 77). Szkoda, że ta ważna i zarazem kontrowersyjna teza nie została szerzej rozwinięta i bardziej przekonująco udowodniona. Niewątpliwie zasługuje ona na to. W teorii ekonomii możemy bowiem także zetknąć się z zupełnie innymi poglądami.

Za duże osiągnięcie autora należy uznać włączenie w skład problematyki postępu ekonomicznego również sprawy doskonalenia metod działalności gospodarczej. Temu zagadnieniu poświęcono V rozdział pracy. Jego lektura skłania do pewnych uwag.

Należy żałować, że nie podjęto jakiejś próby szerszej analizy wzajemnych współzależności występujących między instytucjonalnymi warunkami a metodami gospodarowania. Rozważania tego rodzaju musiałyby doprowadzić do wniosku, że przynajmniej w skali przedsiębiorstw socjalistycznych, decydujące znaczenie mają jednak instytucjonalne warunki gospodarowania. Wpływają one aktywnie na dobór i kształt metod gospodarowania, a za ich pośrednictwem także na kierunki działalności gospodarczej. W świetle tych spostrzeżeń zbyt ogólna jest chyba węzłowa dla tego rozdziału teza: „We wszelkich jednak warunkach (instytucjonalnych — podkreślenie rec.) możliwe są ulepszenia metod działalności gospodarczej. Ulepszenia takie stanowią element postępu ekonomicznego” (str. 95). Naszym zdaniem odnosi się ona tylko do takich instytucjonalnych warunków gospodarowania, których konstrukcja nie pozostaje w rażącej sprzeczności z realizacją zasady gospodarności podporządkowanej celowi produkcji. W przeciwnym przypadku — chociaż brzmi to paradoksalnie — doskonalenie metod gospodarowania przyczynia się nie do poprawy, lecz obniżenia stopnia realizacji zasady gospodarności. Dla ilustracji można podać przykład udoskonalenia metod rachunku ekonomicznego przed-

siębiorstwa przy takim jego kryterium jak maksymalizacja wartości produkcji globalnej.

Recenzowaną książkę kończą rozważania o realizacji idei postępu ekonomicznego w pierwszych latach budownictwa socjalizmu w ZSRR. W tamtym okresie podstawowe znaczenie miała — zarówno z punktu widzenia teorii jak i praktyki — konfrontacja poglądów klasyków marksizmu z realiami funkcjonowania i wzrostu gospodarki radzieckiej. Ten pasjonujący problem z historii myśli społecznej i ekonomicznej przedstawiono na przykładzie zagadnień: stosunków towarowo-pięniężnych w gospodarce socjalistycznej i prawa podziału według pracy. Autor podkreśla w związku z tym ogromne osobiste zasługi W. Lenina. Jego prawdziwie marksistowskie twórcze podejście pozwoliło mu odrzucić tezę o nietowarowym charakterze gospodarki socjalistycznej oraz sformułować koncepcję polityki płac na podstawie praw podziału według pracy.

Dokonując syntetycznej oceny możemy uznać, że praca spełnia postawiony jej cel. Napisana ładnym i komunikatywnym językiem staje się dostępną nie tylko dla zaawansowanego, lecz także i słabiej przygotowanego czytelnika. Wysuwając szereg ciekawych i dyskusyjnych problemów prowokuje dzięki temu do własnych przemyśleń i ocen. Wspomniany fakt odróżnia korzystnie książkę B. Miszewskiego od wielu innych prac o charakterze popularnodydaktycznym. Charakteryzują się one dość często podawaniem tylko pewnego zespołu prawd ogólnie przyjętych i bezspornych. Nie jest to jednak najwłaściwsza forma inspiracji czytelnika do pogłębionych studiów nad skomplikowanymi problemami ekonomii politycznej. Z tego punktu widzenia droga, którą wybrał autor wydaje się słuszniejsza.

Piotr Pysz

S. Markowski, *Spożycie w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972, Instytut Wydawniczy CRZZ, ss. 168.

Problematyka konsumpcji, a zwłaszcza jej aspekty strukturalne od dłuższego czasu są przedmiotem ożywionej dyskusji. Powszechnie już uważa się, że rozwoju spożycia nie należy traktować jako czynnika ograniczającego tempo intensyfikacji gospodarki narodowej. Wprost przeciwnie, poprawa poziomu życiowego ludności, stanowi podstawowy cel gospodarki socjalistycznej i najbardziej wiarygodny sprawdzian jej efektywności. Nowe spojrzenie na konsumpcję w Polsce znalazło szerokie odzwierciedlenie w podstawowych założeniach planu 5-letniego na lata 1971 - 1975, do których zalicza się zapewnienie istotnej poprawy poziomu życiowego ludności. Na tym tle zrozumiałe jest ogromne zainteresowanie problematyką konsumpcji zarówno ekonomistów, jak i całego społeczeństwa. Wszystko to sprawia, że zapotrzebowanie na publikacje z tego zakresu jest bardzo duże i ukazanie się książki Stanisława Markowskiego pt. *Spożycie w Polsce Ludowej* powitać należy z wielkim uznaniem.

Książka jest opracowaniem popularnonaukowym o wyraźnie zarysowanym podziale na dwie podstawowe części. W pierwszej, autor wskazuje na powiązania i zależności zachodzące między ważniejszymi czynnikami o charakterze społeczno - gospodarczym a strukturą i poziomem konsumpcji. Bazą wyjściową dla podjęcia tych zagadnień jest obszerna analiza podstawowej zależności zachodzącej między rozmiarami dochodu narodowego a poziomem spożycia. Na uwagę zasługuje fakt, że S. Markowski nie ogranicza się do przypomnienia występujących w tym zakresie związków, lecz wyraźnie podkreśla ich znaczenie i rolę z punktu widzenia intensyfikacji gospodarowania i podnoszenia standardu żyda. Nie poprzestaje przy tym

na krytyce zjawisk występujących w Polsce przed 1970 r., np. tzw. jałowego wzrostu gospodarczego, ale przede wszystkim, kładąc silny nacisk na potrzebę intensywnego gospodarowania, wskazuje na istniejące możliwości zwiększenia dochodu narodowego, a tym samym i wzrostu konsumpcji.

Przechodząc do bardziej szczegółowego przedstawienia zasad i prawidłowości rządzących spożyciem, S. Markowski przeprowadza kolejno analizę wpływu poszczególnych elementów życia gospodarczego na konsumpcję ludności. Pierwszym obiektem badań autora w tym zakresie są dochody ludności. Szeroka analiza płac, świadczeń społecznych z podziałem na poszczególne fundusze spożycia i mechanizm ich finansowania, jak również bilans pieniężnych dochodów i wydatków ludności, świadczy o kompleksowym potraktowaniu tematu. Na podkreślenie zasługują również bogate materiały statystyczne, którymi posługuje się autor, a które poza rzetelną informacją umożliwiają czytelnikowi łatwiejszy odbiór przedstawionych zagadnień. Można jednak zarzucić S. Markowskiemu fakt, że przeprowadzając analizę dochodów ludności na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia, nie wspomina o wzroście kosztów utrzymania w tym okresie. Operowanie tylko nominalnymi wartościami dochodów nie odzwierciedla bowiem faktycznego stanu rzeczy. Autor wprawdzie dość szeroko podejmuje problematykę wzrostu kosztów utrzymania w rozdziale pt. „Budżety rodzinne i płaca realna” (ss. 47 - 55), ale brak w rozdziale traktującym o dochodach ludności i ich wpływie na konsumpcję jakiegokolwiek wzmianki o wzroście kosztów utrzymania daje obraz zbyt optymistyczny.

Następnym etapem rozważań S. Markowskiego jest sytuacja demograficzna i zatrudnienie. Wskazując na zmiany demograficzne zachodzące w naszym kraju wskazuje na konsekwencje stąd wypływające dla gospodarki narodowej i struktury spożycia. Podejmując zagadnienie zatrudnienia S. Markowski szeroko analizuje zależności występujące między ilością zatrudnianych, przypadającą na jedno gospodarstwo domowe a standardem życia członków tego gospodarstwa. Według S. Markowskiego w latach 1960 - 1970 „czynnikiem decydującym o wzroście spożycia był przede wszystkim wzrost zatrudnienia w poszczególnych rodzinach, natomiast wzrost płacy realnej był w wielu przypadkach mało odczuwalny” (s. 52). Jednocześnie podkreśla, że ten sposób podnoszenia stopy życiowej jest stosunkowo mało efektywny, zarówno ze społecznego jak i ekonomicznego punktu widzenia.

Bardzo szeroko rozpatruje S. Markowski zagadnienia równowagi rynkowej i związanej z nią polityki cen. Po obszernym przedstawieniu pojęć i prawidłowości występujących w tym zakresie, autor przystępuje do analizy przyczyn pewnych wahań równowagi rynkowej obserwowanych w Polsce w latach ubiegłych. Obszernie porusza autor problematykę działania mechanizmu rynkowego w gospodarce socjalistycznej, poświęca przy tym dużo miejsca polityce cen, płacom realnym i ich wpływie na strukturę i poziom konsumpcji. Te trudne zagadnienia potraktowane są obszernie, a tezy autora poparte są rzeczową i jasną argumentacją.

Na tym tle tym większe rozczarowanie przynosi rozdział zatytułowany „Model konsumpcji oraz struktura popytu” (ss. 83 - 100), który sugeruje zajęcie określonego stanowiska autora w tak trudnej kwestii jaką jest model konsumpcji. Już użycie pojęcia „model konsumpcji” w ujęciu, które według autora oznacza „strukturę spożycia dóbr i usług odpowiadających ukształtowanym przyzwyczajeniom i upodobaniom społeczeństwa” (s. 83) jest wysoce dyskusyjne. Wydaje się bowiem, że przez model konsumpcji rozumieć należy wzorcową jej strukturę, którą staramy się osiągnąć w krótkim lub długim okresie czasu<sup>1</sup>. Tak więc w stosunku do istniejącej już struktury spożycia, model powinien być znacznie bardziej racjonalny i nowoczesny, nie może więc w pełni odpowiadać ukształtowanym przyzwyczajaje-

<sup>1</sup> Por. A. Hodoly, *Ekonomiczne narzędzia kształtowania struktury spożycia*, Życie Gospodarcze 1971, nr 38, s. 3.

niom i upodobaniom konsumentów. Wprost przeciwnie, jego realizacja często uwarunkowana jest zmianami dotychczasowych przyzwyczajeń i upodobań. Określenie modelu zapobiegać ma splotom przypadków i żywiołowości w rozwoju spożycia, a co najważniejsze, powinno działać motywujące na całą gospodarkę i życie społeczne. Stąd każda próba zmierzająca do ustalenia modelu konsumpcji jest bardzo ważna, choć podjęcie ich jest zadaniem niewątpliwie trudnym. W tej sytuacji wyliczenie przez S. Markowskiego ważniejszych czynników decydujących o charakterze spożycia i stwierdzenie, że „bardzo ważną sprawą jest to, by istniejący model konsumpcji zaspokajał podstawowe potrzeby społeczeństwa i sprzyjał intensyfikacji gospodarki kraju, jak również i to by model ten był oszczędny” (s. 84), wydaje się zbyt ogólnikowe i nie wnoszące nowych wartości w rozwiązanie tego trudnego problemu. Brak wyraźnego stanowiska autora w tej ważnej kwestii wynika częściowo z przyjętego przez niego rozumienia pojęcia „modelu konsumpcji”, niemniej jednak nie pozostaje bez wpływu na wartość skądinąd udanej i pożytecznej książki.

Druga część pracy poświęcona jest w całości aktualnym problemom spożycia w Polsce. S. Markowski obszernie analizuje tu strukturę konsumpcji żywności i dóbr trwałego użytku. Liczne tabele i duża ilość materiałów statystycznych uzupełniają rozważania autora, w sumie dając przejrzysty obraz aktualnej sytuacji i pewnej polskiej „specyfiki” w zakresie struktury spożycia w naszym kraju. Tę obszerną i rzetelną analizę osłabia nieco brak próby przedstawienia zwartej koncepcji własnego rozwiązania tych ważnych kwestii. Na duże uznanie zasługuje natomiast fakt wskazania przez autora na istnienie silnych związków między usługami i budownictwem mieszkaniowym z jednej strony a wzrostem stopy życiowej z drugiej strony.

Również obszernie rozważania nad usprawnieniem funkcjonowania gospodarstwa domowego, dają wyraz nie tylko dużej wadze, jaką autor przypisuje tym zagadnieniom, ale jest również ważnym przyczynkiem do dyskusji na temat czynników kształtujących strukturę konsumpcji w Polsce.

Reasumując, można stwierdzić, że książka S. Markowskiego jako jedna z prób przedstawienia całokształtu problematyki spożycia w Polsce, mimo zbyt informacyjnego charakteru, jest godna polecenia wszystkim zainteresowanym problematyką konsumpcji w ogóle, a zagadnieniami strukturalnymi w szczególności.

Godnym podkreślenia jest również fakt, że książka spełnia zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju pozycję, co przy umiejętnym i przejrzystym przedstawieniu problemów, zasługuje na uznanie, a pracę autora czyni bardzo pożyteczną.

*Witold Michalik*

*O metodach badań poziomu życia ludności — na marginesie książki A. Luszniewicza, „Statystyka poziomu życia ludności”, Warszawa 1972, PWE, ss. 197.*

Statystyka poziomu życia ludności ma do spełnienia bardzo ważne zadanie w dziedzinie dostarczania podstaw świadomego i umotywowanego wyboru właściwych kierunków i sposobów kształtowania stopy życiowej. Chodzi tu o takie kształtowanie stopy życiowej, które gwarantowałyby uzyskanie przez ludność maksimum zadowolenia z podjętych przez państwo decyzji, jak również optymalizację społecznych warunków rozwoju. Zadanie to stało się szczególnie aktualne w ostatnim czasie wobec wyraźnego wysunięcia postulatu przyspieszenia wzrostu poziomu

zyciowego ludności naszego kraju oraz przyznania materialnym warunkom bytu należytej im rangi przy określeniu zadań rozwoju społeczno-gospodarczego.

Potrzeba szczegółowego poznania istniejącego w tym zakresie stanu rzeczy okazała się w związku z tym bezsporna i niezwykle pilna. Tymczasem dotychczasowe rozwiązania metodologiczne oraz zakres badań warunków życia — zaniebdywane w przeszłości — nie potrafiły sprostać aktualnemu zapotrzebowaniu na szeroką, dokładną i rzetelną informację statystyczną o rzeczywistym poziomie życia ludności, ich potrzebach i aspiracjach.

Jak wiadomo, pewne kroki zmierzające do usprawnienia prac badawczych z tego zakresu zostały już poczynione. Wypada wspomnieć tu chociażby o opracowaniu — w ramach statystyki GUS — kompleksowego systemu badań warunków bytu oraz nowego programu badań budżetów rodzinnych.

Są to posunięcia dość istotne z punktu widzenia wzbogacenia i udoskonalenia informacji statystycznej o poziomie życia ludności, nie znaczy to jednak, że rozwiązują one wszystkie dylematy tego tak przecież ważkiego zagadnienia. Wciąż jeszcze kontrowersyjna jest kwestia przyjęcia jednolitej — możliwie najbardziej reprezentatywnej — metodologii badań zarówno przez Główny Urząd Statystyczny, jak i przez zajmujące się tą problematyką ośrodki naukowe. Jest oczywiste, że tak złożonej kategorii, jaką jest stopa życiowa nie można przecież badać w sposób przypadkowy, zdeintegrowany, w dodatku za pomocą nadmiernie różnicowanych metod. Wiadomo bowiem, że stopa życiowa, jej poziom, jest nie tylko kategorią ilościową, łatwo wymierną, lecz także zmienną z jakościowego punktu widzenia. Przyjęcie jednolitej metodologii badań nie musi oczywiście oznaczać zaniechania poszukiwań nowych kryteriów i podstaw metodologicznych interesującego nas tu przedmiotu badań. Byłoby to przecież sprzeczne z ideą postępu w ogóle, w tej dziedzinie zaś — wobec spornych zaległości — tak szczególnie istotną.

Przywrócenie stosownej rangi problematyce warunków bytu, obok dużego zapotrzebowania na nowatorskie i inicjujące koncepcje, na rozwój rodzimych badań i wnikliwych opracowań, nasuwa również konieczność szerszego zainteresowania się rozwiązaniami w tej dziedzinie, przyjętymi w innych krajach oraz osiągnięciami zagranicznych ośrodków naukowych, a także możliwością ich adaptacji dla naszych potrzeb. Stosowane bowiem w naszej praktyce metody badawcze wykazują znaczne opóźnienia zarówno w stosunku do rozwoju myśli naukowej na świecie, jak i naszych własnych publikacji na ten temat.

Wynika to po części z faktu, że GUS-owska praktyka statystyczna nie jest w ogóle podatna na przyjmowanie nowych rozwiązań. Wysunięte ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny — można by powiedzieć z mocy uchwały rządowej — projekty zmian w pracach badawczych nad warunkami bytu ludności, postulowane były przez teoretyków już przed kilkoma laty, jednak bez skutku, a i obecnie program badań — w stosunku do aktualnego stanu wiedzy z tego zakresu — zakrojony został z dużą ostrożnością.

Warto by w tym miejscu zasygnalizować również inny moment mający niebagatelny wpływ na sposób organizowania prac badawczych dotyczących warunków bytowych ludności. Chodzi tu mianowicie o kwestię opierania tychże badań na wadliwych przesłankach, mających swoje źródło, w zakorzenionych ciągle jeszcze w naszych umysłach, założeniach doktrynalnych. Przyjmowanie — dla przykładu, niejako samoczynnego wpływu wzrostu dochodu narodowego i pieniężnych dochodów ludności na wzrost stopy życiowej wydaje się bowiem dużym nieporozumieniem. Podobnie ma się rzecz z utożsamianiem poziomu życia z ponoszonymi na jego osiągnięcie nakładami. Konsekwencją takich właśnie założeń jest przyjęcie, w dotychczasowej praktyce statystycznej, rozmiarów dochodu narodowego i konsumpcji jako głównych i najbardziej syntetycznych miar poziomu życia ludności. Tymczasem wielkości te mogą być traktowane jedynie jako podstawowe, makroekonomicz-

ne czynniki określające potencjalne możliwości w zakresie poprawy stopy życiowej ludności. Trzeba bowiem zwrócić uwagę na fakt, że nie wielkość globalna tych czynników, a optymalne ich wykorzystanie wywiera decydujący wpływ na ukształtowanie się poziomu życia.

Wybrane przykładowo problemy wskazują, że wokół spraw z zakresu statystyki warunków bytu ludności utrzymuje się jeszcze wiele niejasności i niedomowień. Stąd też ukazanie się każdej nowej pozycji traktującej o omawianym tu przedmiocie badań należy przyjmować ze szczególnym zainteresowaniem i uwagą.

Wydana nie tak dawno praca Andrzeja Luszniewieza pt. *Statystyka poziomu życia ludności*, oprócz wykładu na temat stanu prowadzonych w Polsce badań z tego zakresu, zawiera i to stanowi główny zamysł autora, „próbę charakterystyki zasadniczych pojęć, technik i metod statystycznych, które powinny znaleźć zastosowanie w liczbowym określeniu osiągniętego poziomu życia społeczeństwa oraz czynników warunkujących ten poziom”. Autor zastrzega, że poruszone przez niego problemy oraz zaproponowane rozwiązania nie wyczerpują całości zagadnienia, moim zdaniem stanowią jednak istotny przyczynek do dyskusji nad usprawnieniem procedury statystycznego badania warunków życia ludności.

Zaletą pracy zasługującą na specjalne podkreślenie jest nie tylko to, że zawiera ona szereg cennych postulatów, ale także dobre ich udokumentowanie materiałem ilustrującym zaczerpniętym z polskiej praktyki statystycznej oraz z własnych badań, znacznie ułatwiającym ich ocenę oraz weryfikację. Warto tu jeszcze zauważyć, że wnioski, do jakich dochodzi autor zdają się wynikać nie tylko z wnikliwych badań teoretycznych, ale również — i chyba w nie mniejszym stopniu — z głębokiej znajomości problemu od strony praktycznej.

Całość pracy można podzielić na dwie wyraźnie zarysowujące się części. Pierwsza ma charakter teoretycznych rozważań nad podstawami badań poziomu życia ludności, zaś część druga poświęcona jest praktycznym problemom prowadzenia statystycznego badania warunków życia.

Podstawę teoretyczną pracy stanowi koncepcja mierników oraz czynników poziomu życia ludności<sup>1</sup>. Prawidłowe odróżnienie tych dwóch pojęć wiąże autor z możliwością budowy takiego kompleksowego systemu informacji statystycznej, który pozwoliłby na udzielenie statystyczno-socjologicznej odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: 1) jaki jest osiągnięty poziom życia oraz 2) jakie przyczyny determinują ten poziom.

Badanie rzeczywistego poziomu życia ludności proponuje autor oprzeć na mało u nas popularnej metodzie ilościowej. Służy ona — dzięki zastosowaniu mierników naturalnych — do reprezentacyjnego pomiaru stopnia zaspokojenia potrzeb ludności, tj. konkretnych korzyści, jakie ludność odnosi z tytułu ponoszonych nakładów. Główny kłopot tej metody sprowadza się do odpowiedniego doboru zespołu mierników, który by zapewniał najbardziej reprezentatywne odzwierciedlenie najistotniejszych potrzeb społeczeństwa. Chodzi tu oczywiście o dobór celowy, co nie znaczy, że niezmienny — zakłada się bowiem, że podlegałby on stałej weryfikacji metodą „prób i błędów”. Jakkolwiek z teoretycznego punktu widzenia można by uznać za bardziej właściwy losowy dobór mierników, to jednak przy obecnym systemie informacji statystycznej należy uznać taką ewentualność za trudną do realizacji i wobec tego trzeba przyznać pierwszeństwo metodzie selektywnego doboru.

Przeprowadzenie badań ilościowych — za pomocą jednostek naturalnych — otwierałoby dopiero możliwość szerokiej analizy typu czynnikowego<sup>1</sup>, wyjaśniającej

<sup>1</sup> Poziom życia autor definiuje jako „stopień zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa poprzez strumień dóbr i usług odpłatnych oraz poprzez fundusz konsumpcji zbiorowej w danej jednostce czasu i przestrzeni”, *ibidem*, s. 12.

wpływ splotu warunków demograficznych, geograficznych, ekonomicznych, społecznych itp. na osiągnięty — określony przez mierniki — poziom życia ludności.

Na tym etapie badań widzi autor sens i celowość posługiwania się metodą wartościową, opartą na jednostkach pieniężnych. Użyteczność jej polegałaby na liczbowym opisie wpływu tych spośród czynników objaśniających osiągnięty stopień zaspokojenia potrzeb, które mogą być wyrażone w postaci pieniądza. Chodziłoby tu w szczególności o możliwość pomiaru nakładów ponoszonych przez ludność (wydatkowane dochody) i państwo (wydatki na fundusz konsumpcji zbiorowej) na osiągnięcie danego poziomu życia, rozumianego jako konkretnego efektu, m, in, tych właśnie nakładów.

Wyrażenie poziomu życiowego ludności w (kategorii efektów powinno być — jak słusznie postuluje autor !i co trzeba z całą wyrazistością podkreślić, zadaniem pierwszoplanowym, wyprzedzającym i jednocześnie stanowiącym podstawę dla przeprowadzenia analiz czynnikowych.

Rozstrzygnięcie zatem dylematu: „mierniki” i „czynniki” poziomu życia pozwoliłoby wreszcie na właściwe — logiczne i sensowne — zorganizowanie przebiegu badania statystycznego, a także na prawidłową interpretację jego wyników. Do tej pory bowiem pojęciami tymi posługujemy się z dużą dowolnością. W efekcie osiągnięty poziom życia próbuje się dość często wyrażać takimi wielkościami jak np. dochód na głowę (dochód narodowy lub dochód realny), który przecież jest typowym determinantem nic nie mówiącym o faktycznym zaspokojeniu potrzeb. Konsekwencją tego stanu rzeczy zdaje się być również błędny pogląd o konkurencyjności omówionych wyżej metod ilościowej i wartościowej w badaniu poziomu życia.

Fakt ten zaważył też z pewnością w znacznej mierze i na trwającym od wielu lat kłopotcie z ustaleniem jakiejś dominującej a poprawnej definicji poziomu życia ludności.

Przyjęta przez A. Luszniwicza interpretacja poziomu życia ludności, sformułowana na podstawie kryterium stopnia zaspokojenia potrzeb, implikuje konieczność określenia dolnego i górnego pułapu dla każdego z mierników — reprezentantów. Wielkości progowe określające z jednej strony minimum, z drugiej optimum zaspokojenia potrzeb<sup>2</sup> proponuje autor wyznaczać na podstawie trzech wzajemnie uzupełniających się kryteriów:

- statystyczne (zjawisko dyspersji stopnia zaspokojenia potrzeb),
- planistyczne (wzorce docelowe i konkretne założenia planowe),
- porównawcze (normy).

Warto by tu również zwrócić uwagę na fakt, że w niektórych przypadkach punkty krytyczne mogłyby być z powodzeniem ustalane opierając się na przesłankach logicznych.

Ciekawa koncepcja wskaźników progowych zasługuje ze wszech miar na szczególną uwagę. Prowadzone do tej pory oszacowania poziomu życia nie mają w zasadzie żadnych punktów odniesienia. Odzwierciedlają jedynie niewiele mówiące fakty lub stany, nie informując w ogóle o stopniu zaspokojenia potrzeb w stosunku do określanych standardów.

Nie ulega żadnej kwestii, że uzyskanie empirycznych danych pozwalających na ocenę dystansu między poziomem osiągniętym, a uznanym — dla danego okresu czasu — za optymalny, byłoby znacznie cenniejsze, przynajmniej z punktu widzenia potrzeb planistycznych, od oszacowań pomijających ten aspekt. Te ostatnie bowiem, chociażby wypadły w porównaniu z okresem poprzednim bardziej opty-

<sup>2</sup> Wielkość krytyczną minimum definiuje autor jako „próg przeżycia biologicznego i ignorancji kulturalnej”, wielkość optimum jako „próg całkowitego zaspokojenia potrzeb biologicznych i kulturalnych”, *ibidem*, s. 18.



mystycznie nie dają jeszcze woale podstaw do uznania faktycznego stanu za zadowalający, co więcej, najczęściej nie zapewniają adekwatności w stosunku do rzeczywistych społecznych i indywidualnych odczuć na temat warunków bytowych. Trzeba również zaznaczyć, że omawiana tu metoda dystansowa szacowania stopy życiowej może być przydatna nie tylko do badań w skali makroekonomicznej, ale również w skali regionów czy innych wybranych jednostek terytorialnych, a także grup społeczno-zawodowych.

Korzyści zastosowania w praktyce proponowanej przez A. Luszniwicza techniki oszacowań przedziałowych byłyby więc niewątpliwe. Pociągnęłoby to jednak za sobą konieczność poprzedzenia ich szerokimi badaniami zarówno w zakresie standardu minimum, jak i optimum. Tymczasem wiadomo, że badania takie znajdują się u nas dopiero w zaczątku.

Jeśli chodzi o potrzeby niższego rzędu, zwłaszcza w zakresie wyżywienia, sprawa nie wydaje się być zbyt skomplikowana — tutaj nauka służy już wypracowanymi i sprawdzonymi normami. Natomiast w odniesieniu do potrzeb wyższego rzędu, obiektywne wyważenie — zwłaszcza progę optimum — może okazać się kwestią trudniejszą. Z jednej strony bowiem należałoby się liczyć ze skalą potrzeb i aspiracji społeczeństwa, a te jak wiadomo nie mają granic, z drugiej zaś strony z ograniczonymi możliwościami, jakie wynikają z faktycznego potencjału ekonomicznego kraju (łącznie z korzyściami płynącymi z aktywnej polityki w zakresie handlu zagranicznego). Obydwie kwestie są jednakowo ważne, dlatego żadnej nie można pominąć lub co gorsza — nie zauważyć.

Wydaje się «sprawą bezsporną, że wskaźniki progowe w zależności od rzetelności ich wypracowania, zdecydować będą mogły o tym, czy określone w wyniku badań stopnie zaspokojenia potrzeb okażą się rzeczywiście wiarygodnymi liczbami. Tymczasem z uwagi na bardzo skromne doświadczenia praktyczne oraz niezmiernie ubogą podaż danych informacyjnych, dużą przysługę przy weryfikacji ustalonych standardów mogłaby oddać — jak mi się wydaje — wypróbowana w takich przypadkach metoda prób i błędów.

Oprócz wszystkich wymienionych wyżej walorów koncepcji oszacowań przedziałowych należy jednak zwrócić uwagę na jeden dość istotny jej mankament. Otóż zastosowanie w badaniach poziomu życia współczynników progowych uniemożliwiłoby w zasadzie porównywanie wyników badań w czasie. Jest bowiem oczywiste, że dla kolejnych okresów owe wielkości progowe nie będą mogły pozostać niezmiennie.

Postulowany w pracy Andrzeja Luszniwicza wariant metody badawczej zmierzająca do ujęcia poziomu życia ludności w jednym syntetycznym wskaźniku. Wsunięta przez autora koncepcja jest próbą, mam wrażenie że udaną, adaptacji dla naszych warunków i potrzeb rozwiązania znanego pod nazwą „metody genewskiej”, opracowanego przez Instytut Białania Rozwoju Społecznego ONZ<sup>3</sup>.

Metoda ta — ujmując rzecz bardzo ogólnie — zakłada trzystopniowy system agregacji wskaźników empirycznych oraz istnienie wypracowanych wskaźników progowych dla przyjętych mierników.

Pierwszy etap badań — po ustaleniu rodzajów mierników oraz wartości progowych dla każdego z nich — zmierza do ustalenia w zakresie każdej z mierzonych potrzeb dystansu poziomu rzeczywistego od poziomu przyjętego za optymalny<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> *The level of living index*, UN Research Institute for Social Development, Geneva 1966, Report Nr 4.

<sup>4</sup> Proponowana przez A. Luszniwicza formuła cząstkowego wskaźnika zaspokojenia danej potrzeby (określonej miernikiem) ma postać:

$$x_{ij} = \frac{100(x_{ij}^t - x_{ij}^0)}{x_{ij}^{100} - x_{ij}^0} (1 - k_{ij})$$

Wskaźniki empiryczne — zgodnie z koncepcją wartości progowych mieściłyby się w przedziale od 0% do 100%.

Drugi etap badania polega na agregacji (I szczebel) wskaźników cząstkowych (empirycznych) we wskaźniki grupowe siedmiu podstawowych potrzeb: wyżywienie, mieszkanie, zdrowie, wykształcenie, rekreacja, zabezpieczenie społeczne, zagospodarowanie materialne<sup>5</sup>.

Kolejna faza prac badawczych sprowadza się do agregacji (II szczebel) wskaźników grupowych siedmiu podstawowych potrzeb we wskaźniki trzech grup potrzeb fizycznych i kulturalnych — traktowanych jako niższego rzędu — oraz grupę potrzeb wyższego rzędu<sup>6</sup>. Ta ostatnia wyraża stopień zagospodarowania materialnego ludności będący rezultatem wysokości nadwyżki dochodów pieniężnych z okresu bieżącego i przeszłego (tzw. suma swobodnej decyzji), która pozostaje po zaspokojeniu potrzeb niższego rzędu. Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że nadwyżkę z dochodów okresów przeszłych autor proponuje scharakteryzować stopą motoryzacji indywidualnej, stopą mechanizacji prac domowych oraz stopą niezawodowej turystyki zagranicznej. Przy takim założeniu we wskaźniku tym nie znalazłyby niestety faktycznego odbicia te nadwyżki dochodów, które ludność lokuje na książeczkach oszczędnościowych bądź w indywidualnych kieszeniach.

Wreszcie ostatni etap zamyka się agregacją wskaźników trzech grup potrzeb w postaci wskaźnika syntetycznego (tzw. III szczebel agregacji)<sup>7</sup>.

Uzyskane tym sposobem oszacowanie proponuje A. Luszniwicz, zgodnie zresztą z intencjami autorów metody genewskiej, przyjęc za przybliżoną miarę wzrostu społecznego, definiowanego przez wzrost poziomu życia ludności. Wskazuje ponadto, co warto szczególnie podkreślić, że z reguły — przynajmniej w przypadku naszego kraju — nie pokrywa się ono z oceną tego poziomu prowadzoną na bazie statystyki dochodu narodowego.

Uwaga ta wydaje się w pełni słuszna. Zmiany w dochodzie narodowym są bowiem wyrazem zmian w procesie wzrostu gospodarczego, tego zaś nie można przecież utożsamiać ze wzrostem społecznym. Doświadczenia lat minionych wskazują, że wzrost gospodarczy nie zawsze idzie w parze ze wzrostem społecznym i że w związku z tym wnioskowanie o poziomie życia ludności na podstawie osiągnięć w dziedzinie wzrostu gospodarczego obarczone jest ze reguły dużym błędem.

Trzeba zauważyć, że zaprezentowana w książce A. Luszniwicza koncepcja kon-  
gdzie:

$x_{ij-0}$  — wskaźniki progowe  $j$ -tej potrzeby w  $i$ -tej grupie potrzeb,

$x_{ij-100}$

$x_{ij-t}$  — wskaźnik empiryczny,

$(1-k_{ij})$  — współczynnik równomierności rozdziału.

Różnica między progiem optimum  $x_{ij-100}$  a otrzymanym wynikiem  $x_{ij}$  określa skalę dystansu; A. Luszniwicz, op. cit., s. 19.

<sup>5</sup> Przeciętny wskaźnik zaspokojenia  $i$ -tej grupy potrzeb ( $i=1, 2, \dots, 7$ ) przyjmuje postać średniej harmonijnej wskaźników  $x_{ij}$ :

$$X_i = \frac{n}{\sum_{j=1}^n \frac{1}{x_{ij}}}$$

(gdzie  $n$  oznacza liczbę mierników reprezentantów przyjętych dla statystycznej charakterystyki stopnia zaspokojenia  $i$ -tej grupy potrzeb) i wyraża dystans od progu optymalnego; ibidem, s. 23.

<sup>6</sup> Agregacji dokonuje się na podobnych zasadach, jak w przypadku I szczebla, z tym że zmianie ulega system ważenia. O ile w pierwszym przypadku każdemu wskaźnikowi  $x_{ij}$  nadano równą wagę, o tyle na II szczeblu agregacji (a także i na III) wprowadza się system wag ruchomych (*sliding scales*).

W systemie tym, wywodzącym się z zasady zmniejszającej się użyteczności krańcowej, większą wagę przyznaje się tym wskaźnikom, których wielkość najbardziej odchyła się od progu optimum.

<sup>7</sup> Wskaźnik syntetyczny przyjmuje wartość średniej ważonej wskaźników 3 grup potrzeb.

strukcji wskaźnika syntetycznego poziomu życia ludności jest pierwszą w Polsce tego typu próbą. Problem ujęcia poziomu życia w jednym syntetycznym wskaźniku był wprawdzie od lat dyskutowany, jednak pogląd o niemożliwości znalezienia takiego wskaźnika był dominujący. Wynikał on z tego, że dyskutanci skłaniali się raczej do poszukiwania rozwiązania wśród wielorakich miar i czynników poziomu życia. Z problemem tym nie mogły uporać się też wcześniejsze opracowania ONZ.

Propozycje w tym względzie wysunięte przez Instytut Badania Rozwoju Społecznego ONZ oraz przedstawiona przez A. Luszniwicza koncepcja ich adaptacji dla naszych warunków i potrzeb mają więc niebagatelną wagę. Jakkolwiek rozwiązaniu temu zarzucić można pewne niedociągnięcia<sup>8</sup>, wynikiłe zresztą w dużej mierze z bardzo ubogiej — jeśli chodzi o niezbędne informacje statystyczne — bazy wyjściowej, to jednak sama koncepcja teoretyczna wydaje się być słuszna i właściwa, a w związku z tym warta nie tylko zasygnalizowania ale i podjęcia prób wdrożenia jej do praktyki statystycznej. Należałoby tutaj podkreślić, że obliczony tą metodą wskaźnik wyrażałby syntetyczny efekt ponoszonych kosztów na osiągnięcie danego poziomu życia.

W ten sposób odbiegałby od dotychczasowej koncepcji GUS badania warunków życia, która ciążyła raczej ku ekonomicznemu kryterium ich wyrażania, a więc w postaci ponoszonych nakładów.

Syntetyzując swe rozważania autor wysuwa własną propozycję kompleksowego badania poziomu życia ludności. Powinno ono według niego obejmować:

— obserwacje budżetów domowych oraz budżetów czasu ludności miejskiej i wiejskiej prowadzone w przekrojach terenowych,

— obserwacje udziału gospodarstw domowych w funduszu konsumpcji zbiorowej oraz zagospodarowania materialnego ludności (włącznie z badaniami zadłużenia i oszczędności),

— obserwacje stopnia zaspokojenia potrzeb zdrowotnych, oświatowych oraz zabezpieczenia społecznego,

— obserwacje infrastruktury społeczno-ekonomicznej poszczególnych obszarów,

— obserwacje całokształtu bytu ludności powtarzane minimum jeden raz w okresie kolejnych planów 5-letnich.

Propozycja ta zakłada ponadto — co zasługuje na wyraźne podkreślenie — konieczność integracji badań tego typu rozproszonych dotąd w różnych działach statystyki gospodarczej i społecznej, ujednoczenia sposobów agregacji danych statystycznych z tego zakresu, wprowadzenia jednolitego systemu mierników badanych zjawisk oraz opracowania zakresu informacji statystyczno-społecznej w przekrojach terenowych. Autorowi chodzi w szczególności o to, aby uzyskać tą drogą możliwie najlepszą podstawę precyzyjnego pomiaru poziomu zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych, tzn. takiego, który pozwoliłby wyjaśnić skomplikowany mechanizm oddziaływania różnorodnych czynników na osiągnięty poziom życia i tempo jego wzrostu i który stanowiłby mógłby właściwą bazę planowania krótko- i długoterminowego tej dziedziny życia społeczno-gospodarczego.

Waga tego problemu znalazła, jak wiadomo, wyraz w podjętej w dniu 7 IV 1972 r. uchwale Rady Ministrów zobowiązującej Główny Urząd Statystyczny do prowadzenia kompleksowych badań poziomu życia ludności.

W części poświęconej teoretycznym podstawom badania poziomu życia autor porusza ponadto — szkoda że marginesowo — bardzo istotny, a dotąd zupełnie w literaturze i praktyce pomijany, problem jakościowej strony procesu wzrostu społecznego. Badanie tego zagadnienia — w czym bardzo pożądanym byłby wkład pracy socjologów — miałoby przecież tak z punktu widzenia społecznego, jak i eko-

<sup>8</sup> Np. nie w pełni dopracowane wskaźniki progowe, dyskusyjność doboru mierników, kwestia kryteriów oraz dopuszczalnego subiektywizmu kwalifikowania potrzeb do kategorii niższej i wyższej.

nomicznego ogromne znaczenie dla właściwej orientacji w procesie przemian warunków życia.

Druga część pracy A. Luszniwicza poświęcona jest problemom badania sposobów gospodarowania dysponowanymi przez ludność środkami pieniężnymi i niepieniężnymi oraz czasem wolnym od pracy zawodowej, a więc zewnętrznym wyrazem stopnia zaspokojenia potrzeb.

W *Statystycznych metodach badania budżetów domowych* autor zwraca uwagę na konieczność klasyfikacji jednostek wydatkujących według podstawowych cech typologicznych<sup>9</sup>, bowiem — jak słusznie zauważa — ze względu na działanie szeregu czynników demograficznych, ekonomicznych, społecznych, kulturowych, gospodarstwa domowe nawet przy zbliżonym poziomie dochodów pieniężnych charakteryzują się odmienną strukturą wydatków. Chodzi więc o uzyskanie względnie jednorodnych grup wydatkowych, pozwalających na przeprowadzenie właściwej analizy statystycznej.

A. Luskiewicz wskazuje, że podstawę klasyfikacji typologicznej gospodarstw domowych stanowią w praktyce Głównego Urzędu Statystycznego grupy wydatkowe, utożsamiane niesłusznie z pojęciem tzw. grup zamożności. O ile pierwszy termin określany jest jako przedział klasowy rocznej sumy wydatków pieniężnych na 1 osobę, o tyle drugi termin powinien przecież wyrażać oprócz wielkości dochodów bieżących na osobę również zasobność w dobra materialne. Zamożność gospodarstwa domowego nie może być bowiem określana i trudno byłoby nie zgodzić się z autorem, tylko ze względu na poziom aktualnie uzyskiwanych dochodów pieniężnych; niezbędne jest tu również uwzględnienie poziomu dotychczasowego zagospodarowania materialnego.

Inną bardzo istotną kwestią poruszoną przez autora przy okazji omawiania analizy wyników badań budżetów rodzinnych jest problem wiarygodności danych statystycznych oraz problem stopnia precyzji dokonywanych oszacowań. Ponieważ prezentowane dotychczas przez GUS wyniki badań uniemożliwiają w zasadzie prowadzenie właściwych i rozległych analiz statystycznych (kwestia średnich arytmetycznych, niejednorodności zbioru, a dawniej jeszcze niska — jeśli chodzi o budżety domowe — liczebność próby), autor wychodzi z bardzo słusznym postulatem, aby przy publikowaniu danych tego typu podawane było minimum informacji liczbowej, tj. oprócz średniej arytmetycznej, również współczynnik zmienności oraz względny błąd. Możliwość poprawienia reprezentatywności wyników badań budżetów rodzinnych widzi autor w zastąpieniu metody obserwacji ciągłej metodą rotacyjną. Istota jej sprowadza się, ogólnie rzecz biorąc, do zwiększenia liczebności badanej próby przy jednoczesnym skróceniu okresu notowań.

Jakkolwiek, o czym zresztą informuje autor, Główny Urząd Statystyczny podjął się w latach 1968 - 1969 eksperymentalnego badania budżetów domowych tą metodą, posunięcia reorganizacyjne w zakresie badań budżetowych poszły — jak wiadomo — w kierunku zwiększenia liczebności próby przy zachowaniu rocznego okresu notowań. Musiały zatem istnieć powody, dla których GUS nie zdecydował się na wprowadzenie generalnej zmiany w metodologii tych badań. Szkoda więc, że autor nie podjął się omówienia — na bazie przeprowadzonego eksperymentu — wad i zalet obydwu metod.

Również w zakresie prac badawczych nad dynamiką dochodów realnych gospodarstw domowych A. Luszniwicz widzi konieczność dokonania istotnych zmian metodologicznych. Potrzebę taką upatruje — nie bez racji — nie tylko we wzglę-

<sup>9</sup> Autor proponuje grupowanie gospodarstw domowych ze względu na miejsce zamieszkania (województwa i miasta wydzielone), powiązania gospodarstw domowych z rolnictwem, wielkość gospodarstwa domowego (liczba członków), jego typ (w sensie biologicznym), jednorodność zawodową osób pracujących zarobkowo oraz jednolitość działową (gospodarstwa domowe według działów gospodarki narodowej).

dach natury statystycznej, ile przede wszystkim w uzasadnieniach natury społecznej. Już od dawna bowiem — jak zaznacza — występuje zjawisko wyraźnego naruszenia „bariery psychologicznej” społeczeństwa, wyrażającej się opiniami o nieadekwatności, w stosunku do procesów inflacyjnych sprzed 1971 r., publikowanych średnich arytmetycznych indeksów kosztów utrzymania i płac. Podstawą ich konstrukcji jest koszyk wartościowy z 1965 r., w którym nie znajdują odbicia zmiany, jakie zaszły w strukturze konsumpcji dóbr i usług nabywanych przez ludność. Obliczanie zresztą jednego ogólnego wskaźnika kosztów utrzymania — dotyczy to również średniego arytmetycznego indeksu dochodów realnych — uważa autor za daleko idące uproszczenie, bowiem „tak jak nie ma podstawy do liczbowego szacowania dynamiki kosztów utrzymania na podstawie jednego nie pasującego do żadnej empirycznej struktury wydatków koszyka towarów i usług, tak i nie ma uzasadnień do szacowania dynamiki dochodów realnych na podstawie jednokoszykowego wskaźnika (indeksu) kosztów utrzymania”<sup>10</sup>. W związku z tym autor słusznie postuluje opracowywanie indeksów zróżnicowanych ze względu na cechy ekonomiczne i terytorialne, a także społeczno-zawodowe, zaś wskaźnik ogólnokrajowy ma przyjąć — według niego — postać średniej ważonej wskaźników cząstkowych.

Jakkolwiek propozycja ta — przy całej jej słuszności — na pierwszy rzut oka może budzić pewne wątpliwości z uwagi na konieczność podjęcia bardzo rozległych, żmudnych i pracochłonnych prac i obliczeń, to jednak po uwzględnieniu możliwości wykorzystania dla tych celów maszyn matematycznych wydaje się jak najbardziej realistyczna i godna podjęcia prób wdrożenia jej do praktyki statystycznej.

Wiele miejsca poświęca też A. Luszniwicz zagadnieniom statystycznych metod badania zagospodarowania materialnego ludności. Spojrzenie na poziom życia z punktu widzenia tego właśnie aspektu nabiera obecnie specjalnego znaczenia. Coraz ważniejsze bowiem staje się nie tylko to co zjadamy, ale również to, co posiadamy.

Problem zagospodarowania materialnego ludności autor rozpatruje z punktu widzenia:

- oceny poziomu warunków mieszkaniowych (w sensie ilościowym i jakościowym),
- oceny stopnia wyposażenia w przedmioty trwałego użytku (w sensie liczbowej charakterystyki stopnia zaspokojenia potrzeb wyższego rzędu),
- tego, co w naszej literaturze jest swojego rodzaju novum z punktu widzenia oceny rozmiarów zjawiska oszczędności i zadłużenia ludności. •

Podkreśla, że ze wszystkich grup potrzeb materialnych i kulturalnych właśnie badania z zakresu stopnia zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych są w Polsce — w ramach prac GUS i Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej — prowadzone w stosunkowo szerokim zakresie i na bazie dostatecznie wiarygodnych źródeł informacji. Ze swej strony uważa jednak, nie bez racji, że z punktu widzenia statystyki poziomu życia ludności pożądane byłoby przyjęcie jednolitego ramowego programu niezbędnych badań warunków mieszkaniowych. Program taki powinien uwzględnić w przekroju wszystkich grup dochodowych oraz według podstawowego grupowania typologicznego następujące wskaźniki (wraz z ich współczynnikiem zmienności): wyposażenie techniczne mieszkań, samodzielność zamieszkiwania, zaludnienie mieszkań oraz ich zagęszczenie.

Potrzeba znajomości poziomu zagospodarowania materialnego ludności, wywierającego przecież tak istotny wpływ na sposób wydatkowania dochodów bieżących i przyszłych, stawia przed praktyką bardzo trudny i w zasadzie nierozwiązalny problem wyceny (z uwzględnieniem stopnia dotychczasowej amortyzacji) przedmiotów trwałego użytku, będących w posiadaniu gospodarstw domowych. Autor w tej dzie-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 120.

dzinie nie wnosi w zasadzie nic nowego, opowiada się bowiem za stosowaniem używanych dotąd tzw. współczynników wyposażenia, zwraca jednak uwagę czytelników na kwestię odmienności, a w związku z tym i konsekwencji stąd wynikających, metodologii badań miejskich i wiejskich gospodarstw domowych.

Najciekawszym punktem zasługującym na szczególne wyeksponowanie jest, moim zdaniem, zasygnalizowany przez autora dotąd zupełnie niezauważany i zaniedbany problem badania stanu oszczędności i zadłużenia pieniężnego gospodarstw domowych (na bazie analiz budżetów domowych). Informacje z tego zakresu stanowić mogłyby przecież dość istotny wkład do uzupełnienia obrazu poziomu życia ludności w Polsce.

Wreszcie, w zakończeniu pracy, autor porusza bodaj najtrudniejszy w statystyce społecznej problem badania budżetów czasu, stanowiących obok badań budżetów domowych, podstawowe źródło informacji o poziomie życia ludności.

Dla uchwycenia związków pomiędzy sposobem gospodarowania czasem wolnym od pracy zawodowej i sposobem gospodarowania dysponowanymi środkami pieniężnymi oraz z uwagi na podobieństwo metodologii badań, autor postuluje, jako niezbędne, traktowanie badań budżetów czasu i badań budżetów rodzinnych w sposób kompleksowy i komplementarny. Ponieważ w dotychczasowych badaniach GUS istotną różnicę w obu przedmiotach badań stanowi jednostka obserwacji (w przypadku badań budżetów rodzinnych — gospodarstwo domowe, dla badań budżetów czasu — osoba dorosła), warto byłoby, moim zdaniem, wykorzystać w pełniejszym stopniu wzmiankowane przez autora doświadczenia statystyków francuskich, którzy prowadzą pełną obserwację budżetów czasu wszystkich członków gospodarstwa domowego i w ten sposób ściśle wiążą problematykę badań budżetów rodzinnych z badaniami budżetów czasu.

Przedstawione uwagi nie wyczerpują całości problemów poruszonych w omówionej pracy, bo choć książka objętościowo nie jest wielka (197 s.) imponuje bogactwem treści, konkretnych postulatów oraz sądów pobudzających do przemyśleń.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że książka A. Lusznicwicza ukazała się w okresie gorącej dyskusji nad doskonaleniem społecznej statystyki warunków życia ludności oraz wielkiego zapotrzebowania na konkretne, poparte dużą znajomością przedmiotu, rozwiązania praktyczne.

Wyjątkowo cenna wydaje się koncepcja konstrukcji syntetycznego wskaźnika poziomu życia w drodze adaptacji dla naszych warunków i potrzeb, tzw. metody genewskiej. Wszystkie pozostałe postulaty, jak można zauważyć, są w zasadzie jej logicznym następstwem.

Rozwiązaniu temu zarzuca się wprawdzie pewne wady, które próbuje się dowodzić na bazie wyników wstępnych badań eksperymentalnych<sup>11</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że badania te prowadzone były w warunkach niedostatecznej podaży niezbędnych informacji statystycznej zmuszających do przyjęcia pewnych uproszczeń metodologicznych, dlatego ich wyniki nie powinny z góry dyskwalifikować bądź co bądź słusznej i poprawnej idei. Ponadto — o czym była już mowa — pewne rozbieżności w wynikach szczegółowych uzyskanych w drodze zastosowania metod wartościowej i ilościowej, wcale nie muszą jeszcze dowodzić mankamentów pomiaru poziomu życia ludności metodą wskaźnika syntetycznego. Jedno jest w każ-

<sup>11</sup> Pierwsze badania przeprowadzone zostały przez Instytut Gospodarstwa Społecznego SGPiS w Warszawie w latach 1967-1968 opierając się na metodologii badawczej Instytutu Badania Rozwoju Społecznego ONZ. Uzyskane wyniki dotyczyły lat 1960 i 1965.

W 1970 r. na zlecenie Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Zespół IGS do spraw mierzenia poziomu życia podjął dalsze prace już na podstawie zmodyfikowanej, dostosowanej do naszych potrzeb i warunków metody badawczej. Badania te prowadzone były pod kątem mierzenia poziomu życia z uwzględnieniem różnic regionalnych i stopnia urbanizacji.

dym razie bardzo ważne i bardzo istotne: każde z przeprowadzanych dotąd badań sondażowych służyło doskonaleniu metodologii oraz poprawie reprezentatywności wyników badań.

Wydaje się też bardzo interesujące, dlaczego Główny Urząd Statystyczny, wobec tak oczywistej pilności dokonania zmian w dotychczasowej metodologii badań, nie podjął prób wdrożenia tej metody do swojej praktyki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że omawiana metoda stanowi istotny postęp w zakresie możliwości statystycznego określenia poziomu życia, a ponadto wykazuje duże walory z punktu widzenia potrzeb planowania społeczno-gospodarczego. Można wyrazić tylko przypuszczenie, że jednym z czynników opóźniających unowocześnienie metod statystycznych jest powszechny nawyk liczenia efektów poprzez nakłady, zamiast przeprowadzenia wyodrębnionych obliczeń czy szacunków efektów uzyskiwanych dzięki tym nakładom. Wypada jednak żywić nadzieję, że w związku z nastaniem tak sprzyjającego wszelkim zmianom na lepsze klimatu utoruje sobie również rychło drogę właściwe i prawidłowe podejście do problemu badania poziomu życia ludności.

*Urszula Makosz*

P. Bożyk, W. Gralbska, M. Łytko, *Integracja a współpraca gospodarcza w Europie*, Warszawa 1972, MON, ss, 330.

Recenzowana książka jest jedną z kolejnych prac Państwowego Instytutu Spraw Międzynarodowych ukazujących się nakładem wydawnictwa MON. Krótki cykl wydawniczy MON pozwala uzyskać czytelnikowi niemal aktualny obraz współpracy w głównych obszarach aktywności gospodarczej Europy.

Autorzy określają swą pracę jako próbę udzielenia odpowiedzi na dwa pytania: czy w dobie wysokiego poziomu sił wytwórczych i wymogów postępu technicznego pożądana jest ogólnoeuropejska współpraca gospodarcza oraz czy istniejące ugrupowania regionalne „o cechach trwałości”, jakimi są RWPG i EWG mogą na nią oddziaływać i w jaki sposób.

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest pozytywna i jednoznaczna. Na niewielkim kontynencie, jakim jest Europa, dla uzyskania wielorakich efektów ekonomicznych współpraca jest nieodzowna; współpraca wyrażona nie tyle w formach tradycyjnych, ile w formach nowoczesnych.

Przekraczając znacznie ramy określone pierwszym pytaniem, a zgodnie z zapowiedzią konstrukcji pracy, autorka III części książki, W. Gralbska kreśli obraz współpracy poświęcając najwięcej uwagi kooperacji przemysłowej, jednej z form współpracy nowoczesnej, mającej już swą historię. Kooperacja ta obejmuje szereg zróżnicowanych porozumień. Poza sporadycznymi przypadkami wcześniejszego ich zawierania za początek rozwoju kooperacji przyjmuje autorka połowę lat sześćdziesiątych. Przedstawionymi stronami są poszczególne europejskie kraje RWPG oraz niekiedy Jugosławia — państwa Europy wschodniej oraz kolejno według wartości obrotów: NRF z Berlinem Zachodnim, Wielka Brytania, Francja, Austria, Szwecja, Włochy i Szwajcaria — państwa Europy zachodniej. Lata 1969-1970 określone jako lata różniące się specyfiką od lat pierwszego pięciolecia współpracy (1964-1968) — okresu badań możliwości formalno-prawnych i produkcyjnych partnerów oraz próby określenia dwustronnych korzyści — cechują się znacznym wzrostem obrotu kooperacyjnego dzięki zwiększeniu dynamiki i wagi („formatu”) zawieranych transakcji. Starsze typy i formy porozumień zostają doskonalone, następuje koncentracja ha niewielu z nich (na porozumieniach o poddostawach, umowach licencyjnych i o wspólnej produkcji), a wykształcają się nowe (np. przed-

siębiorstwa o kapitale mieszanym w dziedzinie produkcji i handlu tworzone na terenie państw zachodnioeuropejskich lub trzecich, współpraca w zakresie zagospodarowania terenów bogactw mineralnych, kooperacja w dziedzinie usług hotelarskich i turystycznych, kooperacja w dziedzinie bankowo-finansowej, współpraca naukowo-techniczna).

Czynnikami nawiązania współpracy między krajami różnych systemów — jedynie bardzo ogólnie wskazanymi przez autorów — był wysoki rozwój gospodarczy krajów Europy zachodniej objętych rewolucją naukowo-techniczną, który implikuje nowsze formy współpracy i ich realizację w coraz szerszym kręgu partnerów. Czynnikiem wzrostu ilościowego i jakościowego kooperacji między krajami Europy wschodniej a zachodniej w późniejszych latach — omówionymi w pracy szeroko — były i są obecnie: dążenie do uczynienia Europy kontynentem pokoju (czynnik polityczny) oraz makroekonomiczne korzyści z dotychczasowej współpracy, które można znacznie powiększyć (czynnik ekonomiczny). W trwałości ich oddziaływania na międzynarodowe stosunki w Europie, przy dalszym potęgowaniu się sił wytwórczych, autorzy upatrują podstawy do wysuwania przypuszczeń o szerokich możliwościach ogólnoeuropejskiej współpracy w przyszłości. Zakłócić jej rozwój może utrzymująca się nadal, mimo kooperacji przemysłowej, asymetria ilościowa wymiany, jak i struktura współpracy, która większość zysków kieruje do krajów Europy zachodniej. Asymetria ta spowodowana jest tylko w części przyczynami obiektywnymi w postaci niższego poziomu technicznego i technologicznego przemysłu krajów socjalistycznych, za małej specjalizacji, małej prężności przedsiębiorstw oraz niewielkiej elastyczności mechanizmów gospodarczych i finansowych. Dużą winę w utrzymywaniu się tej asymetrii ma tradycyjne, a nieuzasadnione współcześnie, traktowanie kontrahentów z Europy wschodniej, jak i utrudnienia stosowane głównie przez kraje EWG. W stwierdzeniu tym kryje się już cząstka odpowiedzi na pytanie drugie, dotyczące roli ugrupowań integracyjnych w omawianym procesie.

Rola RWPG określona zostaje jako ułatwiająca współpracę, a nawet warunkująca ją przez szybkie po wojnie uprzemysłowienie europejskich państw członkowskich i możliwość sprostania dzięki temu zamówieniom kooperacyjnym. Bieżąca rola RWPG polega na wyznaczeniu ważkiego celu — przyspieszenia tempa rozwoju krajów członkowskich przy jednoczesnym obniżeniu kosztów społecznych, co m.in. uzyskać można przez wykorzystanie nieinwestycyjnych czynników wzrostu w postaci większych korzyści z międzynarodowego podziału pracy. Jej dalszy pozytywny wpływ uzależniają autorzy od szybkiego rozwoju procesu integracyjnego w RWPG implikującego szybkie wdrożenie w życie zunifikowanych metod reform gospodarczych z planowaniem, zarządzaniem, wprowadzeniem rachunku ekonomicznego na szczeblu przedsiębiorstw, ulepszeniem systemu rozliczeń, unowocześnieniem stosunków walutowo-finansowych i innych poczyną, o których mówi kompleksowy program integracji z XXV Sesji RWPG w Bukareszcie z 29 VII 1971 r.

Rola EWG nie zostaje tak jednoznacznie określona. Pozytywny jej wpływ na rozwój współpracy widzą autorzy w znacznym przyspieszaniu rozwoju gospodarczego państw członkowskich, szczególnie w rozwoju produkcji w warunkach ostrej, wewnętrznej konkurencji. Mimo praktycznej niemierzalności efektów integracji autorzy podzielają ogólne przekonanie, że pobudza ona szereg czynników wzrostu i powoduje, że łączny obszar integrujących się państw, staje się wcześniej za ciasny do realizacji optymalnych zadań gospodarczych i społecznych rodzących się w nowych warunkach. Przyjęte zasady wzajemnych preferencji w EWG i dyskryminowanie państw trzecich ograniczają i utrudniają proces współpracy. Rola hamująca szczególnie silnie zaznaczyła się w pierwszym okresie współpracy, później na skutek wysiłków rządów państw członkowskich nieco osłabła. W perspe-



ktym (ok. r. 1980) ponownie może wzrosnąć, gdy w procesie pogłębiania integracji coraz większa ilość dziedzin życia gospodarczego zostanie objęta wspólną polityką i gdy wzrosną kompetencje organów ponadnarodowych.

Książka ma dość oryginalny układ. Składa się ze wstępu wprowadzającego w problematykę międzynarodowych stosunków gospodarczych w Europie i uwarunkowań ich ewolucji, z trzech części poświęconych kolejno RWPG, EWG i ogólnoeuropejskiej współpracy gospodarczej, z których każda, pióra innego autora, stanowi w zasadzie samodzielną całość, z części wnioskowej, a ponadto ma streszczenie w j. polskim, rosyjskim i angielskim.

Części poświęcone obu ugrupowaniom dotyczą ich historii, obecnych problemów i perspektyw dalszego rozwoju. Kontakty między państwami członkowskimi obu organizacji oraz niektórymi krajami EFTA omawia część trzecia.

W stosownych miejscach pracy znajdujemy objaśnienia szeregu pojęć niezbędnych dla prawidłowego rozumienia procesu współpracy i jej oceny, zwłaszcza przez czytelnika nie mającego specjalnego przygotowania lub nie śledzącego najnowszych tego typu wydarzeń. Są nimi dla przykładu współpraca gospodarcza, współpraca wewnątrz- i międzygałęziowa, unia ekonomiczna, unia monetarna i walutowa, władza ponadnarodowa, kooperacja przemysłowa. Podobne znaczenie ma charakterystyka typowych porozumień kooperacyjnych i instytucjonalnych form integracji znanych w teorii. Mniej wnikliwe i odniesione w zasadzie tylko do EWG jest pojęcie integracji. Potrzebę jego dokładniejszego omówienia uzasadnia tytuł książki i tytuły dwóch pierwszych części. Szczególnie trudne jest wyrobienie sobie poglądu na integrację krajów socjalistycznych, tym bardziej, że po zatytułowaniu I rozdziału: „Rozwój integracji w ramach RWPG” autor używa w opisie i analizie przeszłości i terażniejszości tego ugrupowania słowa „współpraca”. Wobec trudności terminologicznych uzasadnione byłoby poinformowanie o ich istnieniu, podobnie jak to zrobili autorzy odnośnie do niemożności definicyjnego rozgraniczenia wszystkich form kooperacyjnych.

Dobrze więc, że w ramach ugruntowywania poprawnych pojęć podkreślili konieczność uznawania współpracy między państwami o odrębnych systemach za formę ostateczną (skończoną) stosunków gospodarczych, w odróżnieniu od współpracy między państwami jednego systemu jako etapu wstępnego do integracji.

Z kolei trudno zgodzić się z określeniem, że RWPG stanowi europejski subregion integracyjny, zważywszy na Mongolię oraz Kubę. Nie przyczynia się do wzrostu czytelności obrazu współpracy Wschód-Zachód dowolność włączania lub wyłączania Jugosławii z rozważań. Są to jednak tylko usterki.

Recenzowana książka stanowi cenną pozycję na rynku księgarskim z racji swych walorów poznawczych, jak i pełnionej funkcji wychowawczej dzięki budzeniu świadomości lub utrwalaniu przeświadczenia, iż współpraca ogólnoeuropejska jest czynnikiem wzrostu gospodarczego wszystkich uczestników, a ponadto dobrem wykraczającym poza kategorie ekonomiczne, służącym idei pokojowego współistnienia:

*Barbara Skrobisz*

*Spedycja krajowa*, praca zbiorowa, Warszawa 1972, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, ss. 332.

Od dłuższego czasu występuje w nauce i praktyce wzmożone zainteresowanie problematyką spedycji. Dotyczy to głównie spedycji krajowej, przed którą stoją ważne zadania związane z wewnętrzną i zewnętrzną koordynacją transportu. Brak

literatury specjalistycznej w tym zakresie wypełnia w pewnej mierze praca zbiorowa pt. *Spedycja krajowa*, wydana nakładem Wydawnictwa Komunikacji i Łączności.

Autorzy rozpatrują w recenzowanej pracy zagadnienia organizacji i technologii usług spedycyjnych. Zakres omawianej problematyki jest bardzo szeroki. Autorzy, ukazali bowiem wszystkie istotne punkty współpracy spedytora zarówno ze zleceniodawcami, jak i z przewoźnikami. Przyjęcie takiej koncepcji pracy pozwala czytelnikowi na zaznajomienie się z całokształtem skomplikowanych czynności spedycyjnych.

Składająca się z dwudziestu dwu rozdziałów książka stanowi pod względem treściowym zwartą całość. Niemniej można w niej wyróżnić trzy zasadnicze części. Część pierwsza ma na celu zapoznanie czytelnika z ogólnymi pojęciami z zakresu spedycji oraz ukazanie form organizacyjnych i zakresu usług świadczonych przez krajowe przedsiębiorstwa prowadzące działalność spedycyjną. Autorzy omawiają tutaj działalność spedycyjną o charakterze publicznym i branżowym oraz przedstawiają charakterystykę Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej. Zakończeniem części pierwszej i jednocześnie wprowadzeniem do omówienia organizacji i technologii usług spedycyjnych jest rozdział III: „Charakterystyka działalności spedycyjnej”. Przedstawiono tutaj charakterystykę usług spedycyjnych i ich rodzaje oraz prawa i obowiązki spedytora.

Druga, najobszerniejsza część pracy poświęcona jest organizacji i technologii wykonywania usług spedycyjnych. Podano tutaj charakterystykę obiektów spedycyjnych oraz środków przewozowych i przesyłek. Szeroko omówiona została technologia pracy środków transportowych przy składowaniu oraz przy załadunku samochodów i wagonów. Na podstawie rozdziałów przedstawiających umowy spedycji i przewozu oraz czynności spedycyjne autorzy charakteryzują następnie poszczególne czynności spedycyjne, eksponując zagadnienie organizacji przewozu ładunków. Autorzy podają także pewne wiadomości o przewozach na paletach i w kontenerach. Trzecią część pracy stanowią dwa rozdziały ukazujące problematykę odpowiedzialności spedytora i przewoźnika oraz zagadnienie dochodzenia roszczeń.

Celem książki jest ukazanie organizacji i technologii usług spedycyjnych. Nadaje jej to oczywiście charakter opisowy, a w pewnych partiach materiał jest ilustracją zasad i metod postępowania określonych w różnego rodzaju aktach prawnych i instrukcjach. Wynika stąd duża przydatność tej pozycji dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach prowadzących działalność spedycyjną, przedsiębiorstwach transportowych oraz w przedsiębiorstwach i instytucjach będących zleceniodawcami spedytora. Podkreślić należy, że autorzy przedstawili w pracy w sposób usystematyzowany przepisy prawne dotyczące poszczególnych czynności spedycyjnych. Dotychczas w literaturze brak było takiego opracowania.

Książka przeznaczona jest także dla studentów wydziałów transportowych wyższych szkół ekonomicznych. Wydaje się jednak, że mimo takich zalet, jak przejrzystość konstrukcji i jasny język będzie ona mogła być użyta jako podręcznik tylko w niewielkim zakresie. Autorzy skoncentrowali się bowiem na charakterystyce poszczególnych czynności spedycyjnych, nie ukazując wyraźnie związków między makroekonomicznymi funkcjami spedycji a praktycznymi rozwiązaniami organizacyjnymi czy technicznymi.

Podstawową zasadą jaką powinien realizować spedytora jest zapewnienie zgodności interesów zleceniodawców z interesami przewoźników i gospodarki narodowej. Wydaje się, że zagadnienie realizacji tej zasady w pracy spedytora wymaga wyeksponowania i szerokiego omówienia w odniesieniu do odpowiednich czynności spedycyjnych. Natomiast w książce znajdujemy tylko wycinkowe omówienie

problemu realizacji tej zasady. Przedstawiając zagadnienie wyboru właściwego środka transportu (s. 61), Autorzy postulują uwzględnianie jako kryterium, między innymi, zasady wykorzystania przede wszystkim istniejących rezerw środków transportowych oraz ekonomiczności przewozu w rozumieniu zastosowania najdogodniejszej taryfy. Ponieważ kryteria te mogą być sprzeczne, konieczne byłoby dodanie tutaj komentarza i wskazań praktycznych.

Innym istotnym problemem, który został wąsko potraktowany w pracy jest najważniejsza czynność spedycyjna — wybór środka transportowego. Kryteria wyboru środka przewozowego omówione są krótko w rozdziale „Umowy spedycji i umowy przewozu”. Autorzy podają tutaj (dwa podstawowe kryteria wyboru środka transportu: właściwości ładunku oraz koszty przewozu. Zakładając, że koszty przewozu są nierozdzielnie związane z wysokością opłat taryfowych, autorzy proponują zamienne stosowanie kryterium kosztów przewozu i wysokości taryfy przy dokonywaniu wyboru środka transportowego. Należy zwrócić uwagę na fakt, że stawki taryfowe mogą znacznie różnić się od kosztów przewozu. Ma to miejsce w przypadku stosowania wartościowego lub też mieszanego systemu taryfowego. Jednocześnie opieranie się na kosztach przewozu przy wyborze środka transportu jest z jednej strony praktycznie niemożliwe, a z drugiej pomija całkowicie fakt, że państwo prowadzi poprzez system i strukturę taryfową określoną politykę taryfową. Polityka taryfowa, będąca częścią transportowej polityki państwa, ma między innymi na celu podział zadań przewozowych między gałęzie i rodzaje transportu.

Ciekawa wydaje się propozycja autorów dotycząca miejsca spedycji krajowej w systemie transportu kraju. W pracy proponuje się utworzenie jednego gestora ładunków, dysponującego całym zestawem środków niezbędnych do nowoczesnej organizacji przewozów (kontenery, palety, magazyny spedycyjne, urządzenia ładunkowe) oraz zintegrowanego parku środków transportowych, zaspokajającego potrzeby przewozowe organizatora transportu. Niestety autorzy nie rozwijają tej tezy. Wręcz przeciwnie, w pracy znajdujemy stwierdzenia zaprzeczające celowości takiego rozwiązania w skali całej gospodarki narodowej. Jednym z argumentów przytoczonych na poparcie powyższej propozycji jest spodziewane osiągnięcie ogólnego usprawnienia obrotu towarowego. Jednocześnie autorzy uzasadniają (s. 25 i 26) potrzebę przewozowo-spedycyjnej obsługi handlu wielkością przemieszczanej masy towarowej oraz częstotliwością i charakterem dostaw. Jeśli więc dla handlu odpowiedniejsza jest branżowa forma obsługi spedycyjno-przewozowej to stworzenie jednego gestora ładunków, nawet przy pozostawieniu branżowego transportu, nie może usprawnić pracy handlu.

Wydaje się, że pewnym brakiem pracy jest pominięcie problematyki obsługi spedycyjnej przesyłek skanteneryzowanych. Innym istotnym problemem pominiętym w pracy jest zagadnienie współpracy spedytora krajowego i międzynarodowego.

W książce znajdujemy także rozważania całkowicie niezrozumiałe. Przykładowo (s. 23) autorzy przeciwstawiają wysoką dynamikę przewozów stagnacji systemu organizacyjnego transportu, upatrując w tym przyczynę dysproporcji między przyrostem potrzeb transportowych z aktualnymi zdolnościami przewozowymi poszczególnych gałęzi transportu.

Wydaje się jednak, że pomimo pewnych niedociągnięć książka spełni pozytywną rolę jako pomoc dla pracowników przedsiębiorstw pośrednio lub bezpośrednio związanych ze spedycją. Pozycja ta wypełni też lukę w zakresie podręczników o tematyce spedycyjnej dla słuchaczy kursów specjalistycznych.-

P. Rohrberg, *Bedürfnisse und Volkswirtschaftsplanung*, Planung und Leitung der Volkswirtschaft, Z. 45, Berlin 1973, Verlag die Wirtschaft, SB. 110.

Problematyka poziomu życia ludności stanowi jeden z najważniejszych tematów badawczych ekonomistów w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Badania te prowadzone są systematycznie od dłuższego czasu. Na szczególne wyróżnienie zasługują prace powstałe w berlińskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej oraz na Uniwersytecie im. M. Luthra w Halle. To znaczne zainteresowanie poziomem życia ma wyraźnie odbicie w niemieckim piśmiennictwie ekonomicznym. Istnieje wiele opracowań zarówno o charakterze teoretycznym jak i praktycznym. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dość dużo miejsca poświęca się w nich sprawom planowania np. konsumpcji, stopy życiowej itp.

Z publikacji ostatnich lat na uwagę zasługują m.in. zamieszczone w obszernym, specjalnym zeszycie naukowym Uniwersytetu w Halle w 1965 r. *Przyczynki do badania konsumpcji w socjalizmie* oraz prace wydawane przez Verlag die Wirtschaft w serii: Planowanie i (kierowanie gospodarką narodową. Chodzi tu szczególnie o takie pozycje jak: zeszyt nr 19 z 1967 r. pt. *Przyczynki do badań poziomu życia*, zeszyt nr 26 z 1968 r. *Przyczynki do ekonomiki spożycia*, zeszyt nr 42 z 1971 r. pt. *Budżet czasu ludności*, zeszyt nr 44 z 1972 r. zatytułowany *Planowanie materialnego i kulturalnego poziomu życia*. Na początku 1973 r. ukazał się 45 zeszyt z tej serii pt. *Potrzeby a planowanie gospodarki narodowej*. Autorem jest dr habil. Peter Rohrberg. Jest to praca w głównej mierze teoretyczna. Najogólniej ujmując, traktuje ona o związkach, jakie powinny zachodzić pomiędzy potrzebami ludności a planowaniem gospodarczym. Formułując precyzyjnie, celem pracy jest odpowiedź na pytanie: jakie warunki należy spełnić, jak należy postępować, by planowanie gospodarcze, a następnie cały proces działalności gospodarczej prowadzone były na podstawie realnych potrzeb społeczeństwa i służyły ich pełnemu zaspokojeniu? Chodzi więc w istocie — jak wspomina sam autor — o nakreślenie praktycznego sposobu realizacji podstawowego prawa socjalizmu.

Nie trzeba chyba dowodzić, że zagadnienia te są niezwykle trudne, a literatura ekonomiczna we wszystkich krajach socjalistycznych nie doczekała się jeszcze poważniejszych opracowań z tego zakresu. Stąd też wymienioną publikację powitać należy z zadowoleniem. Niestety, ze względu na szczupłe rozmiary recenzji nie sposób dokładniej zaprezentować w tym miejscu całej problematyki, jaka ujęta została w pracy. Ograniczymy się więc tylko do zasygnalizowania najważniejszych spraw.

Praca Rohrberga składa się z czterech rozdziałów. Rozdział I zatytułowany: „Potrzeby jako punkt wyjścia dla planowania gospodarki narodowej”. We wstępnej części rozdziału autor omawia podstawowe pojęcia z zakresu planowania. Próbuje m.in. określić treść pojęcia: „punkt wyjścia dla planowania gospodarki narodowej” (*Ausgangspunkt der Volkswirtschaftsplanung*) oraz przedstawia problemy związane z wyznaczaniem tego „punktu”. Z kolei omawia potrzeby ludności, zwracając szczególną uwagę na możliwość wykorzystania ich znajomości w planowaniu. W ostatnim fragmencie tego rozdziału traktuje Rohrberg o zależności pomiędzy potrzebami ludności a wielkością i strukturą produkcji oraz wynikających z tego konsekwencjach dla planowania gospodarczego.

Rozdział II nosi tytuł „Prawidłowości rozwoju potrzeb w społeczeństwie socjalistycznym”. Po określeniu treści pojęcia „potrzeby ludności” w dalszej części rozdziału autor omawia dość szczegółowo całokształt problemów związanych z tworzeniem i zmianami potrzeb. Szczególnie akcentuje rolę państwa socjalistycznego

w kształtowaniu i zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa. Podkreśla wzajemne, obustronne związki pomiędzy potrzebami, ich zaspokojeniem a aktywnością produkcyjną i społeczną człowieka. Zwrócona została także uwaga na rolę nauki i techniki (rewolucji naukowo-technicznej) w kształtowaniu i zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa socjalistycznego.

Tytuł III, najobszerniejszego rozdziału brzmi: „Stałe przywracanie zgodności pomiędzy zaspokajanymi potrzebami a strukturą produkcji”. Ten fragment pracy poświęcony jest głównie omówieniu sposobu i warunków, jakie należy spełnić ażeby potrzeby ludności stały się praktycznie punktem wyjścia dla planowania, a w konsekwencji dla produkcji, tak aby zawsze zapewniona była pomiędzy nimi zgodność. Aby cele te osiągnąć, konieczne jest w pierwszej kolejności dokładne rozeznanie potrzeb teraźniejszych i przyszłych oraz poznanie ich wzajemnych związków. Dużą przydatność dla planowania będą mieć prognozy rozwoju potrzeb. Obszernie omówiono problematykę potrzeb oraz ich związki z planowaniem. Jednym z bardzo ważnych zagadnień w procesie prognozowania i planowania jest określenie horyzontu czasowego. W związku z tym autor dość szczegółowo analizuje ten problem. Z kolei omówione zostały sprawy ustalania kolejności i wariantów zaspokojenia potrzeb, a następnie zagadnienia wielkości, struktury i przyszłych zmian produkcji. Zwrócona została także uwaga na rolę sfer podziału i wymiany w procesie koordynacji produkcji z potrzebami ludności.

Pracę zamyka rozdział pt. „Wpływ potrzeb i ich zaspokojenia na rozmiary i efektywność socjalistycznej reprodukcji”. Na wstępie rozdziału omówiono rolę potrzeb i ich zaspokojenia w rozwoju społeczno-ekonomicznym. Podkreślono szczególną rangę tej problematyki w społeczeństwie socjalistycznym. Zwrócono również uwagę na wzajemne związki pomiędzy konsumpcją a produkcją. Ostatni fragment rozdziału, a tym samym pracy, poświęcono problematyce „reprodukcji człowieka” (tłum. dosłowne), tzn. rozwojowi jego osobowości w miarę zaspokajania potrzeb.

Należy postawić pytanie: czy autorowi udało się wypełnić postawione na wstępie zadanie? Wydaje się, że tak. Stworzona została bowiem pewna koncepcja i nakreślona procedura postępowania. Mogą one być, oczywiście, dyskusyjne. Kontrowersje dotyczyć powinny jednak nie całości koncepcji, gdyż jest ona logiczna, ale raczej niektórych jej fragmentów i problemów, jak np. ustalanie horyzontu czasowego prognoz czy planów, metody prognozowania, warianty zaspokajania potrzeb, sposoby zarządzania gospodarką i inne. Te ostatnie problemy wychodzą jednak poza przyjęte ramy publikacji. Wbrew pozorom, pracę P. Rohrberga cechuje znaczna oryginalność i wnikliwość większości ujęć. Autor wychodzi w swych rozważaniach poza ramy ekonomii sięgając do socjologii, psychologii, polityki i in. Te merytoryczne zalety pracy, jak również walory formalne, tj. głównie syntetyczny i przejrzysty sposób pisania, sprawiają, że omawianą publikację ocenić należy wysoko. Podkreślić wypada ponadto jej aktualność. Jak wiadomo, we wszystkich krajach socjalistycznych prowadzone są intensywne prace nad doskonaleniem systemu planowania i kierowania gospodarką. Szczególną aktualność i przydatność wykazać może omawiana praca w tych krajach socjalistycznych, które wkraczają w etap tzw. rozwinętego socjalizmu. Do takich państw w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Pracę P. Rohrberga warto polecić nie tylko specjalistom-teoretykom z zakresu spożycia czy planowania, ale przede wszystkim szerokiemu kręgowi planistów i działaczy gospodarczych. Wydaje się, że celowe byłoby przetłumaczenie na język polski jeżeli nie całej pracy to przynajmniej jej ważniejszych fragmentów.

Czesław Bywalec

J. Ziółkowski, *Socjologia i planowanie społeczne*, Warszawa 1972, PWN, ss. 297.

Wydaje się, iż w świadomości naszego społeczeństwa panuje wciąż pewna niejasność, związana z problemem praktycznego zastosowania socjologii. Interesującym przykładem rozważań wyjaśniających tego typu wątpliwości jest zbiór artykułów J. Ziółkowskiego, omawiających zagadnienia „szeroko rozumianego planowania społecznego jako instrumentu świadomego kierowania procesami zachodzącymi w cywilizacji współczesnej” (s. 5).

Książka zawiera następujące rozprawy: „Socjologia planowania regionalnego”; „Procesy urbanizacji a rozwój gospodarczy i ludnościowy w krajach Azji Południowej”; „Dziedzictwo kolonialne, pluralizm kulturowy i integracja narodowa w krajach Azji Południowej”; „Społeczne przesłanki kształtowania miasta przyszłości w Związku Radzieckim”; „Problemy socjologiczne w przestrzennym zagospodarowaniu kraju”; „Miejsce i rola uniwersytetu w systemie szkolnictwa wyższego i w życiu naukowym kraju”; „Pochodzenie społeczne a dostęp do uczelni wyższych studentów w Europie”; „Deklaracja ONZ o postępie społecznym i rozwoju — komentarz socjologa”.

Artykuł „Socjologia planowania regionalnego” (będący rozszerzoną wersją referatu pt. „Methodological problems in sociology of regional development” wygłoszonego przez autora na posiedzeniu ekspertów ONZ w Genewie) zawiera socjologiczną koncepcję regionu oraz cele planowania regionalnego. Przedmiotem analizy są cele badań socjologii regionalnej, której zadaniem jest wykrywanie zespołów wzajemnych zależności między specyficznymi cechami środowiska, a charakterystycznymi rysami socjokulturowymi danego społeczeństwa. J. Ziółkowski przedstawia skomplikowany system wzajemnych relacji planowania centralnego i regionalnego, jak również zasady prawidłowego ich kształtowania w ramach procesu rozwoju społecznego. Formułuje szereg dyrektyw metodologicznych, a także konkretnych wskazówek socjotechnicznych, starając się poprzez odpowiednią strategię planowania rozwiązać dylemat: centralizacja — decentralizacja — problem tak żywotnie związany z socjalistyczną rzeczywistością społeczną. J. Ziółkowski dowodzi, że dla skonstruowania prawidłowego planu rozwoju społecznego konieczne jest uwzględnienie osobliwości poszczególnych regionów w sensie pogodzenia ich partykularnych dążeń z interesami społeczeństwa jako całości.

Równie ważnym zagadnieniem jest kwestia elastyczności planu. Autor przestrzega przed błędem zbyt statycznego i rygorystycznego traktowania zaleceń planu. Wskazuje, że „rozwój wydarzeń, często już pod wpływem planu, doświadczenie pozyskane przez działania wskazane planem służą jako podstawa jego rewizji. Plan, krótko mówiąc, musi być nieustannie dostosowywany do bieżących realiów życia społecznego” (s. 57). Chcąc zatem za pośrednictwem planu skutecznie oddziaływać na przebieg określonych procesów społecznych, należy przyjąć za punkt wyjścia dynamiczny obraz życia społecznego.

W toku dalszych rozważań autor koncentruje uwagę na procesach urbanizacji i rozwoju krajów Azji Południowej. Analizie poddane zostają również typowe dla społeczeństwa tej części świata zagadnienia dziedzictwa kolonialnego, pluralizmu kulturowego oraz szczególnie doniosły problem integracji narodowej.

Badania prowadzone w krajach Trzeciego Świata pozwalają na stwierdzenie daleko idącej różnorodności w kształtowaniu przestrzeni społecznej. Zaistniałe tam fakty urbanizacyjne naruszają schemat obserwowany w krajach rozwiniętych, co daje możliwość nowego spojrzenia na zagadnienia urbanizacji. Odmienność owa jest szczególnie łatwo dostrzegalna podczas socjologicznej analizy struktury i funkcji wielkich miast Azji Południowej; „przeptyw ludności przez miasta Azji Połud-

niowej jest bardzo silny. Ludzie przychodzą, przebywają w nich pewien czas i odchodzą. Na miejsce tych przychodzą znowu inni. Miasto nie jest dla ludzi Azji celem ostatecznym, miejscem, do którego by się dążyło z uwagi na jego immanentne wartości. Z tym wiąże się brak tak typowej dla Europy świadomości więzi ogólnomiejskiej. Miasto azjatyckie nie jest społecznością, f...] jest właściwie skupiskiem setek czy tysięcy gett społeczno-przestrzennych" (s. 101).

Poprzez naszkicowanie historyczno-kulturowego obrazu społeczeństw regionu Azji Południowej, J. Ziółkowski stara się ukazać trudności, na jakie napotyka proces integracji narodowej tych społeczeństw. Decydującą rolę odgrywają tu problemy natury religijnej, językowej i terytorialnej oraz związane z nimi konflikty motywacji społecznej. Konflikty te znajdują odbicie w dążeniach omawianych grup społecznych do zachowania odrębności etnicznej, przy jednoczesnym pragnieniu zbudowania silnego państwa.

Dla rozwiązania tego trudnego zadania proponuje autor (podobnie jak J. S. Furnivall czy J. Nehru) powołać „państwo pluralistyczne o wielostopniowym poczuciu narodowym, wyznające spencerowską zasadę spójnej różnorodności, czy — jak to głosił Nehru — jedności w wielości, które jest bez wątpienia jedyną możliwą formą dla zdecydowanej większości krajów Azji" (s. 163). Porównując treść tej pięknej i zapewne słusznej deklaracji z ogromem problemów, przed którymi stoją narody krajów Trzeciego Świata, trudno oprzeć się wrażeniu bezradności badacza, który wobec wielości stawianych mu pytań, znajduje jedną tylko (zilustrowaną odpowiednią ilością danych statystycznych), ogólną odpowiedź, wskazującą jedynie kierunek poszukiwania nie drogę wyjścia. Powracamy zatem do pytań dręczących już starożytnych: czy rację miał Sokrates twierdząc, że wiedza, czym jest dobro, wystarcza, by dobro czynić? Nie znaczy to oczywiście, iż domagam się od J. Ziółkowskiego recepty na naprawę świata. Chodzi mi o wyrażenie pewnych wątpliwości odnoszących się do roli nauk społecznych w kształtowaniu współczesnej rzeczywistości.

Wydaje się, iż próby rozwiązania wielu najbardziej doniosłych problemów społeczeństw współczesnych były wielokrotnie podejmowane przez ONZ. J. Ziółkowski analizuje z pozycji socjologa Deklarację ONZ o postępie społecznym i rozwoju ogłoszoną w 1969 r. Deklaracja wychodzi z założenia, że wartością najwyższą jest człowiek. Formułuje wskazania mające na celu przystosowanie grup i jednostek do wymogów życia zbiorowego. Deklaracja podkreśla rolę rodziny, jako podstawowej komórki życia społecznego oraz rolę narodu, objętego ramą organizacji państwowej, jako suwerennego i pełnoprawnego członka zbiorowości międzynarodowej. Optymistyczny wydźwięk Deklaracji zawiera się w przekonaniu, że w dziejach ludzkości postępowi cywilizacyjnemu towarzyszy postęp moralny, przejawiający się w poszerzeniu sfery wolności i sprawiedliwości społecznej.

Niewątpliwie analiza działalności ONZ, przeprowadzona z punktu widzenia wartości ideologicznej wysuwanych deklaracji wskazałaby na ogromny krok do przodu, chociażby w porównaniu z Deklaracją Praw Człowieka z 1948 r., gdzie mówi się o zniesieniu handlu niewolnikami, zakazaniu tortur czy likwidacji analfabetyzmu. Jednak rozważania takie często nie wykraczają poza płaszczyznę teoretyczną i znów napotykamy na stawiane już niegdyś przez filozofię pytanie: czy i jakie znamy sposoby przejścia od nauki do rzeczywistości, od teorii do praktyki społecznej? Od socjologii zaś mamy prawo oczekiwać konkretnej, pozytywnej odpowiedzi, choć w historii myśli społecznej dawano już rozwiązania bliskie boecjuszowemu „De posse ad esse non valet illatio”.

Godne uwagi są rozważania J. Ziółkowskiego na temat „Pochodzenie społeczne a dostęp do uczelni wyższych studentów w Europie”. Autor konstruuje obraz struktury społeczności studenckich badanych krajów, posługując się kryteriami stratyfikacji społecznej (stopa życiowa, prestiż społeczny, aspiracje kulturalne). Myślę

jednak, że warto zastanowić się czy przedstawiony obraz ulegnie zmianie, gdy użyjemy głównego marksowskiego kryterium przynależności klasowej, jakim są stosunki własności występujące w «sferze produkcji, cyrkulacji i usług. Można obawiać się, iż zawężenie problematyki wynikające z ograniczenia się do analizy hierarchii warstw społecznych, przy równoczesnym uproszczeniu zagadnienia klas społecznych (w sensie nadanym temu zagadnieniu przez materializm historyczny) doprowadzić może do postawienia diagnozy, która nie wyczerpuje wszystkich aspektów omawianych problemów, zwłaszcza w odniesieniu do państw o ustroju kapitalistycznym.

Artykuł „Miejsce i rola uniwersytetu w systemie szkolnictwa wyższego i w życiu naukowym kraju” zawiera — mówiąc językiem M. Webera — typ idealny uniwersytetu socjalistycznego. Autor, w ślad za J. Szczepańskim, wyróżnia szereg funkcji, które powinien uniwersytet spełniać (funkcje rozwijania nauki i jej rozpowszechniania, funkcje nauczania, funkcje ekonomiczne, funkcje kulturotwórcze, funkcje społeczne). Ponadto podkreśla jego integrującą rolę w strukturze aglomeracji miejskiej.

J. Ziółkowski zdaje sobie jednak sprawę z licznych rozbieżności pomiędzy skonstruowanym modelem a jego funkcjonowaniem w podlegającej ustawicznym przemianom społecznej rzeczywistości. „Jedno jest wszakże pewne, iż w obliczu następnego etapu modernizacji społecznej naszego kraju powinny być wyzyskane wszelkie możliwości tkwiące w instytucji nauki. Uniwersytet natomiast kryje w sobie wielkie, ciągle jeszcze niedostatecznie wykorzystane, potencje” (s. 229).

W świetle powyższych uwag wydaje się, iż wartość książki stanowi próbę praktycznego rozwiązania pewnej grupy zagadnień oraz wskazanie (niekiedy implícite) trudności, na jakie napotyka socjolog w zetknięciu z wielością aspektów życia społecznego.

Paweł Ruskowski

G. P. Dawidjuk, W. S. Bobrowski], *Problemy massowej kultury i massowej komunikacji*, Minsk 1972, ss. 200.

Książka dwóch białoruskich uczonych, pracowników Instytutu Filozofii i Praw Akademii Nauk BSSR, dzieli się — zgodnie ze swym tytułem — na dwie części: „Burżuazyjna kultura masowa — duchowe wyrażenie ogólnego kryzysu kapitalizmu” — to część pierwsza; „Środki komunikowania masowego w życiu współczesnego społeczeństwa” — część druga. Właśnie ta druga część — najbardziej interesująca i oryginalna — dotyczy zagadnień żywo dyskutowanych w marksistowskich naukach społecznych. Chodzi bowiem o określenie statusu, przedmiotu, charakteru nauki zajmującej się prasą, radiem, telewizją, nauki nazywanej niekiedy — np. w Polsce — prasoznawstwem (w szerokim sensie słowa prasa), niekiedy — na Zachodzie — komunikologią, a najczęściej i najdokładniej nauką o komunikowaniu masowym.

Na wstępie odnotujmy pochlebną opinię o polskim prasoznawstwie. „Marksistowska teoria komunikowania masowego — twierdzą autorzy — rozwijana jest aktywnie przez polskich, czechosłowackich, niemieckich socjologów, jak również socjologów z innych krajów socjalistycznych” (s. 111). Natomiast „w Związku Radzieckim — wyjaśniają dalej — problematyka ta rozpatrywana jest z dwóch przeciwstawnych punktów widzenia. Zwolennicy jednego punktu widzenia uważają, że dla teorii komunikowania masowego — dzieła burżuazyjnych socjologów — nie ma miejsca w marksistowskiej socjologii. Udało im się osiągnąć tyle, że dotąd w czasopiśmie filozoficznych drukuje się jedynie krytyki burżuazyjnych teorii komunikowania



masowego. Przy takiej orientacji filozoficznej problematyka ta długo była zaniedbywana. Obecnie, systematycznym badaniem komunikowania masowego zajmują się dwie niewielkie grupki młodych socjologów: jedna — w Leningradzie pod kierunkiem W. A. Jadowa, druga — w Estonii pod kierunkiem J. Vooglaida. Przedstawiciele tych grup są zdania, że powinna zostać stworzona „marksistowska teoria komunikowania masowego” (s. 111 - 112).

Autorzy książki podzielają oczywiście stanowisko zwolenników drugiego punktu widzenia. Zresztą zwolennikami budowy marksistowskiej teorii komunikowania masowego są obecnie nie tylko grupki leningradzkich i estońskich socjologów. Na początku 1973 r. odbyło się II Ogólnoradzieckie Sympozjum poświęcone badaniom procesu komunikowania. W obradach sekcji „Komunikowanie w sferze komunikowania masowego” wzięła udział spora ilość przedstawicieli licznych dyscyplin naukowych, różnych pokoleń i ośrodków naukowych. Coraz powszechniejsze staje się zainteresowanie radzieckich uczonych problemami komunikowania masowego, zaś opory wobec jego naukowego badania coraz słabsze.

Dopiero na tym tle możemy zrozumieć, dlaczego autorzy książki tak silnie podkreślają — oczywistą na pozór — potrzebę i rację istnienia teorii komunikowania masowego. „Potrzebna jest teoria — piszą — o społecznym znaczeniu, funkcjonalnej działalności, efektywności środków komunikowania masowego” (s. 111). „Prawo teorii komunikowania masowego do samodzielnego istnienia — konkludują — wynika z obiektywnej sytuacji przedmiotów jej badania w świecie” (s. 100).

W swojej pracy Dawidjuk i Bobrowskiej „opierając się na dorobku estońskich i leningradzkich socjologów w zakresie marksistowskiej teorii komunikowania masowego [...] starają się rozwinąć i pogłębić niektóre ich stwierdzenia, wyłożyć je mniej lub bardziej systematycznie” (s. 112-113).

Zgodnie z zasadami marksistowskiej analizy autorzy wskazują na niektóre istotne i wartościowe elementy teorii komunikowania powstałych na Zachodzie, a jednocześnie podkreślają ich liczne niedostatki i jawne ideologiczne ukierunkowanie. Szczególną uwagę zwracają na klasowy charakter procesu komunikowania masowego. „Ignorowanie przez burżuazyjnych socjologów konkretnego historycznego podejścia, odejście od treści ideowej, klasowego charakteru komunikowania masowego prowadzi do tego, że stworzona przez nich teoria nosi charakter abstrakcyjno-teoretycznych konstrukcji, zastępując więzi przyczynowe — funkcjonalnymi, nie uwzględniając wewnętrznej dynamiki i dialektyki (s. 117). Jedną z przyczyn tego aklasowego podejścia widzą autorzy w akceptacji pozytywistycznej teorii, a zwłaszcza takich jej zasad, jak koncentracja uwagi na faktach bez analizy przyczyn, absolutyzacja metod ilościowych itp.

Dawidjuk i Bobrowskiej w stosunkowo bliskiej przyszłości oczekują prawdziwej rewolucji komunikacyjnej, co oznacza — na płaszczyźnie społecznej — „Uspołecznienie środków komunikowania masowego oraz upowszechnianie przez nie rzeczywiście humanistycznych treści. Oczywiście spodziewać się także należy radykalnych przemian w sferze technologii udoskonalania środków komunikowania. Przekształcanie środków informacji w środki komunikowania masowego zachodziło i będzie zachodzić pod wpływem szeregu przyczyn natury społecznej, technicznej i technologicznej. Ważną rolę odgrywają tutaj interesy klasy panującej. Absolutyzacja technicznych czynników w procesie przekształcania środków informacji w środki masowe jest jeszcze jednym ze źródeł burżuazyjnej teorii komunikowania masowego (s. 124). Historia rozwoju każdej z form komunikowania masowego była przez burżuazyjnych socjologów przedstawiana jako proces przekształcania się danego środka w narzędzie klasy uprzywilejowanej — w środek powszechnego użytku, dostępnego dla wszystkich. Jednakże fakt, że i do dzisiaj są one przekazywaniem idei klasy panującej, był przez nich przemilczany (s. 118).

„Wyjściową przesłanką metodologiczną marksistowskiej teorii komunikowania

masowego jest ujmowanie historii środków komunikowania w zależności od historii rozwoju sposobu produkcji" (s. 142). Środki komunikowania masowego — zdaniem autorów — pełnią rolę instytucji społecznej i społecznej (kontroli). Stąd wynika określenie komunikowania masowego jako „społecznie uwarunkowanego przekazu informacji w społeczeństwie za pomocą technicznych środków {prasa, kino, radio, telewizja} do wielkich liczbowo ustrukturalizowanych, społecznie zróżnicowanych i rozproszonych audytoriów" (s. 142).

Określeniu temu odpowiada definicja marksistowskiej nauki o komunikowaniu masowym: „nauka o treści ideowej, klasowym charakterze historycznie zmiennych form opracowania, przekazu i transformacji informacji w określonych społecznych warunkach i efektywności oddziaływania prasy, radia, telewizji itp. na świadomość i zachowanie człowieka" (s. 143).

Jednakże marksistowska teoria komunikowania masowego znajduje się dopiero w trakcie dyskusji zasadniczych zrębów. Jak przyznają Dawidjuk i Bobrowskij „w związku ze słabym opracowaniem teorii masowego komunikowania dotąd brak zgodności w rozumieniu szeregu wyjściowych kategorii, takich np., jak „środki komunikowania masowego". Jedni operują pojęciem „środki komunikowania masowego", drudzy „środki masowej informacji", trzeci — „masowe środki propagandy". Z takim utożsamieniem zgodzić się nie można — twierdzą dalej autorzy. Jeśli pojęcia „komunikowanie masowe" i „masowa informacja" są zbliżone, zawierają bowiem ideę „obcowania", „porozumiewania się", to jednocześnie istnieją między nimi różnice. Pierwsze jest szersze niż drugie. Masowe komunikowanie — to nie tylko zawiadamianie, informowanie, ale i porozumiewanie się, obcowanie. Jeszcze bardziej odróżnia się od dwóch pierwszych pojęcie „masowe środki propagandy". Różnicę odczuwalną wprowadza pojęcie „propagandy". Jest węższe od pojęcia „komunikowanie", bowiem powiadamianie może wypełniać nie tylko funkcję propagandową, ale i informacyjną, edukacyjną, wychowawczą, organizacyjną, kierowniczą, rozrywkową i wiele innych" (s. 178).

Wiele miejsca poświęcają autorzy przedstawieniu funkcji komunikowania masowego w socjalistycznym społeczeństwie. Na plan pierwszy wysuwają funkcje ideologiczne: agitacyjną, propagandową i wychowawczą. Z kolei komunikowanie wypełnia także funkcje społeczne: informacyjną, poznawczą i edukacyjną, funkcję upowszechnienia wartości kulturalnych, rozrywki i odpoczynku. Pełni ono również funkcje społecznej kontroli, organizacji i kierowania. Jak wyjaśniają autorzy — „w rzeczywistości socjalistyczne komunikowanie masowe nie tylko organizuje, ale i w interesie całego społeczeństwa kontroluje wedle wskazań partii i rządu sposób wypełniania gospodarczych, politycznych i ideologicznych przedsięwzięć" (s. 187).

W książce podkreśla się rosnące znaczenie funkcji rozrywkowych. W tym kontekście autorzy przypominają wskazania W. I. Lenina o stosunku rozrywkowych i propagandowych filmów w repertuarze kin radzieckich. Dla każdego repertuaru filmowego — pisał Lenin — powinna być ustalona proporcja między filmami propagandowymi a rozrywkowymi.

Książka Dawidjuka i Bobrowskiego nie ogranicza się tylko do rozważania spraw ogólnych, przeciwnie, wnika także w kwestie szczegółowe i konkretne. Jednak ich omówienie nadmiernie rozciągnęłoby niniejszą recenzję. Pozostaje zatem tylko ostateczna konkluzja: książka ta stanowi ważną pozycję dla rozwoju radzieckiego prasoznawstwa (jak u nas określa się często naukę o komunikowaniu masowym), natomiast polskiemu czytelnikowi pozwala zorientować się w aktualnych problemach nauki radzieckiej, a ponadto podsuwa wiele stwierdzeń o dużej doniosłości teoretycznej i metodologicznej.

M. Janowitz, *Political conflict. Essays in political sociology*, Chicago 1970, Quadrangle Books, ss. 271.

Autor książki, profesor socjologii i dyrektor Ośrodka Badań Organizacji Społecznej Uniwersytetu Chicago, jest znany w Polsce, zwłaszcza z dwóch swoich (nie przetłumaczonych na język polski) książek poświęconych sytuacji społecznej i roli warstwy zawodowych wojskowych: *Zołnierz zawodowy, zmiana społeczna i przesąd* (współautorstwo B. Bettelheima) i *Rola wojskowych w rozwoju politycznym nowych narodów*. Omawiana tu książka różni się znacznie od wymienionych ponieważ nie stanowi zwartego opracowania żadnych konkretnych badań i wyrasta raczej z pracy dydaktycznej, aniżeli z doświadczeń badawczych Morrisa Janowitza. Jest to zbiór 12 esejów i artykułów recenzyjnych, w części uprzednio publikowanych, uporządkowanych starannie w 6 działów, zawierających każdy po dwa artykuły. Przegląd tytułów działów i artykułów zorientuje czytelnika wystarczająco w ogromnym zakresie tematycznym recenzowanej pracy:

1) Ujęcie instytucjonalne (artykuły poświęcone metodologii socjologii politycznej i konsekwencjom politycznym procesów masowego komunikowania).

2) Struktura społeczna i sympatie polityczne (artykuły o konsekwencjach polityczno-społecznych ruchliwości społecznej oraz o rodzajach podziałów społecznych warunkujących sympatie polityczne dla partii lewicowych w NRF, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych).

3) Makrosocjologia a konflikt zbrojny (artykuły o roli elit wojskowych w badaniach socjologicznych uwarunkowań wojny oraz rodzajach stosunków między warstwą zawodowych wojskowych i grupami cywilnych polityków w nowo powstałych państwach).

4) Przemoc polityczna w instytucjach amerykańskich (artykuł o uwarunkowaniach społecznych powstania i dalszego rozwoju tzw. tubylczego faszystwu w latach trzydziestych w Stanach Zjednoczonych oraz o genezie historycznej trzech odmiennych wzorców walk rasowych w miastach amerykańskich).

5) Wymiar metodologiczny (artykuły omawiające wkład w socjologię polityczną H. D. Lasswella — Analiza treści i badania „środowiska politycznego” oraz R. Dania — Władza lokalna a badania z zakresu „nauki o polityce”).

6) Analiza socjologiczna i polityka (artykuły poświęcone „inżynierskiemu” i „wyjaśniającemu” modelowi związków między badaniami socjologicznymi a polityką społeczną oraz zawodowej ideologii psychologów społecznych).

Ten właśnie ogromny zakres tematycznych zainteresowań autora zaprezentowanych w omawianej książce jest chyba jedną z przyczyn wyraźnych różnic w wartości teoretycznej i socjograficznej esejów w niej zamieszczonych. Ograniczony z natury rzeczy rozmiar eseju przesądził bowiem o tym, że można zmieścić w wielu z nich jedynie spostrzeżenia znane już z literatury przedmiotu. Podobnie, wielka liczba dzieł i autorów cytowanych umacnia raczej, niż przewyżcza, niedobry amerykański zwyczaj akademicki eklektycznego studiowania i wiązania w naukowym dyskursie wyrwanych z teoretycznego, a nawet terminologicznego kontekstu fragmentów dzieł uczonych reprezentujących niejednokrotnie całkowicie rozbieżne nurty myśli. Stąd też próba uporządkowania stanowisk zajmowanych w socjologii politycznej przedstawiona w książce, chociaż chwilami ciekawa poznawczo, stwarza nieodparte wrażenie dość dowolnej, aby nie powiedzieć arbitralnej, manipulacji.

W całości dorobku naukowego socjologii politycznej autor wyodrębnia trzy stanowiska teoretyczne:

A) Pierwsze z nich oparte jest na teorii stratyfikacji społecznej. Zgodnie z nim

wszelkie działanie polityczne osobników i zbiorowości społecznych zdeterminowane jest przez warstwowe różnicowanie aktywnych zawodowo osobników pod względem zawodu wykonywanego, otrzymywanych dochodów oraz prestiżu warunkowanego przez poprzednio wymienione cechy. Zdaniem Janowitza, stanowisko to wyrasta z koncepcji socjologicznych Marksa, a współcześnie zajmuje je przede wszystkim Seymour M. Lipset. Stanowisko to ocenia autor krytycznie jako zbyt jednostronne i nieprzydatne do wyjaśnienia wszystkich współcześnie występujących konfliktów politycznych. Krytyce poddana zostaje w szczególności ogólna teza Lipseta, że przeobrażenia zachodnich społeczeństw przemysłowych poprzez tzw. rewolucję w dochodach prowadzą do zaniku antagonizmów politycznych, a zwłaszcza ideologicznych i ukształtowania szerokiego politycznego konsensu opartego na licznie dominującej „środkowej większości” społeczeństwa, zwanej też nową klasą średnią. Janowitz słusznie zwraca uwagę na to, że tendencja taka nie występuje powszechnie, a znajduje przeciwwagę we wzrastającym poziomie świadomości ideologicznej wśród grup młodzieży, kobiet i „mniejszości społecznych” oraz w konfliktach na tle religijnym, etnicznym, rasowym, a także pod wpływem stosunków międzynarodowych i różnych koncepcji ich rozwijania.

B) Drugie z wymienionych stanowisk — instytucjonalne — pozwala, zdaniem Janowitza, na znacznie bardziej zadowalającą integrację opisu nowych form konfliktu społecznego i politycznego z dotychczasowym dorobkiem teoretycznym socjologii politycznej. Stanowisko to charakteryzuje jako takie ujęcie „formalnych i nieformalnych instytucji partii i przywództwa politycznego w terminologii organizacyjnej, która pozwala na przypisanie im roli stosunkowo niezależnych i woluntarystycznych elementów zmiany politycznej” (s. 6). Same zaś instytucje polityczne podlegają opisowi i wyodrębnieniu ze względu na charakterystyczne dla nich zespoły wartości uznawanych, celów organizacyjnych oraz odpowiadające im wewnętrzne struktury. Za protoplastę tego stanowiska uważa Janowitz Maxa Webera, a wśród pozostałych wybitnych socjologów idących jego śladami wymienia: H. D. Lasswella, A. Kaplana, M. Duvergera, W. Kornhausera. Elementy tego instytucjonalnego ujęcia pojawiają się konsekwentnie we wszystkich esejach opublikowanych w omawianym tomie. W szczególności jest to widoczne w dwóch najciekawszych faktograficznie: o społeczno-politycznych konsekwencjach ruchliwości społecznej (s. 71) i o podziałach społecznych warunkujących sympatie polityczne dla partii lewicowych w NRF, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych (s. 88). W szczególności w tym ostatnim, wykorzystując modną od kilku lat i dość prostą procedurę statystyczną, odmianę analizy wariancyjnej, znaną pod nazwą analizy grup kontrastowych albo analizy gałęziowej, wykazuje autor, że wprowadzenie oprócz dochodu takich zmiennych jak płeć, przynależność do związków zawodowych, rodzinne powiązania z członkami tychże, przynależność do grup wyznaniowych znacznie wzbogaca analizę społecznych uwarunkowań wyników wyborczych. Wbrew jednak przekonaniu autora, spostrzeżenia te nie przemawiają na rzecz autonomiczności uwarunkowań instytucjonalno-organizacyjnych, dopóki nie wykaże się statystycznej, a przede wszystkim przyczynowej niezależności między przynależnością do grup etnicznych, rasowych, związkowych itp. a przynależnością do warstw bądź klas społecznych. Argumentacja autora jest więc raczej wymierzona w prymitywną interpretację klas albo warstw społecznych jako kategorii dochodu, a nie w interpretację ruchów i konfliktów politycznych jako formy, w której uzewnętrznia się działanie klas społecznych.

C) Trzecie stanowisko w socjologii politycznej nazywa Janowitz makrosocjologicznym. Cechować się ono ma ujęciem konfliktu społecznego w ramach „całości” struktury społecznej i wzajemnego oddziaływania między jej członkami. Stanowisko to znajduje w pracach E. Durkheima, A. de Toqueville oraz T. Parsonsa, co już w wystarczającej mierze wskazuje na wewnętrzną różnorodność tak wyodrębnio-

nego nurtu. W obecnej praktyce badawczej, zdaniem autora, stanowisko to można zaobserwować w pracach zaliczanych do tzw. badań porównawczych (porównanie agregatów danych statystycznych odnoszących się do dwóch lub więcej społeczeństw narodowych) oraz nawiązujących do metodologii typów idealnych.

Jak się wydaje, książka M. Janowitza powinna zainteresować czytelnika polskiego przede wszystkim jako dokument informujący o aktualnym stanie dyskusji teoretycznej wśród socjologów amerykańskich i jako ważny przyczynek do wiedzy o socjologicznych uwarunkowaniach samej socjologii, ponieważ nosi ona na sobie piętno dwóch różnych etapów rozwojowych socjologii amerykańskiej. Poglądy Janowitza zaprezentowane w tej książce wywodzą się ze spójnego i stabilnego kompleksu stanowisk teoretycznych i ideologiczno-politycznych charakterystycznych dla sporej części amerykańskiego środowiska socjologicznego w latach pięćdziesiątych, którego cechą charakterystyczną było zespolenie behawioryzmu i nominalizmu socjologicznego na płaszczyźnie naukowej z zachowawczym liberalizmem na płaszczyźnie politycznej (np. autor do dziś posługuje się alternatywami typu „społeczeństwo wolne”, „społeczeństwo totalitarne”, ewentualnie także „okupowane przez Armię Czerwoną”). Ale w recenzowanej książce Janowitz kwestionuje poznawczą owocność większości teoretycznych poglądów, które stanowiły niepodważalną bazę tego kompleksu. Chociaż proponowane przezeń rozwiązania są eklektyczne w tej mierze, w jakiej ograniczają się do rozszerzania listy założeń i warunków, na których opiera swoją koncepcję konfliktu politycznego, można z nadzieją oczekiwać rezultatów dalszej ewolucji stanowiska teoretycznego autora i jego współpracowników.

*Michał Chmara*